



26106

Mag. St. Dr. P

~~Featr. 1144.~~

Bougeot



26106

168

1882. XII. 14.

B

Bouzeaud

BIAŁOGŁOWA
DOKTOR,

CZYLI

TEOLOIIA
ZA KĄDZIELĄ,
KOMEDIA

Z Francuskiego na Polski język
PRZEŁOŻONA.



Philip. Dietrich

W WENECYI:

1781.

PRZEDMOWA.

Pisarz tey Komedyi W. X. Wilhelm Bougeant Zakonu Towarzystwa Jezusowego, mąż wielce uczony, nie miał nigdy woli ią do druku podawać, napisałszy iedy- nie dla swoiey rozrywki: iako sam o tym świadczy w liście do przyjaciela swego pisanym, któremu teyze Komedyi do przeczytania użyczył, i przepisać pozwoił, nie spodziewając się, aby ią kiedy bez

4
wiedzy iego miał drukować . Tak
sądził X. Bougeant , inaczey przy-
iiciel , kiedy kryiomo wydrukować
kazał . O co wielce urażony , żale
swoie w tymże liście wyraża , i przy-
czyny ich przekłada . Na które in-
nym listem przyiiciel iego odpowia-
da , i mocno ie zbiia . Listy te dwa
przed Komedyą Francuską są poło-
żone , które (: iako mniey służące
do Komedyi w ięzyku Polskim :)
wyrażać tu nie sądziłem . Wylane
żale w liście od X. Bougeant , w
pochwały się zamieniły . Ledwie al-
bowiem rzeczona Komedyja z pod-
prasy drukarskiey wyszła , zaraz
wielki szacunek w samym nawet Pa-
ryżu otrzymała : tenże w Kraiu Wło-
skim znalazła ; kiedy w Rzymie
Wielki Kardynał Annibal Albani na
Włoski ięzyk ją przełożywszy , do
druku podał . Trzymam , że i w
Polskim ięzyku tegoż szacunku nie
utraci . Wyraża naukę , obyczaje , i
sposób postępowania Jansenistów :
odkrywa ich zdrady , wyiawia u-
kryte podeyscia , i powierzchowną
ty-

5
 tychże obłudę świętobliwości swia-
 tu pokazuje. Przypiski objaśniające
 nie które rzeczy w tey Komedyi
 zawarte, na końcu położyłem, któ-
 re przez gwiazdki, z przyłączonemi
 sobie liczbami, też rzeczy oznaczają.

O S O B Y.

| | |
|-------------|--|
| GERONT. | Zona Geronta. |
| LUKRECJA | Starsza córka Lukrecyi, i Geronta. |
| DORYSSA | Siostra Doryssy, obiecana w małżeństwo i już zaręczona Erastowi. |
| ANGELIKA | Brat Geronta. |
| KLEANT | Starający się o przyjaźń dożywotnią Angeliki. |
| ERAST | Świętofzek. |
| NABOZNICKI | Synowiec Nabożnickiego. |
| MAZGAYSKI | Prawnicy z liczby piędziesiąt. |
| FRONDEBULI) | W Rady wchodzą- |
| BRELLARDYN) | ce. |
| DORYMENA i) | Teniaczka. |
| BELISSA) | Pokojowa Lukrecyi. |
| HARPINIATKA | Żalmużniczka. |
| FINETTA | Księgarz. |
| ZEBRACKA | Mieyski. |
| GILOTYN | |
| PISARZ | |

Komedia w Pokoich Lukrecyi.

CZĘŚĆ

CZĘŚC PIERWSZA⁷

SCENA I.

Angelika . Finetta .

F ANGELIKA .
Inetto ?

FINETTA .
Moscia Panno .

ANGELIKA .
Coż to ? coż to za paczek , co go
tam kryiesz ?

FINETTA .
Który ? ten ten , daj WM. Panna
pokóy , wkrótce dowiesz się o wszy-
tkim .

ANGELIKA .
To pewnie jedna z tych książ-
czek niegodziwych , którą mi ley
Mosc Matka czytać każe ?

FINETTA .
Nie inaczey . Iest to piękna książ-
eczka , co mówię ? Księgać to cwiar-
tkowa ; i podziękuy WM. Panna Pi-
farzowi , iż się zmordował , kłamstwa
pisząc , inaczey musiałabyś WM.

A 4

Pan-

Panna czytać książkę arkuiszową .
 Czytać leno WM. Panna napis do
 tey książki , bardzo miły : *Porówna-
 nie Wyroku Papieskiego* (* 1) i nauki
Jezuitów ; tyczące się sumnienia , i
 obyczajów , (* 2.) z nauką *Pogani-
 ską* .

ANGELIKA .

Ach Finetto ! bierze mię rospacz .

FINETTA .

Coż ? nie wołałabyś WM. Panna
 czytać Komedye , i Romanze ? Lecz
 inaczey sądzi Iley Mość Dobrodziey-
 ka Matka WM. Panny . Nauki , i
 Upomnienia Pasterskie , i Paszkwile
 przeciw Moliniſtom (* 3.) te są za-
 bawy do ułożenia młodey Panienki ,
 która ma bydź swiatu wystawiona .

ANGELIKA .

Proszę cię , nie płęcze więcej .

FINETTA .

Wiem ia dobrze , że WM. Panna
 już dwie lecie ; iak obiecana , i za-
 ręczona ieſteś Eraſtowi , i jużby było
 po sprawie , gdyby Iley Mość Do-
 brodzieyka chciała na to zezwolić :
 ale coż ? WM. Panna rozumiesz , że

póy-

9
pòydziesz za mąż, bez umiejętności,
i ugruntowania się w Prawidłach
Sumnienia, i spraw ludzkich? oszu-
kasz się WM. Panna. Założyłabym
się nie wiem o co, że WM. Panna
nie wiesz, co to jest Kościoła Fran-
cuskiego wolność? i iakie są Prawa
tego Królestwa?

ANGELIKA.

A do mnie co to należy?

FINETTA.

A przecie WM. Pannie chce się iść
za mąż.

ANGELIKA.

Ach proszę cię, nie wściubiajże
się z Matką w tę sprawę, bo mię do
rolpaczy przywiedziecie. Powiedz
szczerze: Byłaś kiedy na świecie
niezszczęśliwsza còrka, z większym
u ludzi pośmiewiskiem, iako ja ie-
stem? Od tego czasu, iak Matka
moja, nie wiedząc iakim sposobem
ma sobie u ludzi sławę ziednać, za-
przątnęła sobie głowę sprawą Wyro-
ku Papieskiego. Daley uważ Finet-
to, co za upór iey? co za nieuży-
łość? a to wszystko pod płaszczy-

A 5

kiem

kiem upodobania się światu .

FINETTA .

Co ? upodobania się światu ? wie-
rzyłaby iey WM. Panna .

ANGELIKA .

Od dwóch lat zaręczona będąc E-
raſtowi , ledwom miała pozwolene
widzieć się z nim . Nic tu nie widzę ,
tylko różnego gatunku kuſoitroynych
Opatów , Mnichów różnego koloru ,
i ſmieszne niewiaſty . Inney rozmo-
wy nie ſłyszę , tylko o Wyroku Pa-
pieſkim , o Moliniſtach . Jeżeli kie-
dy z domu wyidę , na podobne na-
traſiam oſoby , i mowy . Ty wieſz
dobrze , iako dla upodobania Jey Mo-
ſci , muſiałam ſię napamięć nauczyć
Piſma Nowego Zakonu , od Kwefne-
liuſza wydanego z Uwagami , (* 4 .)
i innych tak wiele książek . I do tad
nie zdałam ſię ganić ieſzcze iey zda-
nia ; ale już doſć tego , nie mogę
więcey wytrzymać ; A jeżeli mōy
Oyciec nie nadiedzie , i nie zabieży
temu , to co nie domawiam .

FINETTA .

Oy tak ! bardzo ſpoſobna do za-
mę-

męcenia , która ledwie możesz zwinąć przed Iey Mością Matką swoją.

ANGELIKA .

To prawda , ale przynajmniey się odważę więcej nie tać moich prawdziwych zamysłów , i gotowam je dziś odkryć , jeżeli tego będzie potrzeba .

FINETTA .

Przyznać trzeba , że Pan Geront Oyciec WM. Panny , bardzo źle uczynił , że nas zostawił na rozrządek nierozumney niewiały Matki WM. Panny . Przrzekłszy WM. Pannę Panu Erałowi , wszystkie starania do końca tego małżeństwa zlecił Iey Mości , i odjechał do Hiszpanii , gdzie go jego własne przytrzymują zabawy , w których niech mu Bóg dopomaga . Ale tak rozumiem , że się zadziwi , gdy WM. Pannę załżanie ielżcze w stanie Panięńskim ; gdy obaczy piękny porządek w gośpodarstwie : piwnicę zamienioną w drukarnią , izpichlerz w księżnicę , pokoje w mietyce schadzek , zgraie Prawników , którzy hałasują , kupy

Osób po Opacku ustroionych, którzy różne trudności w wierze, i naukach, roztrząsają, i Jey Mosć między nami, która się czyni Papieżycą, tak dalece, że nie masz nikogo aż do ostatniego sługi, któryby o wierze nie pouczał drugich, i swoich względem iey nie stanowił wyroków; I pewnego dnia woznica nie wiedząc iak złorzeczyć koniom, nazwał ie Molinistami.

ANGELIKA:

A zacoż ty więc podchlebiasz Matce moiej w tych wszystkich iey dziwaństwach?

FINETTA.

Och na co? bo mi z tym dobrze: przez to mam poufałość z Iey Moscią: podarunki biorę, i jestem też coś w tym Zgromadzeniu. Wierzysz WM. Panna temu: Pan Filgran miłusieńko na mnie pogląda, ile z niego radby mię w iakieś grubę kacerstwo wprowadził, ale ja, gdzie idzie o poczeiwosć, Bogu dzięki! jestem dobrą Katoliczką.

AN-

ANGELIKA.

Zartnieisz ? ale co mówisz o Dorystie Siostrze moiej ? która się też przyczynia do oddalenia Matki moiej od zakończenia tego małżeństwa.

FINETTA.

Czy nie zachodzi tu iaka zazdrość ? kto wie, czy nie skłonność ku Eraflowi ?

ANGELIKA.

Co ty mówisz ? Siostra moja ma dziki umysł, mocno zaprzęta się rosprawianiem o wierze; zdaje się być nieprzyjaciółką świata, ledwo się odważyła na noszenie rogówki.

FINETTA.

Prawda to wszystko, ale i to też prawda, iż są niektóre dzikie cnoty, które mają swoje ułomności.

ANGELIKA.

Co mię utrzymuje, nadzieja o prętkim powrocie Ojca mego.

FINETTA.

Iakoż potrzeba, aby pospieszył; i ostatnie nowiny od trzech, albo czterech miesięcy przyniosły, iż ma wkrótce przyjechać.

AM.

ANGELIKA.

A jeżeli nie powróci , nie mogłby też mój Stryi nakłonić Jey Mosci do zakończenia mego małżeństwa z Erassem ? i obiecał mi , iż dziś o tym z Matką moją mówić będzie .

FINETTA.

Kto ? Stryi WM. Panny Kleant ? nie Moscia Panno , Kleant jest człowiek uczciwy , rozsądny , który nie inaczej mówi z Matką WM. Panny , tylko podług rozumu , i rozsądku ; lecz nie tym sposobem iey radzić potrzeba . Ale mię WM. Panna długo bawisz , trzeba mi iść do Jey Mosci.

ANGELIKA.

Jeszcze słówko . Przyszło mi na pamięć przeciągnąć na moje stronę Pana Naboznickiego , ty wiesz , co on waży u moiej Matki .

FINETTA.

Wiem dobrze , ale nie trzeba mu ufać , ponieważ Jey Mosć nic nie czyni bez rady tego mniemanego Świętoszka . Wielkie mam podeyrzenie , jeżeli to nie on jest , który poddaie Matce WM. Panny , aby
zwle-

zwlekąta to małżeństwo ; Kto wie ,
 jeżeli w tym iakiego dla siebie nie
 szuka zysku ? ten człowiek ma Ave-
 go Synowca .

ANGELIKA .

To piękna ! Cóż z tąd , że ma Sy-
 nowca ? wolno Iego Mosci .

FINETTA .

Ledwiebym nie przysięgła , że on
 sobie uroił w głowie, ożenić Synowca
 swego z WM. Panną ; i jeżeli tak
 jest , zapewne Iey Mosć Matkę na-
 kłoni do tego . Jakoż trudno pojąć ,
 iakim sposobem ten człowiek , nie
 wielkiego zbyt rozumu, bez żadnych
 zasług , swoją tylko swiätobliwoscia ,
 i powierzchowną przysadą pobożno-
 ści , mógł opanować Iey Mosć Do-
 brodzięykę . Cożkolwiek bądź , to
 uważam od kilku dni , że mi się nad-
 zwyczajnie ludzkim pokazuje , do-
 myślam się , iż mi tam na sam chce
 coś osobliwego zwierzyć . Oto Iey
 Mosć Dobr. z Panną Doryfsą .

SCE-

S C E N A II.

*Lukrecya . Doryssa . Angelika .
Finetta .*

LUKRECYA .

C Oż to Finetto , nic mi nie donosisz z poselstwa twego ?

FINETTA .

Ach Moscia Dobrodzięko ! wielkie są nowiny .

DORISSA .

Coż tam ? prędzey powiaday .

FINETTA .

Z Wyrokiem Papieskim bardzo źle się dzieie .

LUKRECYA .

Ja temu wierzę , ale iakże to ?

FINETTA .

Słychać , że piędziesiąt Prawników . (*5.)

DORISSA .

Coż piędziesiąt Prawników ?

FINETTA .

Słychać , że piędziesiąt Prawników ułożyli nowe Pismo przeciw Wyrokowi Papieskiemu .

Do-

DORISSA

Ach Moscia Dobradzieyko ! dobrze, dobrze, trzeba tesz, żeby Ich Mość Księża Biskupi na kwintę spuscili .

FINETTA

To zaś nie bardzo pocieszna , że od lekarzów przepisuje się ten niedobry sposób leczenia ; i tak się dorozumiewają , że naywyższych Celników mają wziąć za Pośredników .

LUKRECJA .

To mnieysza , nie trzeba się obawiać , pięćdziesiąt Prawników przegada ich . Ale z kąd ty masz te nowiny ?

FINETTA .

Ten to otyły ksiądz Kanonik . . . który z wielką żarliwością każe przeciw rozwieżłości nauki o obyczajach i sumnienia , i który tak jest wesoły... zaraz zaraz przypomnę sobie ... oto tego Mość Ksiądz Beczkowski o tym wizerunkim mi powiadał .

LUKRECJA .

Właśnie dobrze , będzie się czym rozerwać na naszych Schadzkach .

Cóż

Coż ? podoba ci się Córko moja ?

DORISSA .

Taką mam radość , że ię wyrazić nie mogę .

LUKRECJA .

A tobie Angeliko ?

ANGELIKA .

I mnie Mościa Dobrodzieyko .

LUKRECJA .

Coż tam więcej powiesz ?

FINETTA .

Słychać , że dzisieyszey nocy straż mieyska na ulicy S. Germana przytrzymała iakiegoś Duchownego , o którym powiadaia , iż miał być kapłan S. Sulpicyusza .

LUKRECJA .

O zapewne , co to za ludzie ? patrz , ten księżyna pewnie szedł na upatrzone mieysce .

FINETTA .

Ale się to pokazało , iż był ieden z księży rzeczonych Odwoływaiących się . (*6.)

LUKRECJA .

Niebożatko ! pewnie szedł dla wykonania iakiego dobrego uczynku .

Wid.

Widziałaś też Pana Nabożnickiego ?

FINETTA .

Widziałam , bardzo się źle miał , całą noc ciężko kaszlał , a to z czytania trzech pierwszych kart Prześrogi Jego Mości Księdza Arcybiskupa .

LUKRECJA .

Święta dusza ! co miał za potrzebę czytać tak nikczemne pismo .

FINETTA .

Ale dziś rano już się ma lepiej ; zastałam go na śniadaniu posilającego się dobrze z dwiema ścisłego Zakonu osobami .

LUKRECJA .

Pan Nabożnicki jest to prawdziwy obraz pierwszych Chrzescian : On mnie nauczył początku łaski Boskiej , i Teologii , mówić zawsze z wielką miłością , i przyjemnością , kochać pokój , smakować w cudownym namaszczeniu , które jest rozlane , i wydać się we wszystkich księgach , które tylko wydali nasi świętobliwi Pisarze . O mój Boże ! iako ten człowiek doskonale odziedziczył w ser-

sercu swoim ducha pierwiastkowego
kościół! Aleć wy go wszyscy tak
dobrze znacie, iako i ja. Gdzieżes
jeszcze była?

FINETTA.

Widziałam się z Jey Moscią Panną
Matką Babillą, która gotowała dla
swego Zgromadzenia nowe Piśmo
odwołujące do Sądu. Byłam u Be-
lissy, którą zastała spierającą się
o coś z iednym Biskupem. Doryme-
na zaś była przy swojej gotowni z
dwoma Opatami. Pan Frondeb-
szedł do szynkownego domu. Pan
Brallardyn roztrząsał ułożenie iedne
co do wiary, Akademii Sorbońskiej.
Wszyscy WM. Pani Dobrodzieyce
kłaniaią, i obiecuią się wkrótce przy-
bydź. Potkałam się też z Jego Mc
Panem Kleantem, który się pytał,
ieżeli się może dziś z WM. Panią Do-
bródzieyką widzieć?

LUKRECJA.

O? co do Kleanta, może się bez
niego obeysć. Cóż to? coż to za
książeczka?

Fi-

FINETTA .

Ach Moscia Dobrodzieyko będzie
się WM. Pani bardzo podobata ; Pan.
Brutal WM. Pani Dobr. przyśłyła .

LUKRECJA czyta :

*Porównanie Wyroku Papieskiego , i
nauki Jezuitorów , tyczącey się sumnie-
nia , i obyczajów , z nauką Pogań-
ską . Ach Córki moje ! słiczne dzie-
ło .*

DORISSA .

Bardzo wielką będziemy mieli dla
siebie pociechę .

LUKRECJA .

Na wam moje dzieci, lubo mam
wielką chęć do czytania iey , ztym-
wszystkim dla was się martwię , i
chcę , abyście wy pierwsze iey czy-
taniem się zabawili .

ANGELIKA .

Ponieważ Panna Siostra ma ochotę
czytać . . . ja słuchać będę .

LUKRECJA .

Nie , nie , obiedwie czytajcie ,
obiedwie się ucieszcie ; ja pójdę czy-
tać inne piśmo , i którego ieden wier-
szyk opuścić , miałabym za rzecz
nie-

niegodziwą. Skoro zaś Kleant przyjdzie, dawajcie mi znać. Finetto, pódź mię ubierz.

SCENA III.

Doryssa, Angelika.

DORISSA.

WSzytko mi się widzi Siostrzyczko, iż nie wielki smak masz w tej nowey książeczce.

ANGELIKA.

Coż Wasć poradziś? widzę, iż te Książeczki wszystko jedno prawią: wiele w nich gromów, i piorunów przeciw Moliniſtom; cokolwiek z piſma S. Auguſtyna, dobrze, lub złe przyſtoſowanego; wielkie pochwały czyſtey nauki o ſumieniu, i ſprawach ludzkich; i wiele rozmów, których wcale nie rozumiem.

DORISSA.

Co? nie rozumieſz W M. Panna? znać że masz rozum bardzo tępy.

AN-

ANGELIKA.

Może i to być: mam jednak z tąd dołyć pociechy, gdy w tym iestem wielu podobna Paniom; o których przecież żaden rozsądny nie trzyma, aby były bez rozumu.

DORISSA.

Prawda, ale też tego rozumu nie zabawiają, tylko próżnosciami.

ANGELIKA.

To prawda, że go nie zabawiają, tylko staraniem się około domu, około wychowania dzieci, pilnością nad domowemi; a tak rozumnie czas swoy dzielą, częścią na powinności Stanu swego, częścią na to, czego im wiara święta przykazuje. Przeto jednak równy mają szacunek, i powagę u ludzi, iak te, które się zabawiają rozmowami o tych rzeczach, których one wcale nie rozumieją.

DORISSA.

Słuchajże Siostrze moja, to wszystko znaczy, iż ty z większą ochotą, i przyłożeniem serca, słuchasz rozmowy o Erafmie, i lepiej daleko to poymujesz,

AN-

ANGELIKA .

Nie przeczę temu , lecz i WM. Panna sobie przypomni , iż ta jest wola Oycy mego , który mi rozkazał , abym nie w innym poszanowaniu miała Erasta , tylko jako Oblubienca , mnie przyobiecanego .

DORISSA .

Co za ułomność !

ANGELIKA .

Sama to do siebie uważam . Siostramoja , aleć mi to łaskawie daruj . Nie każdy ma ten dar , aby się tak zatapiał w rzeczach duchownych , jak WM. Panna .

DORISSA .

Coż to ? toto ja według twej mowy już nie mogę myśleć o zamęściu , gdybym chciała ? Mylisz się Siostró , nie małżeństwo ja zowie ułomnością , ale ustawiczne o zamęściu myśli , aż do zaniedbania tego wszystkiego , cokolwiek należy do zabrania wiadomości z gruntu o wielkich Prawdach nauki o Bogu .

ANGELIKA .

To prawda , że myśli o rzeczach
...ziem-

ziemskich nie uwilią się po głowie
WM. Panny, przecież nie pomy-
śliś też kiedy WM. Panna o Erafcie.

DORISSA.

Brydzisz ! i czemuż nie mogła-
bym pomyśleć ? bardzo siostrę moją
dufaś w powadzę Oycę naszego.

ANGELIKA.

Jako ? To pewnie WM. Panna
chce mi wydrzeć oblubieńca, które-
go mi Oyciec mój nazaczył ?

DORISSA.

Wiem, co mówię, nie to jest.
Oto Stryi idzie, i Jęj Mość Matka
właśnie w sam czas ; schrońmy się,
jeżeli ci się podoba, na zaczęcie tej
książki.

SCENA IV.

Lukrecya . Kleant .

KLEANT.

C Oż to Synowice moje, uciekacie
przedemną ?

LUKRECYA.

Day im WM. Pan pokòy, niech

B idą

idą do czytania książki . Masz mi
WM. Pan co nowego powiedzieć ?

KLEANT .

Nie inaczej Bratowo moja , a
bardzo potrzebną rzecz , to jest : że
już też WM. Pani powinna wydać za
mąż córkę swoje Angelikę ; i wca-
le nie poymię , dlaczego ta sprawa
tak długo się odwłóczy , która od
dwa lat jużby powinna była być
zakończona .

LUKRECJA .

Coż ? nie zgadłam ? że mi po sto
razy iedno gadasz .

KLEANT .

Prawda , nie trzebaby wiecey mó-
wić .

LUKRECJA .

Coż ? nakłoniłżeś mię do tego ?

KLEANT .

Jako uważam , iż wcale nie .

LUKRECJA .

Nacoż tedy czas nadaremnie tra-
wisz ? gadając zawsze o iednym .

KLEANT .

Ale czemuż nakoniec WM. Pani
nie dasz się zniewolić na rozumie ?

Lu.

LUKRECJA .

Czemu? Jakim proszę prawem o to WM. Pan mię pytasz? pewnie WM. Pan jesteś moim Opiekunem, albo moim Rządcą? nie, jesteś tylko Bratem męża mego.

KLEANT .

Mnieysza o to, ale mówmy tylko rozumnie, a nie gniewaymy się.

LUKRECJA .

Co, ia mam się gniewać? Wiédz WM. Pan dobrze, że iuż dawno iestem uwolniona od tey ułomności zepsutey natury; za co wdzięczna iestem Panu Nabożnickiemu.

KLEANT .

Bardzo dobrze: przecież i bez gniewu często WM. Pani ledwo nie całą ziemię poruszasz; przyznać muszę, iż ten Pan Nabożnicki pięknych rzeczy WM. Pani nauczył.

LUKRECJA .

Ach Kleancie! z większą miłością, i przyjemnością proszę mówić. Wiem ia o tym dobrze, że nawet patrzeć nie możesz na Pana Nabożnickiego, dlatego, że iest człowiek święty.

B 2

KLE.

KLEANT.

Mylisz się WM. Pani, zawsze ja kocham, i szacuję cnotę, ale mówiąc prawdę, w Panu Nabożnikim nigdy mi się nie podobata.

LUKRECIV.

Czemuż to?

KLEANT.

Pomijam to, że proflak: że iego nabożeństwo jest tylko powierzchowne w przysadach, bez wewnętrznego ducha: ale to naybardziej uważam, iż skoro się WM. Pani wdała z nim w tę przyiaźń, cały Dóm WM. Pani jest bez porządku: słudzy nie płaćni, córki nie wydane za mąż, ludzi zgraja niepotrzebna, hałaś wszędzie pełno po pokojach, iakieś schadzki, krzyki, zamieszkania iak na rynku, lub targowisku; a co WM. Pani przedtym z iakąkolwiek poufałością polegała na radzie moiéy, dziś ledwo WM. Pani scierpiéś ledne słówko.

LUKRECIA.

Moy Kleancie, lepiéy byto mówić łagodniéy, pazyiemniéy, i bez
ura.

urazy . Ach iak się nie dobrze znasz
na prawdziwéy cnocie !

KLEANT .

Niech tak będzie . Ale mi żal na-
koniec nieboraka Eraſta . Day się
WM. Pani day naklonić na iego stro-
nę : co się WM. Pani z tego zawią-
że , iż prawie córkę , i iey oblubień-
ca do rospaczy przywodziłz .

LUKRECJA .

Eraſt ſam ſobie Pan , wolno mu
rospaczać , kiedy chce , co moja
córką daleka od tego , zles ią zwa-
żył Kleancie , nie ieſt takiego wycho-
wania , aby z tey przyczyny iakową
przypuſzczają rospacz , właſnie ona
o zamęſcieu myśli ? ſkoro się zaczy-
tała w księgi naſzych Odwołuujących
się Wyznawców , poważnieyſzemi
nauczyła się zabawić myślami .

KLEANT .

Tak ieſt , rozumiéſz , że ona bę-
dąc zabawna waſzemi o Wyroku Pa-
pieſkim rozmowami , nie myśli o
małżeńſtwie ? Mówię ci ſzczerze , że
iey ſama nie znasz , i ſama się zwo-
dziſz .

LUKRECIA .

W samey rzeczy , nikt , tylko WM. Pan takowe możesz mieć uprzedzenia ; zaraz zawołam Angelikę , a dopiero sam się swym zdaniem potępisz . Angeliko pòdź sam , mam ci słówko powiedzieć .

KLEANT .

Zgoda ; ale proszę pozwolić iéy , aby się sama wytłumaczyła ; i jeżeli tak będzie , iak ja mówię , trzeba będzie uczynić zadosyć naszemu próżbom .

LUKRECIA .

Och ! jeżeli się tak rzecz ma , iak mówisz , nie będę potrzebowała twojej rady w tym , co mam czynić .

SCENA V.

Lukrecya . Kleant . Angelika .

LUKRECIA .

Wierzysz że temu córko moja , co Stryi twój powiada , iż iako nayprędzey chciałabyś pójść za Erasta ? Odpowiedz mi ? Pewna
ie.

jestem , że ani nawet myslisz o tym ?

ANGELIKA .

A nacóż by mi się zdało o tym my-
slić .

LUKRECJA .

Nie myslisz tedy wcale o tym !

ANGELIKA .

O dla Boga ! ile mogę , chronię
się tych myśli .

LUKRECJA .

A widzisz Kleancie .

KLEANT .

Jakże to ? to WM. Pani tego nie
widzisz , że boiaźń wytłumaczyć się
iéy nie pozwala .

LUKRECJA .

Widzę dobrze Kleancie , żeś zbyt
uparty . Więc ieszcze raz Angeliko
pytam się : powiedz nam , iakie są
zamysły twoie ?

ANGELIKA .

Gdybym wiedziała zapewne , że
WM. Pani osądziłaś to za rzecz słu-
szną , aby mię wydać za Brata ,
powiedziałabym szczerze , co myślę ;
ale ieżeli WM. Pani inaczey sądzisz ,
na co mi się zda to szczeré tłuma-
czenie .

B 4

KLE-

KLEANT.

Coż? słyszysz to WM. Pani?

LUKRECIA.

Och! och! ot rozum Paniński,
tłumacz się jeszcze lepiey, i mów,
co masz mówić.

ANGELIKA.

Ach nie smiem!

LUKRECIA.

Jako? nie smiesz?

ANGELIKA.

Nie Mătko moja, boię się, że
bym nie podpadła w niełaskę WM.
Pani.

LUKRECIA.

A długo cię cierpieć będę, i wy-
trzymywać? nie smiesz wyiawić
twego wstydu, bo iak uważam, że
ci wcale Eraſt iuż serce opanował.
Wszystkie święte osoby, które tu
ugęszczaia, wszystkie te Panie, tak
gorliwe za łaską Boską, i przeciw
Biskupowi Rzymskiemu, wszystko
to u ciebie iest nic względem Eraſta?
otoż skutek roskoſzy, i upodobania
ziemskiego, które panuje w sercu
twoim; otoż myśli, któremi się za-
ba-

bawiasz : miaślo tego , cobyś miała
rozważać , i smakować sobie w tych
świętych książeczkach , które ci się
dała do czytania . Zaczęłaś już przy-
najmniey tę książeczkę , którą ci
nie dawno dała ?

ANGELIKA .

Już Moscia Dobrodzieyko , ale . . .

KLEANT .

Moia Bratowo , lepiej byto mò-
wić łagodniey , przyjemniey , i bez
urazy .

LUKRECIA .

Coż to ale ?

ANGELIKA .

Nawet napis tey książki jest zu-
chwały, obrazliwy, i nie ludzki , nie
mam wcale tyle serca , abym ją czy-
tała : a potym , czego się z tey książ-
ki nauczę ?

LUKRECIA .

Jako ? niecnoto ! nie masz się
czego nauczyć ?

KLEANT .

Otoż to słodkość mówienia !

LUKRECIA .

Nauczysz się , co to są Molinisto-

B 5

wie,

wie, iako są szkodliwi, i nieprzy-
 iazni Królowi, i Wierze.

KLEANT.

Bardzo dobrze, piękna miłość!

LUKRECJA.

Jako psują naukę o obyczajach, i
 same obyczaje zarażają, i wzrusza-
 ją najmocniejszy grunt Składu Apo-
 stolskiego: i wcale nie chcą, aby lu-
 dzie kochali Boga. (*7.)

KLEANT.

Co to za słodkość! co za przye-
 mność!

ANGELIKA.

Ale Moscia Dobrodzieyko.

LUKRECJA.

Coż takiego Moscia Dobrodziey-
 ko.

ANGELIKA.

Na co mi się zda poznanie Molini-
 słów?

LUKRECJA.

Jako? głupiejsze stworzenie:
 Osoby namaszczone Królów natłych,
 wolność Kościoła Francuskiego, Pra-
 wa Królestwa, podpory niewzruszo-
 ne tego Jedynowładztwa, świętobli-
 wość

wość nauki obyczajney , nieskazitelna czystość wiary naszej , wszystko to u ciebie za nic ?

KLEANT .

Ach dla Boga Bratowo moja ! z kądże to WM. Pani dobywa tak pięknego sposobu mówienia ? te tak poważne , i wiele znaczące słowa , mogłyby wystarczyć na kilka rozmów , i schadzek , które tu Prawnicy zakładać zwykli .

ANGELIKA .

Choway Boże Moscia Dobrodziéyko. Poważam ja Osobę Królewską , wolność Francuskiego Kościoła , Prawa Królestwa , i nieskazitelność Wiary , ale nie do mnie należy w to się wtrącać ; i nie widzę przyczyny , dla czegoby się niewiały w rakową rzecz wdawać miały .

KLEANT .

Bardzo dobrze mówi Angelika . Chcesz WM. Pani , aby ona to wszystko zrozumiała , poszlii ją do Sorbony , uczyć się Prawa .

LUKRECJA .

.Nie poymiesz tego Panienko ,

B 6

wier-

wierzę, bo ci na przeszkodzie do
pojęcia jest twój ulubiony Eraſt; ale
dobrze, chce ci się pójść za mąż,
pójdiesz prędzcy, niż się spodzie-
waſz, to jednak wiédz, że nie za
Eraſta.

ANGELIKA.

Ach Matko!

LUKRECJA.

Uſpokóy ſię. Mam ja dla ciebie
iż upatrzonęgo młodziana, przy-
zwoitszego daleko oſobie twoięy niż
Eraſt; i iż o tym zamysłać poczy-
nam. Póđz, wołay mi Finetty.

ANGELIKA.

O Boże!

SCENA VI.

Lukrecya. Kleant. Finetta.

KLEANT.

A Widziſz Bratowo moia, żem
miał ſłuſzną przyczynę rozma-
wiania z tobą.

LUKRECJA.

Widzę, widzę, że mi ſię WM.
Pan

Pan aż nadto wdaiesz w rządy moje,
proszę, dopuść mi WM. Pan rzą-
dzić dziećmi memi według woli mo-
jej.

KLEANT.

Co? nie dasz się WM. Pani na-
kłonić na stronę Braśta?

LUKRECJA.

Przyrzekam, że nie. Finetto,
biegaj, daj znać Panu Nabożni-
ckiemu, iż mam wolą z nim mō-
wić.

KLEANT.

To pewnie on WM. Pani stręczy
tego młodziana dla Angeliki, o któ-
rym WM. Pani dopiero namieniła?

LUKRECJA.

Coż to do WM. Pana? a kiedy
tego chcesz, o toż oznaymuję, że
nie kto inny, tylko on; abys mi
zaś WM. Pan więcéy nie klektał
głowy, to co zamyslam, podobno
dziś uczynię.

KLEANT.

Co woła. Bardziej się WM. Pa-
ni podoba iść za radą kilku. Ich Mo-
ściów tego drobnego koscioła, ni-
zeli

żeli za moim zdaniem ; Wszystkie ich rady są natchnienia Ducha S. co wymówią , jest iedynym wyrokiem, prawda nigdzie nie ma mieysca, tylko w ich ustach ; u nich rozum , mądrość , i roztropność , my nic nie umiemy , my bez rozumu wcale jesteśmy -

LUKRECYA .

Co sliczna , to sliczna ! już o czym innym mówić zaczęliśmy . Coż dalej ? proszę kończyć , a z wielką ochotą słuchać będę zaczętey WM. Pana mowy .

KLEANT .

Wiérz mi Bratowo moja , iż sposob życia , który prowadzisz , wcale nie jest dla ciebie z dobrą sławą między ludzmi ; lepiejbys daleko uczyniła , nasładuiąc znaiome sobie Panie , którebym ci mogł wymienić , i które przy swoim dowcipie , i godności , poczytaią sobie za ozdobę i własność płci swoiey , niewdawanie się w nauki o Bogu , i w tłumaczenie Tajemnic Wiary Świętey . Ey dla Boga ! na co się WM. Pani

W to-

w to
fzcz
nieś
zago
WM.
Wyr
zy B
rzec
żumi
by się
nu K
ko się
nia o
skup
z W

Ja
ma
ty .

Ch
mać
ży :
wać
zwoi
że W
podo

w towarzystwo wdaiesz z tą zgraią
 szczebietliwych niewiał ? z temi
 niespokojnymi Mnichami ? z temi
 zagorzałym głową Duchownemi ? Co
 WM. Pani potym , sprzeciwiać się
 Wyrokom Papieskim ? ganić Roska-
 zy Biskupie ? szpecić , i potępiać te
 rzeczy , których WM. Pani nie ro-
 zumiész ? Coby mówili ludzie ? gdy-
 by się WM. Pani wdała w sprawy Sta-
 nu Królestwa , i Radypospolite , ia-
 ko się wdaiesz w nayszawilsze pyta-
 nia o Bogu , i wierze , i Rządy Bi-
 skupów ? czyliżby się każdy nie śmiał
 z WM. Pani ?

LUKRECJA .

Jako uważam Kleancie , iż trzy-
 macz o nas , iak byśmy nic nie umia-
 ły .

KLEANT .

Choway Boże ! bym miał to trzy-
 mać . Umiécie to , co do was nale-
 ży : Igiełką robić , prząć , wyszy-
 wać , i wiele innych rzeczy przy-
 zwoitych pći waszey . Dodaię i to :
 że WM. Pani macz dosyć dowcipu , i
 podobno więcey nad inne niewiały ,
 i nad

i nad wielu męszczyzn, zrymwszystkim Teologii nie umiesz.

LUKRECJA.

A czemużbym iey nie umiała? proszę mi odpowiedzieć. Pewnie, że się w Szkołach nie uczyła? Czyliż czarna suknia, albowi Kołnierzy biały, czynią umiejetnym? Trzeba pewnie wielkiej nauki do zrozumienia gruntownych Prawd Wiary Świętej? Iż nigdy się nie możemy sprzeciwić raz otrzymanej fałszywej Boskiej, ale ja nie zawsze miewamy. Ze wszystkie sprawy nasze, które nie są uczynione z miłością ku Bogu, są grzechem. I inne tym podobne nauki. Day pokój Kleancie! ktożkolwiek czytał choć trochę księgi naszych Braci Odwołujących się, więcej umie Teologii, niż się w głowie Waszecziny pomieścić może. Wreszcie, spytaj się WM. Pan Finetty?

FINETTA.

Och co w tym (: lubo nie mam tyle dowcipu, iak iey Mosć Dobrodzieyka do zrozumienia Teologii) iak są.

sądzę , mam tyle rozeznania , żebym mogła bydz zdolną zasiadać w nay. wyższej Radzie .

KLEANT .

Jako widzę , obiedwieście zarowno mądre . Ale z kądże to WM. Pani , iż te Prawdy dopiero wspomniane o Łasce , i Miłości Boskiéy , są prawdziwe , albo fałszywe ? gdyż o tym to rzecz .

LUKRECJA .

Z kąd to wiem ? śmieszne pytanie . A czemu tego nie mam wiedzieć z S. Pawła , i z S. Augustyna , których pisma czytałam w księgach naszych Nauczycielów odwołujących się . Finetto , odpowiedz i ty Jego Mosci .

FINETTA .

Coż to Mosci Panie? WM. Pan rozumieśz , że my jesteśmy Panie Mo. liniłkie , które oprócz Pacierza i Katechizmu , nic prawie nie umieją : nie bawiemy się tym próżnowaniem . Och ! gdybym tu miała teraz choć iedne książkę Iey Mosciną , przytoczyłabym pismo dłuższe iak z tąd aż do ramienia .

KLE-

KLEANT .

Dobrze jest . A jeżeli te pisma są
złe tłumaczone przez waszych Ich
Mościów ?

LUKRECIA .

I to jest Kleancie , w czym mię
nigdy przekonać nie potrafisz .

KLEANT .

Prawda jest . Ponieważ przyznam
się , nie umiejąc Teologii równie jak
i WM. Pani , nie jestem w stanie
przekonania iey . To iedno powinno
by WM. Pani wątpliwość czynić o
dobrym tłumaczeniu , że daleko wię-
ksza liczba Doktorów , równie mą-
drych , i jeszcze mędrszych nad wa-
szych , dowodzi , iż Panowie Od-
woływacze złe wykładają te pisma .

LUKRECIA .

z pogardą się uśmiechając .

Co za piękni Doktorowie , któ-
rych przytaczasz , ha ! ha ! Moli-
niści , i ci wszyscy , co za gòrami
piszą .

KLEANT .

Co WM. Pani mówisz ? To to
wszyscy Biskupi , wszystkie Akade-
mie ,

mie , wżyscy tak Duchowni , iako
i Swieccy (wyjąwszy kilkunaśtu
buntowników) są u was Moliniśta-
mi , i zagórnemi Doktorami ? Wi-
dżę , że WM. Pani bez uwagi ga-
daśz .

LUKRECIA .

Ha ! ha ! co za wielka powaga !

FINETTA .

A czemuż WM. Pan iefzcze nie
przydał Papieża , i Kardynałów ,
och ! och !

LUKRECIA .

Coż ty na to mówisz Finetto ?

FINETTA .

Mam prawdę powiedzieć , oto to-
ż WM. Pani więcej ważyśz , niż
dwudzieśtu Biskupów , a inne Panie,
każda według swoiey miary ; ia bar-
dzobym żałośna była , gdybyni nie
ważyła za pół tuzina . I owszem
zważywszy rzecz dobrze , więcej
nie równie za nami iest Biskupów ,
niżeli za stroną Moliniśtów . (*8.)

KLEANT .

Prawdziwie obiedwie iestescie pra-
wie bez rozumu , i mowy wafże go-
dne są politowania .

Lu-

LUKRECJA :

My jesteśmy bez rozumu? ha!
 ha! Finetto, my jesteśmy bez ro-
 zumu? co ty na to mówisz? i mo-
 wy nasze godne są politowania? Day
 pokòy Kleancie, te rzeczy są tro-
 chę przytrudniejszye na człowieka w
 służbie żołnierskiej zostającego; i
 nie radzłabym ci wdawać się z nami
 w rozprawę. Iakbyś się zadziwił,
 gdybyś usłyszał na naszych Schadz-
 kach rozmawiające Panie o nieska-
 zitelnosci dawney nauki Kosciòła,
 i Praw obyczajnosci Chrześciań-
 skiej. Przyidźno przydź, a dopie-
 ro obaczysz, ieżeliśmy bez rozu-
 mu, i ieżeli umiemy rozmawiać z
 Teoloi.

KLEANT :

Day go katu! z całego serca ży-
 czyłbym sobie tam bydź, rzecz iest
 bardzo ciekawa do widzenia. Miało
 tego, cobym miał pòysć na kome-
 dyą, póyde na wasze przegadywa-
 nia; trzymam, że mi to za jedno
 stanie. Domysliwam się, że tam
 naywięcey mówienia będzie o bię-
 dnych

dnych
 mało

Fino
 ach un

Ac
 Pan l
 byto
 Mość

Iak

Zwy
 trzeci

Ta
 tym
 ale ale
 z kiesz

Nie
 ba nie
 WM.
 Swier
 Wiel

45

dnych Moliniſtach , i ſmieszków nie
mało z Eskobar . (*9.)

LUKRECJA .

(*mdleie wołając .*)

Finetto , Finetto , trzymaj mię ,
ach umieram !

FINETTA .

Ach Moſci Panie ! co to WM.
Pan Iey Moſci wspomniał ? lepiej
było wspomnieć diabła ; oto Iey
Mość mdleie .

KLEANT .

Iak to ? na imie Eskobar mdleie ?

FINETTA .

Zwyczajna to Jey Moſci , iuż dziś
trzeci raz to cierpi .

KLEANT .

Tam do kata ! nie wiedziałem o
tym . Prędzcy wódki Węgierskiej !
ale ale mam ją przy ſobie ; *dobyc*
z kieſzeni , i dać .

FINETTA .

Nie wódki tu Węgierskiej potrze-
ba nie , oto lekarſtvo : Wołayno
WM. Pan ze mną . *Finetta woła :*
*Święty Oycze Kwefneli ! (*10.)*
*Wielki Arnaldzie ! (*11.)* Święty
Pa-

Parysie ! (*12.) Łasko skuteczna !
(*13.) A nóż , wołay WM. Pan ze-
mną .

KLEANT .

Zartuiesz !

FINETTA .

Choway Boże ! nie żartuię , wnet
WM. Pan obaczył , iż przyjdzie
do siebie .

KLEANT i FINETTA .

(razem wrzeszczą :)

Łaska skuteczna , Moscia Dobro-
dziecko ! Święty Oycze Kweśneli !
Patrz WM. Pan , już do siebie przy-
chodzi .

LUKRECJA .

(przychodząc do siebie .)

Ach mój Kleancie ! wielce wy-
mawiam nieostrożność twoje ; proszę
cię , abys napotym był ostrożniey-
szym .

KLEANT .

Całym sercem przepraszam cię
Bratowo moja , wcale nie wiedzia-
łem , aby imie Es . . . Patrzcież ,
małom znowu nie pobił .

FINETTA :

Jak się masz WM. Pani Dobrodzięka ?

LUKRECIA .

Nic mi nie będzie , lubom nie pomalu była osłabiła . Proszę Kleancie , przyidźże na naszą Schadzkę . A ty Finetto , poszlili kogo po Pana Nabożnickiego , prosząc go usilnie , aby do mnie na słówko przyszedł w pilney sprawie . Spodziewam się , że uroienia z głowy Angeliki wypędzi - *Wychodzą obiedwie .*

KLEANT .

Ja też idę na pocztę , bo mi powiedziano , iż ma być list do mnie od Brata mego . Dałby Bóg ! doczekac się nowiny o iak nayprędzszym jego powrocie , bo widzę , iż zginął Dòm ten , jeżeli Brat wkrótce nie przyiedzie , i nie uczyni w nim porządku .

CZĘŚC

CZĘŚC DRUGA

SCENA I.

Finetta. Erast.

FINETTA .

Pewnie WM. Pan przyszedłeś ,
widzieć się z Angeliką ? Coż nie
prawda ?

ERAST .

Piękne pytanie !

FINETTA .

Daremne trudy ! niepotrzebne ,
starania ! ach biedne miłości , iak
się złe z wami obchodzą !

ERAST .

Coż to chcesz przez to wyrazić ?

FINETTA .

Co chcę wyrazić ? oto , iż jeżeli
kiedy , to teraz Pani moja w swym
się uporze zacięła ; ani myśli o wy-
daniu Angeliki za WM. Pana .

ERAST .

Nie był tu Kleant ? nie mówił co
z Icy Micią ? iako mi przyobiegał .

Fi-

FINETTA :

Był , widział się , i mówił , ale ...

ERAST .

Coż to ? pewnie nic nie wikóraf .

FINETTA .

Nic a nic wcale : i zrozumiałam ,
że Jey Mość dla Panny Angeliki
mysli o innym młodzianie .

ERAST .

(zdumiały , uczyniwszy kilka
kroków .)

Kiedy tak , to trzeba będzie inne
wziąć przed się zamysły .

FINETTA .

Jak że to ?

ERAST .

Wyprowadzić Angelikę z pod
okrucieństwa matki .

FINETTA .

Jak to ? To pewnie ią WM. Pan
myśliż wykraść ?

ERAST .

A czemu ni ? albo Angelika nie
jest moja ? Oyciec mi ią dał ; dufam ,
że i Kleant pójdzie za moim zda-
niem .

C

Fi-

FINETTA.

Może że póydzie , ale Angelika nigdy .

ERAST .

Idę do niey zaraz , ani powątpię-
wam o iey życzliwym dla mnie ze-
zwoleniu .

FINETTA .

Wiele WM. Pan sobie obiecuiesz.

ERAST .

Dopomóż też nam , proszę cię ,
albo przynajmniey nie prześka-
dzay . Na ci ten diamencik tymcza-
sem .

FINETTA .

Zmiękczyłeś serce moje , widzę ,
że ci trzeba sprzyiać . Dla Boga !
strzeż się , żeby cię Jey Mosć z An-
geliką nie zastała ; wnidź WM. Pan
prędzey do iey pokoju , oto ktoś
idzie .

SCE.

S C E N A II.

Nabożnicki . Finetta .

NABOŻNICKI .

*(z twirzą , i głosem nabożnym .)***D** Zień dobry moja Panno . Jakże mi się tu macie ?

FINETTA .

Bardzo dobrze do usług WM. Pa.
na Dobrodzieia . Jey Mość Dobro-
dziejka z wielką niecierpliwością
WM. Pana oczekuje .

NABOŻNICKI .

Och przerwała mi Pacierze ! Nie
wiesz , po co ona mnie wzywa do
siebie ?

FINETTA .

Abys iey WM. Pan dopomógł do
naprowadzenia na dobrą drogę Ange-
liki .

NABOŻNICKI .

Jako ? alboli odtąpiła od swojej
powinności ?

FINETTA .

Tak sądzi Jey Mość Dobrodziey-

C 2

ka...

ka . Ubóstwo zaczyna tęsknić , że tak długi czas nie idzie za mąż .

NABOZNICKI .

Rozumiem . (*na stronie*) Tego ja też właśnie chciałem . (*głośno*) Angelika tedy z niecierpliwością czeka zameścia ?

FINETTA .

Prawie uniéra . Dlatego cokolwiek WM. Pan masz przyiaźni , nakłoń Jey Mość Dobrodziękę do przyspieszenia tego małżeństwa , z kąd wielką byś córce usługę uczynił .

NABOZNICKI .

(*na stronie .*)

Dla Boga ! trzeba się spieszyć w dokonaniu zamysłów moich (*głośno*) Przyrzekam ci , że z wielką usilnością zechcę to uczynić .

FINETTA .

Ach czy może być lepiéy ! O iakom wesoła ! bo wiem , że WM. Pan wszystko wymożesz na Jey Mosci Dobrodzieyce .

NABOZNICKI .

To prawda , ale tu idzie o to , iak
An-

Angelikę namówić ? i do tego ty mi
 jesteś potrzebna , ponieważ dobrze
 jesteś położona u Angeliki .

FINETTA .

Obeydzie się bezemnie : Angelika
 już jest dostatecznie nakłoniona, dość
 namienić o Erafcie , dorazu da się
 namówić .

NABOZNICKI .

Co ty mówisz o Erafcie ? nie te-
 go ja dla niej życzę , i mam mło-
 dziana .

FINETTA .

Przepraszam tedy WM. Pana , nie
 wiem z kąd mi się uwiła po głowie
 ten Eraft : ale o kim WM. Pan mó-
 wisz , zda mi się , że zgadnę .

NABOZNICKI .

Obaczym .

FINETTA .

WM. Pan sobie życzysz Angeliki
 dla swego Synowca .

NABOZNICKI .

Zgadłaś , tak jest , dla mego Sy-
 nowca , który się zowie Mazgayski .
 Innie to wzięte od Gaju na Gruncie ,
 który dla niego umyślnie kupiłem .

Ale proszę, iakęś to ty zgadła ?

FINETTA .

Komu by to nie przyszło na myśl?
Angelika jest to piękny wybór Pa-
nien : Potym , tego Mość Pan Maz-
gayski i ona , właśnie urodzili się
dla siebie , co jest rzecz dziwna .

NABOZNICKI .

Aleś ty podobno nigdy nie wi-
działaś mego Synowca ?

FINETTA .

Kogo ? Pana Mazgayskiego ? nie
widziałam , ale coż z tego ? dość że
do WM. Pana musi być bardzo po-
dobny .

NABOZNICKI .

Troche .

FINETTA .

Czegoż więcej potrzeba ; o sobli-
wie że Eraś, według naszego zdania,
jest jeszcze i płochy, i niedoskona-
łego rozumu, iako w pierwszym
młodości kwiecie zstający .

NABOZNICKI .

Potwierdzasz ty tedy moje zamy-
sły .

Fi-

FINETTA .

Czemu nie ? zdadzą mi się być cudnie rozumne .

NABOZNICKI .

Więc kiedy potwierdzasz , muszę ci się przyznać do iedney rzeczy . Iam to iest , który do tego namówiłem Iey Mość Dobrodziękę , aby przedłużyła małżeństwo Angeliki z Erafem .

FINETTA .

Zdoprawdy ?

NABOZNICKI .

A żem widział , że Pan Kleant ustawicznie popierał przyspieszenie tego małżeństwa , musiałem dla lepszego ułożenia rzeczy , poradzić Iey Mosci , aby się nie co oddaliła od przyiaźni z Bratem męża swego .

FINETTA .

Bardzoś to dobrze W M. Pan uczynił .

NABOZNICKI .

Iam to przewidział , co się już stało , iż się Angelice sprzykrzy takowe długie oczekiwanie ; a że dziś tak niecierpliwie wydaie się z chęcią ku

zamęściu , i że więcej już nadziei
nie ma pòyść za Eraśta , rozumiem
że z ochotą zezwoli na mego Synow-
ca , obierając raczey bydz iego , ni-
żeli nie iść za mąż .

FINETTA .

I ia tak trzymam , iako i WM.
Pan .

NABOZNICKI .

Co do Iey Mosci , iestem bardzo
ugruntowany na iey fałce ; aleby
dobrze było , gdybyś i ty zwolna
nakłoniła umysł Angeliki ku zezwo-
leniu na ten małżeński związek , bo-
by tak rzecz stała się z więkzłą przy-
jemnością .

FINETTA .

Spuść się WM. Pan na mnie .

NABOZNICKI .

Mòy Synowiec nie iest też wcale
hołysz , ma swoy kawałek Gruntu ;
doteogo nie iest nazbyt szpetny , i wed-
le stanu swego dość dobrze spokrew-
niony ; i to już wszystko oznaymiem
Iey Mosci Dobrodzieyce .

FINETTA .

Sliczneż to rzeczy ułożenie : Pan
z ma-

z małego Gaiu Mazgayski, i Pani Mazgayska, a z nich rozmnożone Panięta, będą sliczne Mazgaęta.

NABOZNICKI.

Jednakże nie rozumięć, żebym w tym szukał dla mnie jakiego zysku, mam to już dawno z łaski Boskiej, iż się mnie tak nikczemne nie trzymają zamysły; co czynię, to jedynie czynię z gorliwości, i dla zbawienia Angeliki.

FINETTA.

(*na stronie*)

Ach! a iabym o tym bardzo wątpiła.

NABOZNICKI.

Bo mówiąc rzetelnie, iako ty wiesz: Frań jest młódzian i miły, i przyjemny, i cale a cale światowy, kocha się serdecznie w Angelice, i ona w nim, z tąd mogłoby się stać, aby ta skłonność wzajemna była dziełem natury, a nie raczćy skutkiem łaski, i miłości Boskiej.

FINETTA.

Nie przyśięgałabym na to.

NABOŻNICKI.

Gdyby się w tey przyrodzoney miłości pobrali , kto wie , mogliby się tak kochać i przez całe życie .

FINETTA .

Prawdziwie jest tu się czego obawiać .

NABOŻNICKI .

Takby obiedwie dusze zostawały zawsze w niewoli grzechowey , i pod władzą zepfutey natury .

FINETTA .

Patrz WM. Pan coby to było , gorzék niż klątwa .

NABOŻNICKI .

Bez porównania . Idąc zaś za mego Synowca , w którego osobie nie małż , coby się naturze podobać mogło , Angelika go kochać nie będzie , tylko według Boga , i szczerogulnie z samego natchnienia nadprzyrodzoney miłości , tak dalece , że oboie żyć będą w złączeniu świętym , przestając zawsze na czystych iedynie myslach , i chęciach , a stroniąc uślnie od kochania ziemskiego .

Fi-

FINETTA.

Dziwna to rzecz. I także moy Święty Oycze, jeżeli cokolwiek skłonności przyrodzoney wkradnie się w przyzwoite kochanie, które ma żona do męża, już tym samym jest obrazą Boską?

NABOZNICKI.

Nie inaczej moja Panno. Cokolwiek nam natura powiada, i radzi czynić; cokolwiek się dzieje według zdania, i natchnienia iey, a nie za powodem miłości Boskiej, wszystko jest grzechem. (*14.)

FINETTA.

A dlaczegoż to Mosci Dobrodzie-
iu?

NABOZNICKI.

Oto dlatego moja Panno: Iż cała natura nasza na początku zaraz w całej istocie swojej była zepsuta. Daremnie sobie podchlebuie niewier-
ny, aby ratując Rodzica swego, miał przeto uczynić dobry uczynek, nie, ale raczy grzeszy. Matka kocha dziecko, oblubienica oblubień-
ca swego, jeżeli te kochania pocho-

60

dzą z przyrodzoney miłości, obie-
dnie grzeszą; (*15.)

FINETTA.

Co za nieszczęście ! Ale jeżeli tak,
przyjdzie na to, iż będziemy musia-
ły wszystkie iść za błaznów, których-
by trudno kochać, chyba jedynie
dla samey miłości Boskiej. Praw-
dziwiem się oszukała, nie wiedząc,
iż takie Prawdy do nieszczęścia ośta-
tniego przyprowadzają. Ale mniey-
sza o to, idź WM. Pan do Jey Mo-
ści, bo WM. Pana czeka.

NABOZNICKI.

Idę, ale i ty idź do Angeliki, na
przyśposobienie iey umysłu, iakom
ci mówił :

FINETTA.

Spuść się WM. Pan na mnie.

NABOZNICKI.

Widzisz tę drogę manele ? otoż
to jedna z Świętych Pań naszych da-
ła mi na uczynki miłosierne,

FINETTA.

Prawdziwie bogate.

NABOZNICKI.

Słuchayże, jeżeli nam się rzecz
uda-

uda , widzisz ie (*kładąc do kieszeni*)
dochowam ci ie .

FINETTA .

WM. Pan mi ie dochowasz ? mam
WM. Panu bydz za co obowiazana .

NABOZNICKI .

Już , już idę do Jey Mosci , ale
cię ielzcie raz proszę , pamiętay o
moiey sprawie .

FINETTA .

Dobrze , dobrze . (*na stronie*)
dochowam ci ie .

NABOZNICKI .

A naybardziej proszę cię , abys
nie wipominała o tym wżyskim ,
cośmy dopiero z sobą mówili .

FINETTA .

Och ! nie bój się WM. Pan . (*na
stronie*) Dotrzymam ci słowa . Co
za nabożniczek ! ale Filut z niego
dobry .

SCE.

S C E N A III.

Angelika . Erast . Finetta .

ANGELIKA .

(*uchyliwszy trochę drzwi pokoiku*
swego, mówi .)

Finetta ?

FINETTA .

Coż tam Moscia Panno .

ANGELIKA .

Ist tam kto więcej ? mogę wypuścić Erasta ?

FINETTA .

Nie bõy się WM. Panna, wynidź tu z Erastem , powiem wam sliczne nowiny .

ANGELIKA .

Coż tam za sliczności ?

FINETTA .

Coż nie prawda ? nie kochacie się ferdecznie ?

ERAST .

O tym wiesz dobrze . Coż dalej ?

FINETTA .

Ja wiem ; ale to wifze kochanie podobno traci naturą ?

AN-

ANGELIKA .

Co ty zowiesz naturą ? przyjaźń
nasza pocziwa , i porządna , bo
między osobami za Rodzicielskim
pozwoleniem , wspólnie zaręczone-
mi .

FINETTA .

Tak wy rozumiecie .

ANGELIKA .

Bez wątpienia ; Coż tedy chcesz
mówić ?

FINETTA .

Chcę mówić : iż oboie jesteście
gorści nad wyklętych , grzechem , i
naturą zepsutyeh .

ERAST .

Ach Finetto ! i myż to będzie-
my tobie celem żarcików ? czyś ty
głupia ?

FINETTA .

Trochę , ale nie tak przecie iak
Pan Nabożnicki ; ta między nami
iść różność : Ia głupią udaię z żar-
tu , a ten w samey rzeczy iść , i ze
złości .

ANGELIKA .

Wytłumacz się nam .

Fi-

FINETTA.

Czego więc wy chcecie. Jużem to wam obojgu oznaymiła: W M. Pan mąż nowego wipółzaletnika, a W. M. Panna nowego kochanka.

ERAST.

Co? nowego wipółzaletnika?

ANGELIKA.

Co? nowego kochanka?

FINETTA.

Tak iest.

ERAST.

Jak się zowie?

ANGELIKA.

Iak mu imie?

FINETTA.

Zowie się, i imie mu: Iego Mość Pan Mażgayski.

ERAST.

Co? Mażgayski?

ANGELIKA.

Czy podobna?

FINETTA.

Nie inaczey. Mażgayski, naymilszy Synowiec nayświętższego człowieka Pana Nabożnickiego, Wielowładnego Rządcy Iey Mości Dobro-

brodziędzyki, Poradnika we wszystkich iey sądach. Ten to jest, który aż dotąd przedłużał wasze małżeństwo, przewidziałwszy, iż WM. Panna długim ślęskniona oczekiwaniem, zezwoliłabyś na małżeństwo z nayskochańszym Synowcem iego, Panem Mazgayskim.

ERAST.

O niecnoto! o kacie serca mego!

ANGELIKA.

Finetto, wszystko widzę prawda, coś mi powiedziała. Ale, czy to podobno, abym ja miała iść za Mazgayskiego?

FINETTA.

A czemu nie? Pan Mazgayski prawda, że nie jest bogaty, ale mogłoby być, iako i drudzy: Nie jest piękny co do osoby; ale to nie iego wina: Nie jest wielkiego urodzenia; ale też i iego krewni nie są godniejszego stanu: Nie ma wiele...

ANGELIKA.

Dayże już pokòy moja kochana, chcesz ze mnie żartować?

FINETTA.

Słuchay WM. Panna moiey rady ,
a iako nayprędzey mysl o sobie , bo
Pan Nabożnicki właśnie teraz nara-
dza się z Iey Moscią Matką .

ANGELIKA.

Ach dla Boga ! zapewne ią na-
kłoni .

ERAST.

Coż z tąd ? że ią nakłoni , kiedy
WM. Panna jesteś mnie przychyl-
nieysza . Angeliko słuchay rady ,
którą ci podaię : Mam pozwolenie
od Oycy twego , a od Stryia wnet
go mieć będę , czegoż się obawiasz ?

FINETTA.

Coż to ? iezczescie się z sobą nie
zmowili , co macie czynić ?

ERAST.

Nie , nieczuła jest na rospacz mo-
ią , lęka się niepotrzebnie tego , co
kto albo mówić , albo myślić może .
Ach okrutna Angeliko ! nie dosyć
żeś dotychczas powolna była bezro-
zumney woli matki twoiey , iezzcze
dla iakieysis próżney boiazni chcesz
mię wdawać w niebezpieczeństwo

50-

rozłączenia się z tobą na zawsze .

FINETTA .

Moscia Panno szkoda czasu tra-
wić , między Iey Moscią , i Panem
Nabożnickim prętko się targ zakoń-
czy , bo uważając chęci Iey , wszy-
stko mi się zdaie , że we dwudziestu
czterech godzinach stanieś się Panią
Mazgayską .

ANGELIKA .

Ach Finetto ! nie mówże mi już
więcej o tak brzydkim straszidło .
(*zasypia Angelika .*)

ERAST .

Coż to Angeliko ? drzymiesz ?

ANGELIKA .

Już się stało : zezwalam , bo tego
okrutna po mnie potrzeba wyciąga .

ERAST .

Godna Angeliko ! coż to za nie-
spodziana wesołość , po tak okro-
pnym zasmuceniu ? już , już dozna-
ię , że miłość moja . . .

FINETTA .

Dobrze ? miłość wasza ! tu czas ,
byście radzili o sobie iak naysprę-
dzey .

ERAST ,

ERAST.

Idź tedy Angeliko, ia się tu wnet
 sławię na godzinę, na którą mi na-
 znaczysz, i poprowadzę cię przez
 fōrtkę ogrodową.

ANGELIKA.

Co to mówisz Eraście? zawie-
 dzieś się, abym miała zezwolić na
 podobną sprawę, chociażem dobrze
 upewniona o przyiaźni twoiey ku
 mnie. Proszę, obacz się z Stryem,
 i naradz się z nim o innym sposobie.
 Jeżeliby on sam chciał mnie uprowa-
 dzić do domu swego, i trzymać aż
 do powrotu Oyca mego, na to po-
 zwolę, ale nic nie uczynię, tylko w
 oczach iego, i według iego rozka-
 zu; lubo w tym samym na wiele się
 odważam.

FINETTA.

(do Eraſta.)

Ey dla Boga! wychodź WM. Pan
 prętko, słyżę głos ley Mosci, z
 pokoju swego wychodzącey; a WM.
 Panna nagotuy się dobrze, iako masz
 odpowiedzieć, bo tu zapewne bę-
 dzie rzecz o nowym kochanku.

AN-

ANGELIKA.

Mniejszy o Pana Nabożnickiego,
drwię ją z niego; ale co ty mówisz,
iaku leży Mosci odpowiedzieć?

FINETTA.

Co ja, schronię się, abym się nie
zdała wchodzić w tę opłakaną spra-
wę; na końcu jednak przybiegnę,
dowiedzieć się, co się stanie.

SCENA IV.

Lukrecya. Angelika. Nabożnicki.

LUKRECJA.

NO Mosci Panie, już się stało,
co się miało stać: Sprawa za-
kończona; nic nie zostało, tylko
abyś W.M. Pan tu sprowadził Synow-
ca swego, kiedy się będzie zdawa-
ło; ja ślę, im prędzej tym le-
piej.

NABOŻNICKI,

Bardzo się lękam, aby się nie
zdał W.M. Pani Dobrodzieyce nie-
wiadomym obyczajów światowych,
bo dopiero co wyjechał ze Szkół.

Lu-

LUKRECYA .

Mniejszy o to , będzie miał dość czasu do nabycia ich .

NABOŻNICKI .

Bardzo proię Boga , aby te święte nasze zamysły raczył pobożności sławić .

LUKRECYA .

Mam mocną nadzieję , że tak uczyni . Ale trzeba tu WM. Pana na jaki czas zostawić sam na sam z moją córką . Co WM. Pan masz iey mówić ? i jak sobie z nią postąpić ? nie trzeba w tym WM. Panu żidnego dawać przepisu . Wiem , że we wszystkim WM. Pana słuchać będzie , iako powinna . Ia tu wkrótce nadeyde .

SCENA V.

Angelika , Nabożnicki, siedząc oboje .

NABOŻNICKI .

Pozwoliż mi WM. Panna , abym iey iak nayprawdziwsze , i nayżyczliwsze wyraził poszanowanie .

AN-

ANGELIKA .

Wolno W M. Panu .

NABOZNICKI .

Zda mi się , że codzień nowy a nowy potępek w sercu W M. Panny czyni łaska Boska .

ANGELIKA .

Z kąd że to W M. Pan doch odzisz?

NABOZNICKI .

Oto z tąd : iż W M. Panny ułożenie jest i skromne , i wielce przyiemne . Ach co za szkoda ! że duch światowy tak szczęśliwe W M. Panny psuie przymioty !

ANGELIKA .

To pewna : ale to bardziej do mnie należy , niż do W M. Pana .

NABOZNICKI .

Dałby to Pan Bóg ! abyś W M. Panna wiernie zawsze naśladowała Iey Mości Dobrodziękę Matkę swoją , i iey radom powolna była .

ANGELIKA .

Wiém ia Mci Panie , iak sobie w tey mierze mam postępować .

NA .

NABOŻNICKI.

(na stronie .)

Wszystko mi się widzi, że ta Panna już jest trochę znarowiona. (*głośno*) To co najbardziej uważam, iż W M. Panna trochę nad zwyczaj i dzieł za skłonnościami przyrodzonymi.

ANGELIKA.

Proszę, wytłumacz się W M. Pan, bo wcale nie rozumiem jego mowy.

NABOŻNICKI.

To jest: Ze leży Mość Matka W M. Panny, która jest z gruntu duchowna, i pełna wielkich Prawd, życzyłaby sobie, żebys mniey szła za skłonnością ziemską, którą masz ku pewnemu młodzianowi.

ANGELIKA.

A czemuż to ta skłonność, którą W M. Pan zowieś ziemską, godna jest nagany? i początek, i koniec iey był pocziwy; nadto ma powagę Oycy mego.

NABOŻNICKI.

Tak jest: ale coż? nie prawda? iż W M. Panna wcale przyrodzonym
spo-

Spodobem zakochałaś się w Erasście ?

ANGELIKA .

To wiem , i rozumiem , że się kocham w Erasście , iako w Oblubieńcu moim , którego mi sam Ojciec mój naznaczył , godzien jest wszelkiey miłości , kocham go , gdzież tu występki ?

NABOZNICKI .

Ach Moscia Panno ! Po upadku pierwszym człowieka (proszę słuchać , i trzymać to dobrze w pamięci) po upadku pierwszym człowieka natura nasza tak jest zepsuta , iż w czymkolwiek się kocha , cokolwiek czyni , wszystko jest grzechem .

ANGELIKA .

Coż tedy z tym czynić potrzeba Mosci Panie ?

NABOZNICKI .

Trzeba , aby łaska Boska przez swoje zwyciężką moc stała się wielowładną Panią woli naszej , i ją koniecznie nawróciła do dobrego , bo natenczas (słuchaj WM. Panna dobrze) jesteśmy pociągnięni przez mi-

D

łość

łość niebieską , którey trudno się
oprzec . Przeciwnym sposobem bez
tey łaski roskosz ziemską ciągnie
nas koniecznie do złego . (*16.)

ANGELIKA .

Bardzo dobrze : a mamyż za-
wsze tę łaskę Mości Panie ?

NABOZNICKI .

Ach trzebaby mieć ją zawsze ! ale
Bóg nawet i kochankom swoim pod-
czas iey umyka .

ANGELIKA .

Więc na ten czas muszą być po-
ciągnięni przez roskosz ziemską ?

NABOZNICKI .

Niestetyż ! tak jest .

ANGELIKA .

Jeżeli tak , właśnie toż się że mną
dzieie względem skłonności , którą
mam do Erasta .

NABOZNICKI .

Jak że to ?

ANGELIKA .

Nie mam łaski Boskiej na iey
przetłamanie , jestem przy muszona
roskoszą ziemską .

NA.

NABOZNICKI.

Z kad że to WM. Pannie, że nie
masz łaski Boskiej?

ANGELIKA.

Bo mnie nie ciągnie tam, gdzie
WM. Pan chcesz, zatem iey nie
mam, trzeba mi na nią oczekiwać.

NABOZNICKI.

Mnieysza o to; trzeba się codzien.
nie starać... ale co... i iako tako
usiłować.

ANGELIKA.

A mogeż ia usiłować bez łaski Bo-
skiej? wżakże nie, więc iey cze-
kam.

NABOZNICKI.

Jakże? możesz że WM. Panna
tak spokojnie trwać w tey ziemskiej
roskoszy? którą wcale Iey Mość
Dobrodziéyka nie chwali.

ANGELIKA.

Czekam na łaskę Boską Mosci Pa-
nie.

NABOZNICKI.

Przynajmniey WM. Panna pros
o nie Pana Boga.

D z

AN-

ANGELIKA.

A iakże mam prosić, kiedy mię
taska Boska do modlitwy nie ciągnie?

NABOZNIKI.

Zaiste WM. Panna w tym wielce
grzeszysz, że zostajesz w jakimś
przywiązaniu, którego miłość Boska
wcale nie jest początkiem.

ANGELIKA.

Mów WM. Pan raczey, że jestem
nieszczęśliwa, nie żebym miała być
tego przyczyną, co odemnie nie za-
wisło. Czekam na taskę Boską.

NABOZNIKI.

WM. Panna nie jest posłuszna
Matce swojej.

ANGELIKA.

Moiż to wina? wreszcie będę już
posłuszna, skoro do tego będę miała
taskę Boską. A ponieważ ta jest nau-
ka WM. Pana, proszę uniżenie wy-
tłumacz WM. Pan dostatecznie ley
Mosci Dobrodziędzy, aby miała za
wymównę nieposłuszeństwo moje.

NABOZNIKI.

I także ma przyiść na to, by ley
Mość Dobrodzięka na WM. Pannę
uży-

użyła powagi Macierzyńskiej ?

ANGELIKA .

Iey Mość Dobrodziéką mnie ,
może przymusić , ale sama łaska Bo-
ska potrafi odmienić serce . Czekam
na nią .

NABOZNIKI .

Ach ! iak mi nie miło , że WM.
Panna nie idziesz za radą moją .

ANGELIKA .

Ach Mości Panie ! ponieważ nie
mam łaski Boskiej , abym szła za
radą WM. Pana , proszę przynay-
mniey Iey Mość Dobrodziékę przy-
wieść do tego , by mnie nie przymu-
szała do zapomnienia o Erałcie .

NABOZNIKI .

Ach ! Co mi to WM. Panna mó-
wił ?

ANGELIKA .

Będę WM. Panu za to nieskończe-
nie obowiązana .

NABOZNIKI .

Niech mię Bóg zachowa od tego ,
bym kiedykolwiek miał sprzyjać
ziemskim i cielesnym zamysłom , iuż
to nie dopiero zacząłem myśleć o

wieczności , a wszystkie rzeczy świata tego są u mnie iedno nic .

SCENA VI.

Lukrecya . Angelika . Nabożnicki .

LUKRECYA .

(*do Nabożnickiego .*)

COrka moja wielce obowiązana WM. Panu za tę łaskę , którą iey świadczysz , i tak trzymam , że zbawienne rady WM. Pana

NABOŻNIKI .

Nie stetyśz ! Serce Iey Mosci Panny nie iest ieszcze dostatecznie oczyszczone od zmyslności , i umysł za-przątniony zdaniami podłemi pospółstwa ; ale mam nadzieję , że powaga WM. Pani Dobrodziéyki więcéy dokaże , niż moje zbawienne rady .

LUKRECYA .

I ia się tak spodziewam , a WM. Pan się staray , aby tu iak nayprędzey sprowadzić Synowca swego .

NABOŻNIKI .

Z wielką chęcią Moscia Dobro-

brodziéyko . Ale poniewaź godzina
modlitwy nadchodzi , schronię się
tym czasem .

S C E N A VII.

Lukrecya . Angelika siedząc .

LUKRECJA .

A Ngeliko , kocham cię ferde-
cznie , a że cię kocham , masz
tego wielkie dowody . Tyś mię tyle
razy ciężko uraziła , lecz to wśzy-
fko macierzyńskim sercem ci daru-
ję , byleś się szczerze poprawić chcia-
ła . Mam wolę uczynić cię szczęśli-
wą , lecz Angeliko nie tak , iak duch
światowy chce , i rozumi . (*Ange-
lika pod czas tey mowy zda się o czym
inszym myślić .*) *Lukrecya dobywa
głosu* : Coż ? słuchasz ty , czyli ni ,
co ja mówię ?

ANGELIKA .

Moia Moscia Dobrodziéyko .

LUKRECJA .

Moia córeńko ! będziesz ty żarto ,
wała ze mnie ?

D 4

Lu.

ANGELIKA .

Choway Boże Moscia Dobrodziéyko .

LUKRECJA .

Patrz mi w oczy , i słuchay . Coż ?
nie mówiłaś mi tyle razy , iż by ci
było wielce miło , gdybyś poszła
za mąż ?

ANGELIKA .

Prawda Moscia Dobrodziéyko :
(*na stronie*) O Boże !

LUKRECJA .

Otżę idę w tym razie za skłonno-
ścią twoją .

ANGELIKA .

Dozgonne oddaę dzięki Matce i
Dobrodziéyce moiej .

LUKRECJA .

I mam już dla ciebie młodziana nie
mniey cnotliwego , iako grzeczne-
go .

ANGELIKA .

I cnota , i grzeczność znajduie się
w Erafcie .

LUKRECJA .

Słuchayno tylko : Bardzo dosko-
nale wycwiczonego (*ale słuchay*
tyl-

tylko mówię) za staraniem Stryia
 swego wychowanego wedle praw
 wiary, i obyczajności; i o którym
 pospolite jest zdanie: że to jest wy-
 bór młodzi. Coż? możesz to służyć
 Eraflowi?

ANGELIKA.

To wszystko w dobrym rozumie-
 niu iemu służy.

LUKRECJA.

Więdz o tym, iż ja tu nie mówię
 o Erasie: Cudowne te są Panienci,
 które iak się w kim zatopią, rozu-
 mieją, że w całym świecie nie masz
 nad niego.

ANGELIKA.

Ale Moscia Dobrodziéyko.

LUKRECJA.

Ciszéy tobie. Młodzian, o któ-
 rym ja tu mówię, nie inny jest, tyl-
 ko Pan Mazgayski. (*Angelika po-
 kazuje pomieszczenie.*) Otoż ja masz!
 nie bądź dzieckiem. To to cię te
 Imię obraża? On to jest on, krótko
 mówiąc, Synowiec Świętego czło-
 wieka, który z tobą nie dawno ro-
 zmawiał, Pana Nabożnickiego.

ANGELIKA .

Moscia Dobrodziéyko , przepraszam WM. Panią Dobrodziékę , iuż odmieniam zamysły moje .

LUKRECJA .

I iakże tedy ?

ANGELIKA .

Już wcale nie chcę iść za mąż .

LUKRECJA .

Bardzo dobrze ; odmiana ta iest mi do wielkiego zbudowania , biorę z tąd oczywisty dowód twego postu szeństwa : kiedy ia nie chcę , abys szła za mąż , to ty chcesz ; a kiedy ia chcę , to ty nie chcesz .

ANGELIKA .

Albo my iesteśmy Paniami naszey woli , i naszych chęci ? Tylem razy słyżala od WM. Pani Dobrodziéyki , iż wolą naszą sama łaska Boska , alboli namiętność rządu , którey się trudno sprzeciwić . Co samo potwierdził w rozmowie swoiey ze mną dopiero Iego Mość Pan Nabożnicki .

LUKRECJA .

Bardzoś to widzę przemędrzała . Ale kiedys tak mądra , więdz że za-
pe.

pewne otym, że matka ma zawsze
władzę nad córką swoją.

ANGELIKA.

Ia nieszczęśliwa! Tak jest.

LUKRECJA.

Wiész że ty o tym ieszcze, iż
Oyciec twój odieżdżając w drogę,
we wszystkim mi zostawił władzę;
więc abyś dłużej ze mną nie rozpra-
wiała, chcę, i rozkazuję ci, iako
matka córce własney.

ANGELIKA.

Ach Matko moja! co żeś to za
wyrok dała na mnie?

LUKRECJA.

Chcę, abyś tego wieczora poszła
za mąż.

ANGELIKA.

Tego wieczora?

LUKRECJA.

Tak jest, tego wieczora.

ANGELIKA.

O Boże! (: pada na kolana) Niech
te łzy, Macierzyńskie zmiękczą
serce WM. Pani Dobrodziędzy.

LUKRECJA.

Milcz, i wstań mi zaraz, co czy-
D 6 nie

nię to czynię wszystko na twoje dobro.

ANGELIKA .

Ja nieszczęśliwa! umrzeć mi przyjdzie dla tego dobra .

LUKRECJA .

Nie bój się , nie umrzesz . Natura uciérpi , skłonność przyrodzona przytłumi się , chęćka cielesna zgaśnie się , ale też Miłość Boska górować będzie .

ANGELIKA .

Ach ! co Oyciec mój rzecze , gdy mię obaczy za kim innym , nie za Erałem ?

LUKRECJA .

Oyciec twój mający mniej dobrego zdania w małżeństwie twoim z Erałem , miał wzgląd na wspólne wasze między sobą ścisk przywiązanie , czego wcale do małżeństwa nie potrzeba , iako mądrze sądzi Pan Nabożnicki .

ANGELIKA .

Ta skłonność zawsze była pocztwa tak z strony mojej , iako i z strony Erała ; i koniec iey nie był inny ,

ny, tylko porządny, i Chrześcijański; Oyciec mój jest tego początkiem, i.....

LUKRECJA.

Co za prostota! lubo po tak wielu naukach. To ty ieszcze nie wiesz, iż gdzie grzech zachodzi, tam nie może być przystoyność, i pocziwość; gdzie się zaś wmiesza natura, tam się bez grzechu nie obeydzie.

ANGELIKA.

Nie Moscia Dobrodziéyko, nie widzę ja tego.

LUKRECJA:

Nie widzisz nie, dobrze, będziesz tedy miała czas widzieć; a teraz ja idę, i piśzę do Pana Nabożnickiego, aby iako nayprędzcy tu się stawił z swoim Synowcem; ty zaś stary się, abyś go pięknie przyjął.

SCE-

S C E N A . V I I I .

Angelika . Finetta .

FINETTA .

I Akże się tedy WM. Pannie udała
sprawa ?

ANGELIKA .

Jako ? otom prosiła , płakała .

FINETTA .

A po tym wżyszkim co ?

ANGELIKA .

Ia nieszczęśliwa ! już ci

FINETTA .

I także wżyskie proźby , i narzekania WM. Panny zakończą się na małżeństwie z Panem Mazgayskim ?

ANGELIKA .

Na to się widzę zanosi .

FINETTA .

A gdzież się podział tak wielki umysł , na który się WM. Panna miała odważyć ?

ANGELIKA .

Nie mam tyle serca , abym się sprzeciwiała Matce moiej .

FI-

FINETTA .

Móy Boże ! ktożby temu wierzył,
aby tak cnotliwa Panna była Moli-
nistką ! ma WM. Panna iednak ieden
sposób do wyjścia z tego .

ANGELIKA .

Pewnie przez mego Stryia ?

FINETTA .

Tak iest .

ANGELIKA .

Bardzo dobrze : czekam tedy , co
Eraś z Stryiem moim uradzą . A
ieżeli Stryi mój zechce mię do do-
mu swego wyprowadzić , chętnie
zezwołę , bo nie widzę innego sposo-
bu uniknienia przed tym nieszczę-
ściem ; które mię nie pochybnie
czeka .

FINETTA .

Bądź tu WM. Panna w swoim po-
koju , czekay na Stryia swego , i na
przybycie Pana Mazgayskiego . Ia
żas muszę pòyść , i przygotować
wszystko , bo wkrótce zäcznie się
Rada Pań naszych .

CZĘSC

CZĘŚC TRZECIA

S C E N A I.

Zebracka . Finetta .

FINETTA .

O T chwała Bogu ! wszystkim na dziś zrobiła , niech Panie przychodzą , kiedy im się podoba . Ach ! ach ! otże naszych kochanych Nauczycielów lałmużniczka ? Dzień dobry Moscia Panno Zebracka ; Jako widzę , że WM. Panna w tych czasach naywięcey naskakuiesz ley Mosci Dobrodziéycy naszej .

ZEBRACKA .

Coż chcesz miłe dziecie ! przyby wa potrzeb , zaczym trzeba przykrzyć się ley Mosci Dobrodziéycy .

FINETTA .

Jak to ? potrzeby małego koscioła ?

ZEBRARCKA .

Czaszy złe ; iesteśmy w przesładowaniu ciężkim ; wiéź zaś dobrze .

iż

iz pod czas wojny nacyięzey iest
żywić woysko.

FINETTA.

Wiém dobrze , osobliwie gdy
woysko iest zgłodniałe . Aleć prze-
cie dobrze tobie z tym moja Panno :
bo kiedy się potrzeby małego ko-
ścioła powiększaia , to zapewne we-
dług miary twoich ubywa .

ZEBRARCKA .

Coż to chcesz mówić ?

FINETTA .

Oto to , co WM. Panna dobrze
rozumieśz . Słuszną rzecz , aby każ-
dy żył ze swego urzędu , i żeby Po-
borcy sami sobie płacili z poboru .

ZEBRARCKA .

Było to kiedyś , gdy mniey po-
żytku swego szukali nasi Panowie ;
ale teraz każdy Jego Mość ma swoją
wnuczkę , y wnuczka . Słowem , ci
nasi Panowie kościelni pożeraia nas .
Daley nie mam czasu z tobą rozma-
wiać . Proszę cię : niechże się z Iey
Mością Dobrodzięką obaczę .

FINETTA .

Oznaymie iey .

SCE-

SCENA II.

Zebraćka sama.

A Bym daremnie tu nie stała, roz-
trząsę , i obaczę Reiestrzyk ;
bo mi się wszystko zdaie , iż uczyn-
ność i miłosierdzie poczyną potrochu
ziembić . Prawda że jestem bardzo
nędzný Parafii . Ach gdybym to ia
była u S. Germana ! albo u S. Rocha !
moie dochody nie równieby się pod-
wyższyły . *Czyta :*

*Spisanie tego wszystkiego , cokol-
wiek uczynne Święte Osoby dały,
na utrzymanie , i poparcie do-
brey Sprawy , Drugiey Cwierci
Roku 1730.*

*Panna Marton. Złotych Francu-
skich . . . 50.*
Co za gorliwość w tey ubogiej
krawcównie ! ledwie na dzień
złoty zarobi , a przecie co da-
ie ? Tak to wiele waży , bydź
rządzoną przez mądrego czło-
wieka .

Pani Sotankurt Liwrów . . . 200.
Ach

Ach Pani Sotankurt ! pod sumieniem że mało . Ta to jest kobieta , która tak głupia , iak jest , i rosprawia iak woda w garku . Aby uszła za mądrą , sprzeciwiła się Wyrokowi Papieskiemu . Ta mowię , nie chce dać więcéy nad 200. liwrów . Ale odwiedzę ia ciebie znowu Moscia Sotankurt .

Panna de Fondsek Liwrów ... 100.
Przeciw tey trudno co mówić :
gdyż i tę trochę , co daie , musi ukrayść Oycu .

Pan Simon . Liwrów 600.
Wprawdzie on z swego płaci Beneficium , które iedynie tym końcem trzyma .

Pan Telonier . Liwrów ... 2000.
Wiem ia dlaczego : aby tu razem połączył 2000. liwrów , które obowiązał się wypłacić za Urząd dla siebie postarany .

Pani Grobek Liwrów 300.
Ach mało to Pani Grobek !
twoia sprawa zła była , i bez usilnego starania naszych Pań
mało .

młodych, była byś wcale prze-
grała.

Pan Korniszon Liwrów 150.

Prawda 150. liwrów? ale też
przyobiecałam na kazanie iego
sprowadzić słuchacza, chociaż
mi trudno będzie, gdyż bardzo
zle każe.

Pani Betard Liwrów 100.

Co ta prośłego ducha, z gruntu
dobra Moliniśka; ia zaś wmó-
wiłam w nią, że to jest iatmuż.
na na ubogich.

Iuż ci idzie Iey Mość *Pani Lukre-
cya*: nie trzeba się z tym Reiestrzy-
kiem wydawać.

S C E N A I I I.

Lukrecya. Zebracka.

LUKRECYA.

Z Nowu ty tu Zebracka! iako wi-
dzę, jesteś nienasycona.

ZEBRACKA.

Zaprawde Mościa Dobrodziéyko.
Są czasy bardzo trudne; ieżeli Pa-
nie

nie gorliwe (iako WM. Pani Dobrodziéyka ieśteś) nie wesprzą iaźmużną , Prawda przegra sprawę w Sądzie .

LUKRECYA .

Ale przypomnieney sobie : ledwie temu miesiąc , iakom ci dała piędziesiąt złotych ; a przedtym na niedziel sześć dałam dwa tyśące liwrów . Słowem , w iednym Roku wzięłaś odemnie więcéy niż dwanaście tysięcy liwrów ; a ludzie moi od trzech lat nie są płatni . Jako widzę , że mi szeląga w kieszeni nie została .

ZEBRARCKA .

Wielka ieść Opatrzność Boska Mościa Dobrodziéyko ! Pobłogostawi Niebo święte uczynki WM. Pani . Nie uwierzyś WM. Pani , iaką w tym usługę czyniś w dobrej sprawie , i z tego nie mała sławę mieć będziesz między nałzemi Ich Mościami .

LUKRECYA .

Coż tam za nagła potrzeba was przyciska ?

ZEBRARCKA.

Oprócz zwyczajnych potrzeb , dobrze wiadomych WM. Pani , to jest , oprócz iakmużn , które się czy-
nić muszą wielu osobom , nie mało się wydało na tak wiele książek . A to jest nacyięższa , iż ledwie Drukar-
nie uspokoiénny , zaraz nam po wię-
kzey części grabią książki .

LUKRECYA.

To prawda : ale też sobie łatwo
szkodę nagrodzić możecie z tego ,
co się przed zagrabieniem ukryło .

ZEBRARCKA.

Mizerna nagroda ! prawie żadna ,
gdyż trzeba nie mało rozdać na same
podarunki , bo bez tego , ktożby
czytał książki nasze ? Moliniści nie
mają tej grzeczności w rozdawaniu
książek swoich , i dlatego też nikt o
nie niedba .

LUKRECYA.

Coż więcej ?

ZEBRARCKA.

Trzy są rzeczy , które nas naybar-
dziej niszczą .

Lu-

LUKRECJA.

Jakiesz to ?

ZEBRARCKA.

Naprzód Kartuzi w Utrechcie . Jakoz sama WM. Pani przyznać musiz , iż nie trzeba zaniedbywać o Świętych Zakonnikach , którzy się wyłamali z pod Posłuszeństwa i Praw Zakonnych , dla życia świętego , i słodkiey wolności .

LUKRECJA.

To iest prawda .

ZEBRARCKA.

A co naywiększa , że trzeba i ich samych , i strzeżących ich żywić .

LUKRECJA.

Jak że to ich strzeżących ?

ZEBRARCKA.

Nie inaczey Mołcia Dobrodziéyko . Bo ponieważ wielu z nich chciałoby się wrócić do Francyi , i pójść pod Posłuszeństwo Zakonne (coby było z wielkim zgorzzeniem w kościele naszym) musiano im straż przydać .

Lu-

LUKRECJA .

Wcalem o tym nie wiedziałam ! A druga rzecz iaka ?

ZEBRARCKA .

Księża w Interdykcie zostający . Bo iakże WM. Pani chcesz , aby tak Święci Kapłani mogli daley wytrzymać .

LUKRECJA .

Ci księża po większey części nie są tuteysy , zaczym mogliby się wrócić do własnych Diecezji .

ZEBRARCKA .

Co to WM. Pani mówisz ? Nie uważając oni na Interdykt , wielką tu nam przysługę czynią . Krzyczą , uskarżają się , od domu do domu chodzą , ganiąc Arcybiskupa , i cały Dwór jego . Trudno wypowiedzieć , iak niezmierny z tąd idzie pożytek .

LUKRECJA .

Iakąż trzecia rzecz ?

ZEBRARCKA .

Oto Cuda Świętego Parysa . (* 17.)

LUKRECJA .

Iakże to ? Co ty chcesz mówić ?

ZE-

ZEBRARCKA.

To , iż Święty Parys bardzo wiele (jako wiadomo WM. Pani) czyni cudów (*na stronie*) Podobnom nadto powiedziała . .

LUKRECJA .

Nuże ? -alboż to te cuda dzieją się za pieniądze ? bardzoby to był zły sposób ziednania tym cudem wiary . . .

ZEBRARCKA .

Nie mówię ja tego Moscia Dobrodziéyko .

LUKRECJA .

Coż tedy chcesz mówić ?

ZEBRARCKA .

To jest . . . na utrzymanie wiary , i nabożeństwa w pośpółstwie ; trzeba . . . wiele świec iarzających palić na Grobie Świętego Parysa , a воск jest bardzo drogi . . Potym : Nie trzeba też to dać i iakmużny ubogim , których Święty Parys uzdrowił. Cały świat wie o tym , iż dwiescie liwrów iakmużna kosztowała dla iedney niewiały , lubo cud był bardzo pośpolity .

E

Lu-

LUKRECJA .

Wszystko to dobrze , jednakże
ja na to nie mogę wiele wydawać .
Tym czasem dam ci dwadzieścia li-
wrów . Zostawaj z Bogiem moje
dziecie , a wyraż moją uniżoność
imieniem moim Ich Mosciom Pa-
nom Doktorom .

ZEBRACKA .

Wypełnię rozkaz WM. Pani Do-
brodziędzy .

SCENA IV.

Lukrecja . Finetta .

FINETTO ?

LUKRECJA .

FINETTA .

Czego Moscia Dobrodziędzyko .

LUKRECJA .

Wołaj mi Angeliki , bo mi się
zdaie , że Pan Nabożnicki idzie .

FINETTA .

Tak jest , już tu jest przed poko-
iem z nayukochańszym Synowcem
swoim Mazgayskim . (*odchodząc* ,

za sronie) A Panna Angelika u
Stryiaszka została, trzeba ich prze-
strzedz, żeby się razem nie zeszli.

SCENA V.

Lukrecya . Naboznicki . Mazgayski .

NABOZNICKI .

Wielką mam z tąd radość Mo-
scia Dobrodziéyko, że czy-
nisz tę łaskę Synowcowi memu ,
przyimuiąc go do uczelnictwa Po-
krewieństwa swego . Trzymam , że
dobre przykłady , które w Domu
tym znajdzie , wydoskonałą w nim
szczęśliwą skłonność , którą ma do
cnoty .

MAZGAYSKI .

Och ! co z tego , to się mogę
pochwalić .

NABOZNICKI .

Do niego należeć będzie , iako
naywdzięcznieyszym stawiać się W.
M. Pani Dobrodziéyce . Synowcze,
mówże co do Iey Mosci Dobro-
dziéyki .

E 2 MAZ-

MAZGAYSKI.

Och ! poczekay WM. Pan , będzie i na to czas .

LUKRECJA .

Stryi WM. Pana wiele mi rzeczy pięknych opowiedział o WM. Panu .

MAZGAYSKI.

Ach Moscia Dobrodziéyko ! żartuje on sobie zemnie .

LUKRECJA .

Trzymam , że WM. Panu będzie miło , mieć dożywotnią przyjaźń z córką moją .

MAZGAYSKI .

Och ! co to , to prawda .

LUKRECJA .

I że WM. Pan nie będzieś miał za złe , że wnidziesz w Pokrewieństwo .

MAZGAYSKI .

Och ! co o to , to nie .

NABOŻNICKI .

Wybaż Moscia Dobrodziéyko prostocie młodzieniyszka , który prawie codziennie zabawiając się na ćwiczeniu w cnocie , nigdy jeszcze nie widział ludzi .

MAZ.

MAZGAYSKI.

Ach wybacz mi WM. Pani.

LUKRECJA.

Prawda, że Pan Mazgayski pokazuje po sobie nieumiejętność światowych obyczajów, o co się boję, aby to nie było odrazą córce mojej, aleć i to za czasem się nabędzie.

MAZGAYSKI.

Och zapewne, że się nabędzie; iako i brody ja przedtym nie miałem, a teraz już się pokazuje. Ale w tym uznaję dobroć osobliwą WM. Pani Dobrodziędzy, że mi raczysz....

LUKRECJA.

Dosyć tego: poznaię dobrze umysł WM. Pana.

NABOZNICKI.

Co za dobroć WM. Pani Dobrodziędzy!

LUKRECJA.

Iednakże Panie Mazgayski, nie trzeba się w obyczajach światowych zbyt wielkim pokazywać proflakiem.

E 3

MAZ-

MAZGAGSKI .

Ach Moscia Pani! ja wcale nie
wiem z kąd się to dzieie , albowiem
sam to uważam , że to we mnie z
laty rośnie .

NABOZNICKI .

Spodziewam się , że wkrótce spo-
sobnieyszym będzie . Dotego , ma
też i dowcip , i wiérsze Francuskie
miluchno pisze .

LUKRECJA .

O bardzo rada będę , widziała
iego Mosci pracę , będzie to miło
mnie , i còrce moiej .

MAZGAYSKI .

Wkrótce ie przyniosę WM. Pa-
ni .

NABOZNICKI .

Synowcze , oto leży Mość Panna
Angelika , przywitayże ją .

SCE.

SCENA VI.

Lukrecya . Angelika . Nabożnicki .
Mazgayski . Finetta .

MAZGAYSKI .

do Finetty .

M Ofcia Panno . Swiatłość , któ-
ra iasnieie w oczach WM.
Panny . (*Finetta się śmieie*) Och
och ! WM. Panna się z tego śmie-
iesz ?

NABOŻNICKI .

Co ty najlepszego czynisz Syno.
wczę ? alboż to ley Mość Panna
Angelika ? oto ona .

MAZGAYSKI .

Ach ach ! . . . Swiatłość , która się
świeci w oczach WM. Panny
Ach co za pamięć moja ! (*ude-
rzywszy ręką w czoło*) A dotego
witydżę się między Pannami ,

LUKRECYA .

Daymyż pokòy tym witaniom :
będzie WM. Pan potym miał dość
czasu do wyrażenia swoiey przy-
iazni ku còrce moiey . Rzecz nay-

E 4

po-

potrzebniejszy, abyście z sobą dobrze żyli, w świętym, i doskonałym złączeniu.

MAZGAYSKI.

Och tak trzymam, że żyć dobrze będziemy, bo ani ja, ani ona jesteśmy Molinistami.

LUKRECJA.

Ja temu nie wierzę.

MAZGAYSKI.

Drwię ja z Wyroku Papieskiego. A wiesz WM. Pani? że ja się uczyłem w Akademii; gdym się zaś spotkał z którymś Iezuitą, zaraz wołałem: (*udać iędyka*) piu piu piu, glu glu glu.

NABOŻNICKI.

(*wzruszywszy ramionami.*)

Ach mój kochany Synowcze! Prawdziwie Mścica Dobrodzięko, ta prośbata jest nieomylnym dowodem niewinności, i szczerości duszy jego. Nauka WM. Pani Dobrodzięki to wszystko poprawi, cokolwiek w nim jest niedoskonałego.

Lu-

LUKRECJA .

Błędy te są iedyną bagatelą , i bynajmniey nie-przeszkadzaią grun-
towney cnocie . . - Nu , iakże còr-
ko , nic na to nie mówisz ?

ANGELIKA .

Coż mam mówić Moscia Dobro-
dзіeyko ? nie umiem udawać ię-
dyka .

FINETTA .

Wielka szkoda ! bo mi się zdaie,
żeby to była bardzo piękna pio-
neczka .

MAZGAYSKI .

Jey Mość Panna Angelika umie
też muzykę ?

ANGELIKA .

Wcale nie Mosci Panie .

MAZGAYSKI .

To dobrze , bo i ia też nie u-
miém . Ale cobym był dał za to ,
żeby mię WM. Panna była sły-
szała spiewaiącego , gdym ieszcze
był malękim . Powiadano też o
mnie , że'm był bardzo zły ; aleć
to iest znak czegoś dobrego .

LUKRECJA .

(do Nabożnickiego .)

Wielką powzięłam radość z poznania Synowca WM. Pana . Już nie zostaje więcey , tylko zapisać umowę . Wiesz WM: Pan dobrze o moiey woli , i co daię còrce moiey . Dałam wszelką władzę WM. Panu , którąm tylko sama miała od męża mego . Idźcie WM. Pan tedy , a staray się , aby Pismo umowy było iak nayprzedzēy uczynione przez Pisarza ; tylko proszę , aby było dokładnie , i prawnie ułożone , a ia go zaraz (W. M. Pana rzetelności dufając) bez czytania podpiszę .

NABOŻNICKI .

Jako ? WM. Pani Dobrodziēyka mieć nawet tey ostrożności nie chcesz , abyś nie pierwey podpisała , póki aż nie przeczytała ?

LUKRECJA .

Ostrożności z tego Moscią Panem Nabożnickim ? Przepraszam WM. Pana , nie uczynię tego : byłoby to wielkie wykroczenie przeciw

ciw zaufaniu, które mam względem osoby jego. Przrzekam, że tego czynić nie będę.

FINETTA.

(*nastronie.*)

Co ja, tak mi się zdaie, żebyś nie dufała.

NABOZNICKI.

Wielce sobie szacuję tę zaufanie WM. Pani Dobrodzieyki, i bądź WM. Pani Dobrodzieyka pewna, że na dobre tego zażyję, i wierne wypełnię iey rozkazy. Już to WM. Pani Dobrodzieyka odchodzisz?

LUKRECJA.

Tak jest, idę oczekiwać na Pańnię, i na innych Ich Mosciów na szego Zgromadzenia, którzy wkrótce mają tu przybyć.

NABOZNICKI,

Synowcze, pożegnayże się z Ich Mosciami.

MAZGAISKI.

(*Smiesznym sposobem kłaniając się.*)

Aż do obaczenia Moscia Dobrodzieyko. A z WM. Panną się nie żegnaj.

E 6

Fr

FINETTA.

O co za kół nieociesany ! Ale to lepiej dla nas, pozwolmy tymczasem głupiemu . Mnie się zdaie , że się Angelika z tego cieszy , i zdaie się iey , że iuż ma w ręku Erasta .

S C E N A VII.

Doryssa i Angelika .

DORISSA .

IUż tedy Siostro moja dopeñniasz chęci twoie , iuż idziesz za mąż . Czego ci z serca winszuję .

ANGELIKA .

Jest to wielki skutek łaskawości , i dobroci , którą mi WM. Panna świadczyś .

DORISSA .

To prawda , że młódzian nie jest ze wszystkim według zdania twego , ale zasługa posłuszeństwa powinna to nagrodzić .

ANGELIKA .

Och ! Jeżeli WM. Pannę tak go
fo-

sobie mocno szacujesz , bardzo chętnie ze wszystkim bez zazdrości ustępuję .

DORISSA .

Jako ? Siostrze moja , nie przystałoby to na mnie , widzieć ci Oblubienicę , od Icy Mosci Dobro. dzieyki raz danego : Wszakżeś mi nie dawno nawet myśleć o tym zabraniała .

ANGELIKA .

Co to za uczynność WM. Panny ?

DORISSA .

Widzisz , iak nie gruntowne było twoje prawo , któreś sobie przywłaszczała do Erasta ; i gdyby chciał szczerze o mnie się postarać przyjaźń , nie wiem , iakimbyś sposobem mogła się temu sprzeciwić ?

ANGELIKA .

Jako ? Siostrze moja , i także przy cności naywyborniejszey , przy zdaniu twoim co do obyczajów bardzo surowym , takowe po głowie twojej snują się zamysły ?

Do-

DORISSA.

WM. Panna mając tak mało objaśnienia , chcesz mię nauczać ?
 Uspokój się moja siostró , wiem ja lepiej , czego po mnie grzeszność , i powinność wyciąga .

ANGELIKA.

Przyznaję to ; jednakże WM. Panna daremnie sobie nie zaprzatay głowy Erastem , WM. Panny cnota nigdy na to nie pozwala , żebyś miała za nim tesknić . Oto idzie widzieć się ze mną , pozwalam , wytłumacz mu się WM. Panna : A jeżeli go ku swoim nakłonił chęciom , ustępuję go WM. Pannie .

DORISSA.

Ty mi go ustępuiesz ?

ANGELIKA.

Tak jest , chętnie ustępuję .

S C E N A VIII.

Doryssa . Erast .

ERAST.

ERAST.

C Oż to ja słyszę ? Angelika przedemną ucieka ? Angelika mnie się chroni ? Angelika z tym się odzywa : że mię ustępuje ? O sprawiedliwe nieba ! komuż tu wierzyć ? Pokornie proszę , wytłumacz mi WM. Panna tę tajemnicę . Angelika zdaiesz się wcale na wolą , i radę Iey Mołci Dobrodziéyki Matki twoiey ? Zezwalasz na to , by mię porzuciła ?

DORISSA .

Sam WM. Pan to dobrze słyszał , ani o tym trzeba powątpiewać .

ERAST.

O niewdzięczne serce ! iuż widzę , żeś nademnie przełożyło niegodnego zaletnika . O Boże ! na coż to ja przyszedłem ?

DORISSA .

Płakałabym nad nieszczęściem WM. Pana , gdybyś nie miał sposobu zemśczenia się tey krzywdy .

ERAST .

(z zadumieniem .)

Nie żalby mi było , gdyby ten ,
któ-

którego nad moją miłość przenosi ,
godzien był iey serca .

DORISSA .

To prawda . Co ia nigdybym się
na podobną nie odważyła nie-
wdzięczność .

ERAST .

Mnie tak zdradzić ?

DORISSA .

Wierz mi Erascie , pokaż , iż
to cię dolega . A żebyś się dosko-
nale zemścił , obierz sobie go-
dnieyżego nad taką niewdzięczni-
ce przyjaciela .

ERAST .

Co za okrucieństwo ! Miałto te-
go , coby się miała wytłumaczyć ,
to ona chroni się , i ucieka prze-
demną .

DORISSA .

Zemscii się Erascie , ieszcze ci
raz mówię , i zważ to dobrze .

ERAST .

Ni Moscia Panno , naderemnie
chcesz usprawiedliwić tak grubą
niewdzięczność . Niechcę , niechcę
słuchać .

Do-

DORISSA .

Zle sobie tłumaczysz myśli moje;
dalekam ja od tego , żebym ją
miała wymawiać .

ERAST .

Ni Moscia Panno , żadney tu
wymówki nie masz . A możnasz
to , aby w tak krótkim czasie , o
wielkich usługach moich , i o nie-
przeświadczoney wierności , zapo-
mnieć mogła ?

DORISSA .

¶ Słuchay mię Eraście . Zapomniew
już o Angelice , a czym lepszym
nadgrodz sobie tak błahą stratę .

ERAST .

Tak łatwo przyczynić się do
ukrócenia życia mego ?

DORISSA .

Na coż się zda żalić na krzywdę,
gdy się można iey pomścić . Po-
znaiesz to lepiéy Eraście , nie idąc
daleko , masz przed oczyma godny
widok zamysłów twóich .

ERAST .

To dobrze : już jestem nakło-
niony .

Do-

DORISSA .

Jako ? już jesteś nakłoniony ?

ERAST .

Tak jest . Nie wątpię , aby WM. Panna nie miała potwierdzić zamyśły moje .

DORISSA .

Mogłeś to dawniej poznać Erasście z szacunku , który miałam ku osobie twojej .

ERAST .

Jeżeli WM. Panna jakokolwiek szacujesz osobę moją , powinnaś sama wyznać , jeżeli się nie słusznie brzydzę taką ferca niewdzięcznością ?

DORISSA .

Prawda : ale ludzkość sama tego mi niepozwała .

ERAST .

I owszem ta ludzkość tego po mnie koniecznie wyciąga .

DORISSA .

Jakoś nieważny Erasście ! dosyć otrzymać pozwolenie od Matki moiej , ile ze mnie nie będziesz miał żadney przeszkody .

ERAST .

ERAST .

Co ? o ciebie mam się kłaniać
matce twojej ?

DORISSA .

Tak jest bracie ; i ciebie to
dziwi ?

ERAST .

Wybacz WM. Panna błędowi
memu , w pomieszaniu , w którym
zostałem , złem zrozumiał myśli WM.
Panny , czyli też sam podobno nie-
doskonale z moimi się wytłuma-
czyłem .

DORISSA .

Coż tedy są za myśli WM. Pa-
na ?

ERAST .

Zamyslam udać się na puszczę ,
abym oddalony od niewdzięczney
Angeliki , resztę dni życia mego
przepędził , a przeto uymę jej upo-
dobania , któreby mogła mieć z
natrząśania się nad nieszczęśliwym
kochankiem ; a mogę i zapomnieć
o niej .

DORISSA .

Jako ? I nie masz więc woli , z
kim

kim innym postanowić się ?

ERAST .

Ach ! czyż mogę bydz wiécý do tego sposobny ? Nie , iuż w nim wiécý nie chcę się kochać , bo iuż mi nawet same światło , na które patrzę , nie iest miłe .

DORISSA .

Piękny sposób zemszczenia się krzywdy swoiey .

ERAST .

Tak iest : Chcę te zamysły moje do skutku przywieść .

DORISSA .

Idź WM. Pan idź . Radziłabym iednak tę tak piękne zamysły odwlec na iaki czas . Ale WM. Pan bądź pewien tego , że ieżeli siostra moja żałuje WM. Pana , ia WM. Pana wcale żałować nie będę .

SCENA IX.

Kleant : Erast .

KLE-

KLEANT.

E Rascie, Coż to za pomieszanie w tobie? zdami się, żeś mię nie poznał.

ERAST.

Ach! w tę mię ostatniey zguby moiey okoliczności, niepomyślny los szczęścia mego wprowadził. Nie dość że było, przeciwko wszelkiey słuszności, patrzeć przez całe dwie lecie na odwołkę pożądaney chęci moiey, ale jeszcze i Angelika, ktorey wierność, i miłość powinna była utrzymywać stateczność moję, iako dotąd utrzymywała, przyłożyła się do zguby moiey, nie dotrzymując mi danego słowa, i wydając mię na cel niegodnemu memu nieprzyjacielowi. Byway zdrów Kleancie, już się zemną więcej nie obaczysz.

KLEANT.

Ey, z kądże ci proszę te dziwactwa w głowę weszły? Wierz że mi, że tu nic wcale nie masz,

ERAST.

Samem to z ust Angeliki słyszałeś.

KLE.

KLEANT.

Co? z ust Angeliki?

ERAST.

Tak jest : i siostra iey w tym
mię utwierdziła .

KLEANT.

Siostra iey mogła mieć swoje przy-
czyny , dla których ci to powiada-
ła , ale ia temu wcale nie wierzę ,
bo wiem dobrze , iakie są zamysły
Angeliki .

ERAST.

Bydź może , że odmieniła te
swoje zamysły .

KLEANT.

Nic tu nie widzę takowego do-
tey odmiany . I owszem dopiero
(iakoś mię prosił) widziałem się
z Angeliką , i iużem się z nią umò-
wił , abym ią uprowadził , i póty
(nie uważając na złość matki) w
domu mym trzymał , pòki aż Brat
mòy nie przyiedzie . Dlaczego o-
drzuć precz od siebie te niesłuszne
o niey podeyrzenia , i niepotrze-
bne boiazni , to , co ci mówię ,
mówię imieniem Angeliki .

ERAST.

ERAST.

119

Jako ? już się odważyła tak przętko schronić do W.M. Pana ?

KLEANT.

Nie inaczej : i jeżelibym nie miał innego sposobu do przeszkodzenia temu śmiechu godnemu małżeństwu , który ułożyła sobie w głowie Bratowa moja , tedy mówiem Synowicy mojej , że zaraz przyjdę , i wezmę ją do siebie ; na co ona chętnie zezwoliła . Wreszcie spodziewam się , że wkrótce będzie twoją , bom list odebrał na tę pocztę od Brata mego , że już jest blisko domu .

ERAST.

Dopiero we mnie duch wstąpił . Coż mi się to stało , że tak nie rozumnie wdałem się w próżną bojaźń ? Ach ! jeżeliż Angelika dotrzyma mi wierności , nigdy sobie nie daruję , żem o niej tak niegodziwe czynił podeyrzenia .

KLEANT.

Pójdź Erasie , a wyjaw iey te płoche , któreś miał podeyrzenia , i prosz , aby ci to darowała .

CZĘŚC

CZĘŚĆ CZWARTA

SCENA I.

Lukrecya . Belissa . Dorymena .

LUKRECJA .

D Opiero mi powiedziano , że córka moja Doryssa na głowę trochę zachorowała : Angelika też ma niektórą zabawkę . Ale sądzmy sobie kochane Panie , i zaczęniemy , (jeżeli się WM. Paniom podoba) nasze rozmowy Teologiczne .

BELISSA .

Przyszła mi jedna myśl .

DORIMENA .

Coż takiego Mościa Pani ?

BELISSA .

Bardzoby dobrze było , spisać w jedną księgę wszystkie Dzieie naszych Schadzek ; tak trzymam , że to dzieło byłoby bardzo pożyteczne Kościołowi , i służyłoby na objaśnienie w zawitych rzeczach Teologii .

Lu-

LUKRECJA .

Patrzcież , co to za myśl słiczna !

DORIMENA .

Ten zamysł zdami się być bardzo chwalebny , i oprócz pożytku , który z tąd może mieć kościół , byłoby to i z wielką sławą naszą . Ale potrzeba , abyśmy i Imiona nasze w tej księdze położyli .

BELISSA .

Bez wątpienia . Jużem ja i Napis do tej książki wymyśliła , który jest takowy :

*Zebranie Rozmów Teologicznych
względem trudności , zachodzą-
cych w Wierze , dla łatwiej-
szego zrozumienia Doktorom ;
i któreby mogły służyć za pra-
widło Biskupom , w ich Po-
wiatach .*

*Przez Icy Mosć Panie : Lu-
krecją , Dorymenę , i Belissę .*

LUKRECJA .

O co za szczęśliwy wynalazek !

DORIMENA .

Piękny wcale : ale trzebaby otrzymać potwierdzenie od Ich Mosciów Panów Prawników . F B-

BELISSA ,

Nie inaczej ; ale tylko od tych ,
którzy bywają na naszych Radach ,
bo inni wcale się nie znają na tak
wysokich umiejętnościach .

LUKRECJA .

Przedziwny wymysł ! i trzeba
go iak nuyprędzćy do skutku przy-
wieść . Ale co za cel rozmów na-
szych dziś weźmiemy ? Jużemy
z prochem na powietrze wyrzuciły
Moliniistów naukę , i wszystkie ro-
zumienia Zagórnych Teologów .
Jużemy okrzęsały powagę Kościo-
ła , i Biskupów : i zdami się , że
teraz jesteśmy w trudności około
Łaski Boskiej . (*18.)

DORIMENA .

Tak jest : na tymesmy właśnie
stanęły .

LUKRECJA .

Dobrze . Trzeba tedy , żebym
WM. Paniom odkryła myśl moję :
Od tego czasu , iakęsmy rozpra-
wiały o łasce Boskiej , słyszałam ,
że nawet naybiegleyści Teologowie nie
poymują iey istoty , i zdaje się im
rze-

rzeczą bydź wyższą nad ich pojęcie . Obiaśniewymyż więc dobrze między nami tę naukę , i pokażmy to Teologom , że więcéy nad nich umiemy .

DORIMENA .

Och ! iak to mądry wynalazek ! i iak słiczną my rzecz zamyslamy światu uczynić w téy tak potrzebney materiy .

LUKRECJA .

(do Belissy .)

A WM. Pani co na to mówisz?

BELISSA .

Wcale potwierdzam tę chwalebne WM. Pani zamysły : to samo dosćby było na ziednanie nam nieśmiertelney sławy .

LUKRECJA .

Co gdy tak iest , nie zostaie , tylko się zgodzić między nami , na doskonałe łaski Boskiey opisanie . Chcecie WM. Panie pierwsze powiedzieć zdanie swoje , czy abym ja pierwsza moie powiedziała ?

BELISSA .

Zaczni WM. Pani , ieżeli się podobą .

F 2

Do-

DORIMENA :

Będziemy z wszelką pilnością
mówiącey WM. Pani słuchać .

LUKRECJA .

Ponieważ mię taki rozkaz zachodzi , zechcę tedy mówić to , co
fądzę : Ze *Łaska Boska* (proszę mię
pilnie słuchać) *Łaska Boska* , *jest to*
Hipostazya udzielająca miłości Bo-
skiej duszom naszym .

DORIMENA .

Iako *Moscia Pani* ? *Hipotazya* !

LUKRECJA .

Nie mówię ja tego , że jest Hi-
potazya , ale że jest Hipostazya
udzielająca miłości Boskiej duszom
naszym . Iakże ? to WM. Panie
tego nie rozumiecie ?

DORIMENA .

Wybacz nam WM. Pani . . . ale
co to jest Hipostazya ?

LUKRECJA .

Co jest Hipostazya ? cały świat
wie o tym .

DORIMENA .

To pewnie WM. Pani mówić
chcesz *Hipotezya* .

Lu-

LUKRECJA.

Przepraszam, nie Hipotezya; proszę mi wierzyć, iż z niczym się nie wymówię, tylko z tym, co sama mam wolą mówić. Co tedy według WM. Paniów zdania jest istota Łaski Boskiej? ciekawa jestem nauczyć się.

DORIMENA.

Jabym raczey rozumiała, iż to jest: *Siła sympatyczna*, przemieniająca dusze nasze do wykonania dobrego. Coż? nie smakuje WM. Pani to opisanie?

LUKRECJA.

Ach Moscia Pani! *Siła sympatyczna*?

DORIMENA.

Tak jest, a nie inaczej: *Siła sympatyczna*. Bo proszę wszystkie słowa moje zważyć. Mówię: *siła*, na wyrażenie mocy, którą ma Łaska Boska. Mówię: *Sympatyczna*, na wyrażenie tej zobopólnej skłonności, która zachodzi między nią, i siłami duszy naszej, którą ta Łaska Boska przemienia w wyko-

naniu dobrego . Co wszystko tak
jest jasno , iak słońce .

LUKRECJA .

Ia tego wcale nie poymuję .

DORIMENA .

Wprawdzie mocno się temu dzi-
wnię , osobliwie gdy WM. Pani
poymujesz ; co to jest Hipostazy-
udzielająca się .

LUKRECJA .

Proszę wybaczyć , cały świat wie
o tym : co to jest Hipostazy-
ale iedna siła sympatyczna jest to ,
ni to ni owo .

DORIMENA .

Ale iedna Hipostazy-udzielają-
ca jest u mnie : nadętomowność .

LUKRECJA .

Nadętomowność Moscia Pani ?

DORIMENA .

Ni to ni owo , Moscia Pani ?

LUKRECJA .

Mnie : nadętomowność .

DORIMENA .

A mnie : ni to ni owo ?

BELISSA .

Ach Panie moje ! bagatele uwa-
żacie . Lu.

LUKRECJA.

Co bagatele? Iest to wielka różnica: Ni to ni owo, iest ni to ni owo, ale nadętomowność?

DORIMENA.

Raczéy WM. Pani masz mówić: Nadętomowność iest nadętomowność, ale ni to ni owo?

BELISSA.

Ach Panie moje! o co wam to chodzi?

LUKRECJA.

Ze mną tak rozmawiać?

DORIMENA.

Od WM. Pani tegom się nauczyła.

LUKRECJA.

W domu moim?

BELISSA.

Przynajmniey WM. Panie na to miéycie uwagę, żeby z ich sprzyczek iakie nie wyniknęło zgorzelenie.

DORIMENA.

Za co mi WM. Pani wyrzucasz ni to ni owo?

BELISSA :

(*do Lukrecyi głośno , skazując na Dorymenę .*)

Iey Mość ma przyczynę urażenia się . (*a potem cicho do Lukrecyi*)
Wszak WM. Pani znalazł przymioty , Pani Dorymeny ?

LUKRECJA .

Jako ? mnie : nadęto-mowność ?

BELISSA .

(*do Lukrecyi cicho .*)

Iey Mość nie ma się wcale przy-
czym utrzymywać . (*A potem do Dorymeny cicho*) Nie trzeba nigdy
prawdy mówić w oczy , bo uraża .

LUKRECJA .

Och ! nauczę ją ią ? . . .

BELISSA .

Ach nie tak Mofcia Pani ! nie
trzeba też to iakiey urazy dario-
wać w pożyciu ludzkim ? WM. Pa-
ni iey uśłap nadęto-mowność , a ona
niech uśłapi ni to ni owo .

DORIMENA .

Ile zemnie ochotnie .

LUKRECJA .

A ja tego nigdy nie zapomnę .

BEL-

BELISSA .

To przy najmniej WM. Pani ludzkoscia , i milczeniem to pokryi .
A wrescie , poniewaz WM. Panie nie możecie się zgodzić około istoty łaski Boskiej , proszę posłuchać mego opisanja : i jeżeli się podoba , łatwo się między sobą zgodzicie .

LUKRECJA .

Zgoda .

DORIMENA .

Pozwalam na to .

BELISSA .

Zaczynam , jeżeli mię kto spyta :
Co jest za istota łaski Boskiej ?
Odpowiadam , iż to jest : *Wylanie się harmoniczne dobroci Boskiej na naturę ludzką* . Patrzcie , iako te opisanie jest jasne , zwarte , piękne , i które będzie zawitydzeniem wszystkich Teologów .

LUKRECJA .

Jako Moscia Pani ? zawstydzaniem wszystkich Teologów ?

BELISSA .

Zapewne : coż się tu WM. Pani nie podoba ?

F 5

Do-

DORIMENA.

J WM. Pani temu wierzysz ?

BELISSA.

Zapewne.

LUKRECIA.

Co ja bardzo wątpię.

DORIMENA.

A ja wcale żadney nie daię wiary.

BELISSA.

To to jest, że WM. Paniom lepiey się podobaia wazze Hipostazy, i wazze Sympatye; coż nie prawda? A ja mówię, że w wazszych opisanjach iedno z drugim się nie klici.

LUKRECIA.

Moscia Pani! Moscia Pani! prośiemy lepiey sądzić, i mówić o naszych zdaniach.

BELISSA.

Raczey WM. Panie lepiey uważać, coscie mówiły.

DORIMENA.

WM. Pani zdaiesz się mówić takim sposobem, iakbyś rozkazywała, i wyroki dawała.

BEL.

BELLISSA.

Nie inaczej: i ten sposób jest mi przyzwoity, gdy z WM. Panniami rozmawiam; rozumięcie mię dobrze, czyli ni? Umiątyście tylko A, b, c, z Teologii, kiedym wam zakryte mądrości Świątynie otwierała. A któż wam kadzielnicę dał w ręce? kto was nauczył tego, że macie prawo do odprawiania Mszy Świętej? (*19.) nie iaż to? Bardzoscie to przemędrzały, że się odważacie ganić naukę moję. Wiedzciesz o tym, że tę opisanie moje utrzymywać będę przeciw wszystkim Doktorom, i Biskupom całego świata: i jeżeli nasi Panowie lansenisci (*20.) nie podpiszą mi się na nie, wam na złość stanę się Molinistką.

LUKRECJA.

Ach! oto ieden z godnego Towarzystwa piędziesiąt Prawników, Pan Frondebul, właśnie w sam czas idzie, na rozsądenie naszych sprzy-
czek.

F 6

SCE-

S C E N A II.

*Lukrecya . Dorymena . Belissa .
Frondebul .*

FRONDEBUL .

I Akże moje Panie ? zdami się ,
że uczona utarczka bardzo się
rospalila ? O czymże rzecz ?

LUKRECIA .

Oto Iey Mość Pani Belissa za-
daie nam nieumiejętność .

FRONDEBUL .

Ach !

DORIMENA .

Grozi nam , że się stanie Moli-
nistką .

FRONDEBUL .

Ach ! ach !

BELISSA .

Nie Mości Panie , ale że te Pa-
nie odważaia się strofować naukę
moję .

FRONDEBUL .

Och ! och !

LUKRECIA

Iey Mość się rozgniewała , że-
śmy

śmy nie potwierdziły opisanja ,
które ona wymyśliła .

FRONDEBUL .

Ach !

DORIMENA .

Iey Mość powiada , iż iey opisanie jest lepsze , niżeli nasze .

FRONDEBUL .

Ach ! ach !

BELISSA .

Ponieważ WM. Pan tu jesteś , proszę rozstrząść między nami tę sprawę . Rzec jest o wytłumaczeniu łaski Boskiej , i o opisanju Teologicznym , jasnym , czystym , i iey samey służącym ; ponieważ my chcemy , aby to przyietę było za iedne z iloty Prawd Wiary naszej . Każda z nas wyraziła swoje opisanie , potrzeba tedy zdania WM. Pana , abyś osądził , które z tych jest prawdziwe .

FRONDEBUL .

Z wielką chęcią . Podobno WM. Panie (jeżeli się nie przesłyszał) mówicie : że ta rzecz „ o którą idzie , należy do wiary .

Lu.

LUKRECJA.

Tak jest Mości Panie.

FRONDEBUL.

Jeżeli tak, proszę poczekać na czas krótki, póki się w suknią domową nie ustroję, którą mój służba przed pokojem trzyma. Bo wam się przyznam: kiedy ja rozmawiam z Teoloią bez sukni domowej, sam nie wiem co mówię, i ochoty nie mam; ale iakoby dar mądrości, i łatwości sążdenia o rzeczach był przyśłyty do sukni mojej domowej, że skoro się w nią ubiorę, zaraz rozmawiać roztropnie mogę, i z taką łatwością zarzuty, pytania, i zawziętości około wiary rozdzielam, płatam, odcinam, iako krawiec sukno. Zaraz sławię się W M. Paniom.

S C E N A III.

Lukrecya . Dorymena . Beliffa .

LUKRECJA.

W Krótce obaczeniu, jeżeli opisanie moje jest nadętomowność.
Do.

DORIMENA .

I jeżeli moje jest ni to ni owo .

BELISSA .

Tak tak , obaczemy , jeżeli ia się mało znam na Teologii ?

LUKRECJA .

Cożkolwiek jest , mam WM. Państwu powiedzieć iedne nowinę : Oto dziś wieczor Angelikę wydaię za Synowca Pana Nabożnickiego .

DORIMENA .

Za Synowca Pana Nabożnickiego ?

LUKRECJA .

Tak jest Moscia Pani .

BELISSA .

Jeżeli tak , prawdziwie to małżeństwo będzie nie szukające zysku .

LUKRECJA .

Och tak jest Moscia Pani : bo mamy wolą uczynić małżeństwo prawdziwie , prawdziwie Chrześcijańskie , i iakie mogło bydź w pierwiałkowym Kościele .

SCE-

SCENA IV.

*Lukrecya . Dorymena . Belissa .
Frondebul w sukni domowej ,
i w czapce sypialnej .*

FRONDEBUL .

NU zaczynamy : teraz zemnie
Teolog prawdziwy . Powia-
daycie , iakie , i w czym między
wami są zatargi ?

LUKRECYA .

Ja utrzymuję Mosci Panie , że
łaska jest

DORIMENA .

Sila sympatyczna .

BELISSA .

Ni Mosci Panie : Wylanie się
harmoniczne .

LUKRECYA .

Nie tak : jest Hipóstaiza udzie-
lająca

DORIMENA .

A ja mówię jeszcze raz , że to
jest : Sila sympatyczna .

BE.

BELISSA .

Ja zaś, że to jest : Wylanie się harmoniczne .

LUKRECJA .

Ni, ni Moście Pani, ale jest to :
Hipoftazyja udzielająca ; i przy tym
aż do końca stać będę .

Wszystkie trzy razem .

Lukr.) Hipoftazyja udzielająca .

Dor.) Siła sympatyczna .

Bel.) Wylanie się harmoniczne .

FRONDEBUL .

O dla Boga Panie moje ! chce-
cie, abym was słuchał, mówcieśz
jedną po drugiej . WM. Pani
twierdzisz, że to jest : wylanie się
udzielające .

BELISSA .

Ni Mości Panie : wylanie się do
mnie należy .

LUKRECJA .

Tak jest : a udzielająca do mnie .

DORIMENA .

A ja jestem za sympatyczną .

FRONDEBUL .

No no, jeszcze raz .

Lu.

LUKRECJA .

Proszę mię posłuchać , ponieważ rzecz jest bardzo iasna .

BELISSA .

Tylko chwilkę , proszę mię słuchać .

LUKRECJA .

Jam powinna pierwsza mówić .

DORIMENA .

Moscia Pani , ia tylko słówko .

BELISSA .

Pozwolicieź mi choć odrobinę czasu , a potym pòki się wam zda , będziecie gadały .

FRONDEBUL .

Zgodzcie się więc Panie moje , jeżeli możecie .

LUKRECJA .

Rzecz tak się ma . Coż nie prawda ? że łaska jest Hipostazy .

DORIMENA .

Ni moja Pani , ale Siła .

BELISSA .

Ni , ale wylanie się .

DORIMENA .

Sympatyczna .

Be.

BELISSA .

Harmoniczne .

LUKRECJA .

Miłości Boskiej duszom naszym.

DORIMENA .

Która przemienia dusze nasze .

BELISSA .

Dobroci Boskiej na dusze nasze.

LUKRECJA .

Coż? nie mamże ja słuszney przy-
czyny Młoci Panie ?

DORIMENA .

Wierz mi WM. Pan , iż mam
krzywdę .

BELISSA .

Rozsądź nas WM. Pan .

FRONDEBUL .

Tam do sto katów ! Jak mam
was rozsądzić , kiedy nie daiecie
mi dobrze wyrozumić sprawy wa-
szej . Bywajcie zdrowe , uciekam
od was . (*wszystkie razem*) Ach
Panie ! co mamy łaski , choć na
chwilkę zatrzymaj się .

FRONDEBUL .

Czynię to dla was , ale pod tym
warunkiem , aby iedna po drugiey
mó-

mówiła . i to w ten czas , iak się
zapytam .

LURRECIA .

Zgoda , zgoda . Pytayże WM.
Pan mnie nayıpierwéy .

DORIMENA .

Ach proszę pokornie , niechże ia
pierwsza pytana będę .

BELISSA .

Cokolwiek mam łaski , niechże
na mnie pierwszą przypadnie od-
powiédź .

FRONDEBUL .

Co to za kłopot z wami : wó-
lałbym trzynasście Kantonów Szway-
carskich razem sądzić . Zostaycie
z Bogiem , a gódzcie się same ,
iak możecie . (*Chce odchodzić , Pa-
nie go nie puszczają .*)

LURRECIA .

O nie może to być , aby nas
WM. Pan tak porzucił ,

DORIMENA .

Musi się WM. Pan ieszcze z na-
mi zatrzymać , abyś nas pogo-
dził .

BE-

BELISSA.

Albo nas WM. Pan rozładź , albo powiedz dla czego

FRONDEBUL.

Uczynię , ale nie mówcie , tylko iedna po drugiej . Coż obiecujecie ?

DORIMENA.

Dobrze Mości Panie , obiecujemy .

BELISSA.

Zgadzam się na to .

FRONDEBUL.

Obaczę . Pani Lukrecyo , zachynay WM. Pani . Coż WM. Pani trzymasz ?

LUKRECJA .

Moim zdaniem Mości Panie , łaska Boska iest : *Hipostazyza* udzielająca miłości Boskiej duszom naszym .

FRONDEBUL.

(z powagą mówi :)

Hi po . . . sta . . . zy . . . a .
udzielająca , tak iest : Hi . . . po . . .
sta . . . zy . . . a . Zdami się , że to
iest rzecz iawna , udzielająca ? bardzo

dzo dobrze opisana . A WM. Pani (do *Dorymeny*) co mówisz na to ?

DORIMENA .

Ja mówię , że jest : *Sita sympatyczna , która przemienia (proszę uważać) która przemienia dusze nasze w wykonaniu dobrego .*

FRONDEBUL .

Sita sym . . . paty . . . czna , która nas przemienia w konaniu .

DORIMENA .

Nie w konaniu Mości Panie , ale w wykonaniu .

FRONDEBUL .

A , a , w wykonaniu , rozumiem , rozumiem , słuszną WM. Pani masz przyczynę . Ale day go katu ! iak dobrze ? iak gładko ? iak dowcipnie ? (*Do Belissy*) . A WM. Pani ?

BELISSA .

Ja sędzę , że łaska Boska jest : *Wylanie się harmoniczne dobroci Boskiej na naturę ludzką .*

FRONDEBUL .

Day go Bogu ! toć wyfoko : *Wylanie się harmoniczne .*

BE-

BELISSA .

Tak jest : harmoniczne .

FRONDEBUL .

Natury ludzkiej nad . . .

BELISSA .

Ni Mości Panie ; ale dobroci
Boskiej na naturę ludzką .

FRONDEBUL .

Ha ! tak tak , wszystko to ię-
dno : ale te *harmoniczne* bardzo
mi się podoba ; *harmoniczne* , *har-*
moniczne .

LUKRECJA .

Czy nie ma WM. Pan iakiego
pisma S. Augustyna za moim opi-
saniem ? bo by wnet zakończyła
się utarczka .

FRONDEBUL .

Nie mam , ale iakbym miał ,
bo się znajduję w księżnicy moiej
wszystkie księgi S. Augustyna .

DORIMENA .

Za mną zaś ma być bardzo
piękne pismo S. Cypriana .

FRONDEBUL .

Może być : bo pamiętam , iż
jeden z moich przyjaciół miał księ-
ge

gę S. Cypriana ostatniego wyda-
nia.

BELISSA.

Ia pewna jestem, że opisanie
moje słowo w słowo znajduie się
w S. Prosperze.

FRONDEBUL.

Zapewne tak bydz może: bo
dnia onegdajszego widziałem księ-
gę S. Prospera bardzo pięknie opra-
wną.

DORIMENA.

Po tym wszystkim, iakże WM.
Pan nas rozśadzasz?

FRONDEBUL.

Iakże chcecie u Boga, iabym
was rozśadził? ponieważ każda ma
stuszną sprawę, zaczym żadna nie
może mieć krzywdy. Wierzciesz
mi, iabym wam radził, aby ka-
żda trzymała się swego opisanja.

BELISSA.

To żadną miarą bydz nie może?

FRONDEBUL.

A to czemu?

BELISSA.

Czemu? bo tu chodzi, aby z
tego

tego opisania stał się artykuł wiary.

FRONDEBUL.

Jako? artykuł wiary?

DORIMENA.

Tak jest Mości Panie, artykuł wiary.

FRONDEBUL.

Artykuł wiary? a radziliście się w tym pięćdziesiąt Prawników?

LUKRECJA.

Ni Mości Panie.

FRONDEBUL.

Ha, śmieszna rzecz: Iak to bydz może, zrobić artykuł wiary, bez poradzenia się pięćdziesiąt Prawników? Bywajcie zdrowe. Ią się odwołuję od takiej nieprzyzwoitości.

BELLISSA.

Co to WM. Pan mówisz? chcesz czynić odizczepienieństwo od kościoła?

FRONDEBUL.

Och rzecz śmiechu godna. Nie mówiliżescie, że chcecie zrobić

G arty-

artykuł wiary , nie poradziwszy się piędziesiąt Prawników ?

DORIMENA .

Ale my się spodziewamy otrzymać od Ich Mościów piędziesiąt Prawników pożądane potwierdzenie naszego artykułu .

FRONDEBUL .

Jeżeli tak , to co innego : i na ten czas dopiero będzie doskonały artykuł wiary ; ale mieycie się na ostrożności , jeżeli mi chcecie wierzyć . Ktoś do nas idzie .

LUKRECJA .

Ach ! ach ! bardzo godny gość , główny Prawnik z piędziesiąt , lego Mość Pan Brellardyn .

SCENA V.

*Lukrecja . Dorymena . Beliffa .
Frondebul . Brellardyn .*

BRELLARDIN .

PRzepraszam kochane Panie moje , żem się nie co opóźnił do tego miłego Zgromadzenia , ponieważ

waż dopiero co ciężką zniewagę
otrzymałem.

LUKRECJA.

Co? zniewagę? Iakże to Mosci
Panie Brellardynie?

BRELLARDIN.

Wierzycie temu Panie moje :
Jedna zastrzała piniaczka z Ga-
skonu Hrabina de Arpiniak, Iędza
urwana z tańcucha, w której spra-
wie iam stawał, tak mię ciężko
porwała za gardło, iż wcale ro-
zumiałem, że mię zadusi.

BELISSA.

Kto? Hrabina de Arpiniak? tym
samym przegrała sprawę.

BRELLARDIN.

Nic pewniejszyego : ale nie tu
koniec iey zaiadłości.

DORIMENA.

Coż takiego daley?

BRELLARDIN.

Oto to: ma więcej spraw, ale
niechce mi zadney już powierzać,
bo wie, iak iestem sprawiedliwy
(co wszystkim wiadomo) w spra-
wach wiary, które mi kawałka

A 2

czasu

czasu wolnego nie dają, nie tylko
 mię od swych spraw odrzuca, ale
 jeszcze iak Iędza piekielna wszę-
 dzie przesładuje, łacie, lży, iak się
 podoba: a gdy się iey odpowie,
 tedy zaraz do oczu iak zwierz z
 pazurami skacze.

DORIMENA.

Zywe to wyobrażenie starych
 pieniaczek.

BRELLARDIN.

Zaledwie mówię, (: i to cudo-
 wnym sposobem :) uszedłem z iey
 pazurów; ieżeli zaś dowie się, że
 tu jestem, zapewne wnet tu przy-
 leci. Ach dla Boga! jużci pędzi:
 na miłość Boską ratujcie łaskawe
 Panie, bo mię rozszarpie ta za-
 iuszona lwica.

SCENA VI.

Lukrecya . Dorymena . Beliffa .

Frondebul . Brellardyn .

Harpiniatka .

HAR-

HARPINIATKA.

(*do Brellardyna.*)

HA ! ha ! tuśmi : mam cię w ręku ptaśzku , wpadłeś w klatkę . Tak ty to pilnuiesz sprawy moiej Panie Brellardynie ? rozumiałeś , że tu wpadłszy między tę Panie , już za świat przedemną umknął ; złapałam cię .

BRELLARDIN .

Ey dla Boga Moscia Dobrodziéyko ! czego WM. Pani po mnie wyciągasz ? nie raz , ale tyś razy powiedziałem , że nie mam czasu .

HARPINIATKA .

Jako ? jeszcze mi mówisz , że nie masz czasu ?

BRELLARDIN .

Nie mam Moscia Dobrodziéyko , jestem bardzo zatrudniony . Dla jednego z naszych Biskupów gotuję List z niektórymi wyrokami . Dla drugiego piszę Pasterską Naukę : nadto , trzeba mi roztrząśnić niektóre Zdania Sorbońskie : trzeba nową złożyć Radę przeciw Zborowi Embruńskiemu. Słowem , przez

ten cały miesiąc nie trzeba mi w niczym przeskadzać.

HARPINIATKA.

Jako? co ty mówisz? przez miesiąc? To ty rozumiesz pewnie, że ia się mogę wstrzymać przez cały miesiąc bez prawowania się.

BRELLARDIN.

Gdyby to sprawa była przeciw Iezuitom, porzuciłbym wszystko, a teybym pilnował.

HARPINIATKA.

Iakom żywa, pójdiesz zaraz na tę wieżę, do której związawszy ręcę, i nogi, każę cię zaprowadzić.

BELISSA.

Ach nieba! co za dzika biało-głowa.

BRELLARDIN.

Ha Boże! Moscia Dobrodziéyko, nie takci sobie z ludźmi postępują! Spytay się tylko tych godnych Pań, jeżeli WM. Pani pochwałą takowy ze mną: niegodziwy postępek.

LUKRECJA.

Co względem tego Moscia Dobro-

brodziéyko, rzecz dziwna, że W.
M. Pani pierwéy dla siebie, niż
dla Kościoła domagasz się usługi.

HARPINIATKA.

Ach! ach!

BELISSA.

Coż? nie powinnaś rzecz duchowna być przełożona nad doczesną?

HARPINIATKA.

Pewnie.

DORIMENA.

Smiało Mosci Panowie Prawnicy; nie uważajcie na żadne pogroźki: zleby dla was było, gdyby wam zakazałszy Spraw Duchownych, samych tylko Świeckich pilnować kazano.

HARPINIATKA.

Ach nie inaczej moje grzeczne Panie! Wy to jesteście Panie łaski skuteczney, które swoją gadatliwością cały mieszacie kościół? Och prawdziwie miluchne stworzenia! mam wam powiedzieć: że nic nie umiecie. Wiédzcie o tym, że ja, która mam więcéy rozumu

od was , i nie jestem iedna z pospolitych Pań , tak trzymam : że Prawnicy , którzy się wdaią w Sprawy Koscielne , są osły ; i że nie powinni innego pilnować , tylko samego Prawa Swieckiego . Ani mi rosprowiajcie , ponieważbym piędziesiąt razem Prawników przegadała .

FRONDEBUL .

Jako Moscia Pani Hrabino ? W. M. Pani Dobrodziéyka masz sprawę , a tak mało sobie ważyłz piędziesiąt Prawników ?

HARPINIATKA .

Tak jest , kto mi się w tym sprzeciwi ?

FRONDEBUL .

Taką rzeczą zapewne WM. Pani przegrasz sprawę swoję .

HARPINIATKA .

Ja przegram ? ja , ja przegram ? Któż to powiedział ? pewnie WM. Pan jesteś ieden z Ich Mosciów Panów Prawników ?

FRONDEBUL .

Tak jest , tym się zaszczycam .

HAR.

HARPINIATKA.

Nu, WM. Pan to jesteś? bardzo dobrze że wiem o tym: ponieważ jeżeli przegram sprawę, potrafię sobie uczynić sprawiedliwość.

DORIMENA.

Co za kobita!

FRONDEBUL.

A co WM. Pani uczynisz? Ich Mość pięćdziesiąt niczego się nie boją.

HARPINIATKA.

Co uczynię? oto się na tobie samym zemścę; milcz mi.

BELISSA.

O Boże! co zagrubaństwo! Pa-trzcie Wać Państwo, do czego to przywodzi niewiadosć o wielkich Prawdach łagodności, i miłości.

FRONDEBUL.

Daremnie się WM. Pani wysławsz, nigdy tak z ludzmi po prośtu nie mówią.

HARPINIATKA.

Jako? ty mię smiesz prośtaczką nazywać? Hrabina de Arpiniak u

G. 5 cie.

ciebie to jest prosiaczką? nie daruję ci tego: pozwę cię o nagrodę kosztów, szkody, i całej sprawy. (*Do Brellardyna*) Mosci Panie Brellardynie, napisz mi WM. Pan Pozew.

BRELLARDIN.

Jako? Pozew? Ja tego nie uczynię.

HARPINIATEKA.

Musisz uczynić, albo ci oczy wydrę. Podź sam zaraz. Ciągnie go za ramię. Podź za mną. Brellardyn wydzierając się woła: Moscia Pani! Moscia Pani! któż to widział pocziwym ludziom taki gwałt czynić? Ucieka, ta za nim woła: Och! och! daremnie uciekasz, po trafię cię złapać.

SCENA VII.

*Lukrecya. Dorymena. Beliffa.
Frondebul. Gilotyn.*

Do.

DORIMENA :

Niechże Bogu będą dzięki, że nas uwolnił od tey Iędzy ! co za Poczwarą ! Dla Boga ! zataraśmy drzwi, aby się do nas nie powróciła.

LUKRECJA .

Iest nad czym, przyznam się, mieć politowanie, patrząc na takie niewiaśły, nie cwiczone w nauce Teoloicznej, i w gruntownych Prawdach : O jak są nikczemne, słabego rozeznania, śmieszney, i cudowney postaci. Ach ! co nam za łaskę wyświadczył Pan Bóg, że nie jesteśmy takimi.

BELISSA .

Iakoż, mówiąc prawdę, nie znajduję z piękniejszym człowieka rozumem po całej Francyi, nad nasze Panie, i nasze Doktory.

DORIMENA .

Cokolwiek z kąd inąd do nas przychodzi, moim zdaniem, nie jest, tylko same prostactwo, i wielkie grubiaństwo.

FRONDEBUL.

Prawdziwie Moscia Dobrodzié-
ko, wszystkie ich książki są bar-
dzo podłe; nigdyż żadney nie
czytał,

LUKRECIA.

Ach! ach! podobno nasz kocha-
ny Gilotyn idzie: iak się słicznie
przystroił w perukę wielką, i w
plastry po głbie.

GILOTYN.

Ach moje miłościwe Panie! ia-
ko zważam, cale nie jesteście u-
wiadomione o niebezpieczeństwie
naszym. Już dwa razy siedziałem
w więzieniu; i gdyby mię byli oku-
li w kajdany, iak mego towarzy-
sza, ieszczeby było pół biedy: ale
co większa, że nam Galeramy
grożą; i tysiącami szpiegów za na-
mi biega, z kąd ferce upada na-
szym Pisarzom; boję się bardzo,
by do przeciwney strony nie przy-
stali. Iakóż ci Ich Mość nasi aż
nazbyt swego szukaia zysku.

LUKRECIA.

Coż tam za książki nam przy-
niosłeś.

GI-

GILOTYN.

Bardzo wiele wysmienitych . Na
Wac . Państwu iedne , która do-
pieroteńko co wyszła z pod pra-
fy .

FRONDEBUL czyta :

*Rozmowa przeciw Zwierzchności,
którą sobie przywłaszczają Bi-
skupi nad Plebanami . Przez
iednego Plebana Aurelianeńskie-
go .*

Musi być bardzo dobra : i da-
wnośmy tey książki oczekiwali .

BELISSA czyta :

*O prawdziwym wyrozumieniu
Pism S. Pawła , i S. Augusty-
na , względem Przeznaczenia ,
i Łaski Boskiej . Wyjęta z Al-
ciata , i Kuiazynsza . Przez
pewnego sławnego Prawnika z
piędziesiąt .*

Przyznać trzeba , iż Teologia
wiele powinna Ich Mosciom pię-
dziesiąt Prawnikom . Ich rady są
naypierwszym dziełem Krafomo-
stwa , i umiejętności . I nie wiem
coby lepiej napisano być mogło ,
chy-

chyba iedne Nowiny Koscielne.

LUKRECJA.

A ta książka, obaczmy, co w
sobie zamyka. Czyta:

*Różne Sposoby do obcięcia pazór-
ków Papieskich, czyli ponize-
nia Powagi iego. Przez ie-
dnego z Odwołujących się, z
Cechu Krawieckiego.*

Ach! ach! co za piękna! co
za piękna! kupię cię zaraz.

GILORIN.

Proszę obaczyć tę książkę, wiel-
kiego godna szacunku.

*Narzekania nad nieszczęśliwym
upadkiem Liberyusza, Honoryu-
sza, i Wigiliusza Papieżów. Z
przydaniem Modlitwy bardzo
nabożney, na zachowanie Bi-
skupów Rzymskich od podobnych
przypadków. Siedymnaste wy-
danie.*

luż dwadzieścia razy odpisali
Mo-

Moliniseci na tę książkę, ale na złość ich więcej się drukuje. Bardzo jest skupna; a osobliwie iey szukaia Duchowni Pałacowi, i Rzemieslniczowie.

DORIMENA.

O dobrze: przedaymi też iedne.

BELISSA.

A ja tę biorę.

Wywody do policzenia między Świętych czterech Doktorów naszego Kościoła: Ianseniusza, Cyryna, Arnalda, i Kwestneliusza, uczynione, i przyznane od Zboru Reterodamskiego.

Patrzcież, gdy im tu bronia nazwiska Świętych, sami kacerze ich za takich maia.

FRONDEBUL.

Przywodzą też nie iakie ich cuda?

BELISSA.

Och nie! ale mym zdaniem największy cud, który tylko mogli byli uczynić, jest ten, że przy
tak

tak wielkiej świętobliwości swojej;
żadnego cudu nie uczynili.

GILOTIN. oto:

*Zebranie Cudów S. Parysa . Po-
twierdzone przez Jego Mości Pa-
na Półkownika Dobrego Porzą-
dku.*

LUKRECJA.

Umiemy ie na pamięć. Ale oto
moja książka:

*Zbiór Dziej pewnego Jego Mości
N. N. Nowe wydanie. Dru-
kowane w Genewie, na po-
żytek Ich Mościów Ewangeli-
ków.*

Ale nie bawmy się, gdyż nam
drugie jeszcze widzieć potrzeba.
Iuż się zmierzcha, a spodziewam
się mieć gości u siebie.

GILOTIN.

Masz WM. Pani spisane książki:

*Widok dla Biskupów Francuskich,
względem przywrócenia zwy-
czaju publiczney pokuty.*

Nau.

Nauka o niepożytności Papieża w Kościele .

Sposób bardzo nabożny do przygotowania się pierwszy raz do S. Komunii w lat dwadzieścia pięć , albo więcej : I przynajmniej co dziesięć lat obchodzić Wielkanoc : Wyjęty z Katechizmu pewnego Plebana Paryskiego .

O Prawie zasiadania na Zborach Plebanów , i Laików : i dania wyroku względem Kościoła .

Nauka o Równości : gdzie się pokazuje tym , którzyby chcieli wierzyć : Ze dwóch , albo trzech Biskupów , są w iedney władze ze wszystkimi Świata Chrześcijańskiego Biskupami .

Widok Rozszerzenia Jansenizmu , ku pożytkowi wiary , i obyczajów . Wydany przez pewnego dowcipnego Deistę .

Spo-

*Sposób dla Pań : Iak mają spra-
wować Ofiarę Mszy S. i poświę-
cać chleb i wino , na Ciało i
Krew Chrystusa Pana .*

*Zakaz dla wszystkich wiernych
służyć do Mszy , albo sprawo-
wać dobre uczynki , nie będąc
w stanie łaski .*

Oto Moscia Dobrodzięko No-
winy Koscielne . (*21.)

BELISSA .

Ach Gilorynie ! czemużeś nam
dawniej o tym nie oznaymił , bar-
dzoś nas długo martwił .

DORIMENA .

To to Piśmo będzie kiedyś nieo-
szacowaną pamiątką Historyi Ko-
scielney . Co za dowcip w Uwa-
gach ? co za wytworność w pisa-
niu ? co za przyjemność w sło-
wach ? Mówiłbyś , że gdzie nieg-
dzie Pisarz tę dzieła z kazalnicy
każe , a on pisze . Mnie się здаię ,
że to Pana Grossel jest ułożenie .

GI.

GILOTIN.

Ni Moscia Dobrodziéyko . Jest to Jego Mosci Pana Fadel : nie jest bardzo uczony , ale mówią , że ma mieć piękne pióro .

LUKRECJA.

Nad wyrażenie jego nie widziałam nic ani osobliwszego , ani bar-dziéy . serce zniewalającego . Czy-tałeś to miejsce , gdzie opisuie męczeństwo S. Kolportora , który na haku zawieszony , umarł . Praw-dę ci powiem , że mi się zdało , iakobym czytała męczeństwo S. A-gaty , albo S. Agnieszki , tak . mię rzewny płacz opanował .

FRONDEBUL.

A co mi się naybardziéy podo-ba , że Pisarz nie uważa na wzglę-dy ludzkie : nic on niedba ani na Swiecką , ani na Duchowną Zwierz-chność . I gdy z iakiego kąta swia-ta przyszłą iaką pełną zgorzsenia historiją , bądź prawdziwą , bądź też fałszywą , chociaż on iey nie ro-zumi , ztymwszystkim zaraz ją ob-fzernie slicznemi słówkami opisa-wszy,

wszy , daie do druku , dla zbudowania ludu pospolitego : i to ia nazywam miłoscią blizniego .

LUKRECJA .

Mòy kochany Gilotynie , proszę cię , zostawże tu wszystkie książki , jutro rano do mnie przyidziesz , które nam się nie zdadzą , nazad ci oddamy . Widzisz , że ci nadto dwa liwry daię . Proszę cię , ieżeli będziesz miał co osobliwego , i świeżo drukowanego , zaraz a zaraz do mnie przynoś .

GILOTIN .

* Bardzo dobrze Mofcia Dobrodziéyko .

DORIMENA .

Czas też i na mnie do domu .

BELISSA .

Obiecałam właśnie na tę godzinę znajdować się w domu moim .

LUKRECJA .

Ach moje sliczne Panie ! darujcieżmi ieszcze na krótki czas bytności waszey . Oto Kleant idzie : bardzo sobie życzył , bydź przytomnym rozmowom naszym . Trze-
ba

ba go zacząć w jakim pytaniu .

DORIMENA Z BELISSA .

(*pląsując rękoma . .*)

Trzeba , trzeba . Zaczepmy , zaczepmy .

SCENA VIII.

*Lukrecya . Kleant . Dorymena .
Belissa . Frondebul .*

LUKRECYA .

Właśnie na sam czas trafies
Kleancie , kiedy się już z
rozmów naszych rozchodzimy .

KLEANT .

Prawdziwie iestem mocno umartwiony , albowiem nie wątpię o tym , iżem bardzo wiele utracił : ale mię zatrzymała sprawa większey wagi , która się samey WM. Panitczyce , i którą zaraz opowiem .

LUKRECIA .

Podobno WM. Panie dotychczas nie wiecie o Kleancie , że iest Molinista .

BE-

BELISSA.

Co ? Moliniistą ? fi . . . to byź nie
może .

DORIMENA .

Strażne rzeczy !

FRONDEBUL .

To pewnie Iego Mość ma zwy-
czaj spowiadać się przed iakim
Jezuistą ?

KLEANT .

Ach co to , to nie . To praw-
da , że dla sławy , którą im W.
M. Państwo daiecie , iakoby mieli
byź łatwi do rozgrzeszenia , (*22.)
raz do iednego z nich poszedłem
na spowiedź , ale w życiu moim
nie pamiętam , abym tak kiedy był
wyzolony , iako natenczas : praw-
da że m zastużył ; ale kwita z przy-
iazni z Ich Mościami , nie złapią
mię więcej przy swoiey spowie-
dni , na raz sztuka uchodzi .

BELISSA .

Ale iak to byź może , żeby Ie-
go Mość był Moliniistą ? J nie wsty-
dzisz się WM. Pan tego ? iabym
umarła od wstydu , Moliniistą , Mo-
liniistą .

KLE-

KLEANT :

Molinißtą jeżeli ieſtem , wcale nie wiem , iakom ſię nim ſtał : proſzę bardzo , co to ieſt bydź Molinißtą ?

BELISSA .

Fi , fi , Moſci Panie Moliniſto ! To pewnie WM. Pan nie widzia-
łeś obrazu Moliny ? przedaia , go
pod znakiem ogona .

KLEANT .

Prawdziwie mowie , nie widzia-
tem .

BELISSA .

Nie widział WM. Pan ? i do-
brze , bo byś ſię przeląkł ; ſtra-
ſzny to obraz , nie maſz nic plu-
gawſzego na ſwiecie : a WM. Pan
przecie ieſteś Molinißtą ?

KLEANT .

Ja Molinißtą ? ieſzcze raz WM.
Pani powiadam , że pierwszy raz
to nazwiſko ſtyſzę : Co to ieſt
bydź Molinißtą ?

DORIMENA .

Ach Moſci Panie ! nie wſpomi-
nay WM. Pan o nim . Molina ma
dwie oczy , dwie oczy ; chciała
bym ,

bym , żeby też WM. Pan obaczył
te dwie oczy .

LUKRECJA .

A gęba iego Mościa Pani , gęba ?
ach co za gęba !

DORIMENA .

Zepewne cudowna : ale nos , ach
co za nos Mościa Pani ! straszny
nos , że na niego ani smiem spoy-
rzeć . Och nos ! nos !

KLEANT .

I dobrze : więcze z tego WM.
Państwo wnosicie , że ja iestem Mo-
linistą ?

LUKRECJA .

E si Kleancie ! prawdziwie wiel-
ką przez to czynisz sobie zniewa-
gę .

KLEANT .

Bardzo mię to obchodzi : ale
proszę , nauczciez mię , co to iest
bydź Molinistą ? abym prześtał bydź ,
ieżeli iakim przypadkiem nim zo-
stał .

BELISSA .

Daymy , daymy pokóy temu
wszytkiemu . Jawnie widzieć , iż W.
M. Pan

M. Pan nie wiesz : co to jest ta-
ska Boska ?

KLEANT .

Przepraszam , wiem , i nauczy-
łem się tego już dawno z Katechi-
zmu . Łaska Boska jest (słuchajcie
WM. Panie) natchnienie (jeżeli
się nie mylę) i poruszenie Boskie ,
które nas prowadzi do dobrego .

FRONDEBUL .

Nie zgadłeś WM. Pan . Jest to
Hipoſtazyja harmoniczna , i sympas-
tyczna .

KLEANT .

Moy kochany , jeżeli to nie jest,
co ja mówię , przynajmniej bli-
sko się z tym styka .

LUKRECJA .

Prawda blisko się z tym styka ,
ale w starym Katechizmie , który
my już trochę naprawiły .

KLEANT .

Co ? WM. Państwo stary Ka-
techizm naprawiłyście ? nie mam
więc co z wami mówić .

DORIMENA .

Dla śmiechu , spytaj się WM.
H Pani

Pani Iego Mosci : Co to jest Prze-
znaczenie Boskie ?

KLEANT

Co w tym , cale nie jestem bie-
gły , ale będę obowiązany , gdy
się nauczę od was , mądre Panie .

Próżna mowa ; bo wiem , że W.
M. Pan tego nie rozumiesz .

KLEANT

Bardzo dobrze . Co to jest bydz
Molinito ? to jest : że Molina ma
nos śmieszny , gębę , ach gębę i
dwie oczy . Co to jest łaska Bo-
ska ? naprawiliśmy stary Katechizm .
Co to jest Przeznaczenie ? Wasc
tego nie rozumiesz . Przyznać po-
trzeba , że kto na waszych prze-
gadywaniach , i Schadzkach bywa ,
bardzo uczonym wychodzi .

FRONDEBUL .

Stuchayże WM. Pan , zaniechay
tego wszystkiego , bo te pytania ,
i zarzuty , nie są na żołnierskie gło-
wy .

KLEANT

Wierzę , ani się też usilnie staram ,
że .

żebym ię poioł : bo to do Biskupów, i Doktorów należy. Ale W. M. Państwo z kąd większą macie władzę stanowienia w podobnych rzeczach ?

BELISSA.

Jeżeli o to chodzi, trzeba wiedzieć Mości Panie, że każdy Prawnik z pięćdziesiąt jest też coś w Kościele Bożym.

DORIMENA.

Pewnie że coś, ani o tym powątpiewać trzeba.

FRONDEBUL.

Zapewne, jużemy pokazali iawnie w naszych Ustawach.

KLEANT.

Tak jest, pokazaliście iawnie, i wielkącie rzecz zrobili. Ia jednak słyszałem od godnych ludzi, że W. M. Panowie chcąc się pokazać Teologami, pokazaliście się bardzo wielkimi w nauce prawney prosta-kami. (*23.)

FRONDEBUL.

Niech gadaia Mości Panie, niech gadaia, iak im się podoba, dość

H 2

żeśmy

żeśmy przez to obronili wolność naszą, niepodległość, i bezpieczeństwo Królów naszych, Prawa Królestwa Francuskiego.

KLEANT.

Bardzo dobrze Mosci Panie: brońmy wolności naszej, obstawajmy przy Królach, ale nie ruynujmy Wiary Świętej.

FRONDEBUL.

Tak jest, wolności naszej Mosci Panie, i niepodległości naszych Królów: i przyrzekam WM. Panu, jeżeli WM. Pan do tych rzeczy nie zmierzasz, chybiś bardzo celu.

KLEANT.

Ale Mosci Panie, co za związek proszę mają rosprawiania teraznieysze WM. Panów z wolnością naszą, albo Prawami Królestwa? pewnie kto na nie następuje?

FRONDEBUL.

Mnieysza o to Mosci Panie: trzeba jednak utrzymywać wolności naszej, Prawa Królestwa.

KLE-

KLEANT.

Przeciw komu ? pewnie we Francyi iaki Obrońca Wyroków Rzym-
skich , przeciw nim biie ? Co po-
tym wołować , gdy nie masz nie-
przyjaciela .

FRONDEBUL.

Wolności naszej , Prawa Kró-
lestwa , mówię to , iżbym w iztu-
ki dał się za nie rąbać .

KLEANT.

To pewnie WM. Pan rozumiesz ,
że infze Narody , które przyieli
Wyrok Papieski , ani swey woł-
ności , ani swych Praw , ani Oso-
by Królów nie utrzymują ? Przy-
znać potrzeba , iż my Francuzi ie-
steśmy cudowni ludzie ; rozumiemy
żeśmy wszystkie rozumy poiedli ,
a nie widzimy tego , iż daliśmy
przyczynę Sąsiadom naszym , by
się z nas śmieli .

FRONDEBUL.

Kogo to WM. Pan namieniasz ?
pewnie Włochów , którzy są we
Włoszech , Hiszpanów , którzy są
w Hiszpanii .

H 3

KLE-

KLEANT.

Tak jest : i Niemców , którzy są
w Niemczech ; a gdzież do kata
chcesz , aby byli ?

FRONDEBUL.

Ach ! te Mosci Panie piękne Na-
rody : ale nasza wolność , nasze
Prawa Królestwa ?

KLEANT.

Nie iawnąć to jest Mosci Panie,
że ta zmyślona gorliwość za wol-
nością , i za Prawami Królestwa ,
służy za pozór Rokoszu na poni-
żenie powagi Królewskiej , w tym
samym czasie , gdy chce pogłębić
powagę Duchowną .

LUKRECJA.

Ach ! gdyby tu był teraz Iego
Mość Pan Nabożnicki .

KLEANT.

Iego Mość Pan Nabożnicki ? coż-
by z tego było ? Stanie mię mo-
ia Bratowo i iemu na odpowiedź :
zaraz ia go tu WM. Pani opiszę .

FRONDEBUL.

A ia się zawsze wracam do na-
szej wolności , trzeba uprzedzić
Mo-

Mosci Panie, trzeba uprzedzić nawet i cień niebezpieczeństwa.

KLEANT.

Zgadzam się z WM. Papem: tylko że nie jest rzecz godziwa, dla ustrzeżenia się niebezpieczeństwa dziwnego, odważać się na złe rzeczyville, i teraznieysze.

LUKRECJA.

O jakim to WM. Pan. niebezpieczeństwie mówisz?

BELISSA.

Pewnie, że się Wyrok Papieski nie przyimuie?

KLEANT.

Prawda, że to są frazki; z powodu jednak frazek, żadney już więcej niższych osób względem wyższych podległości nie masz. Nie uznaje się powaga Biskupów, ganią się śmieie ich rozkazy, szczydzi się bezpiecznie z ich godności, a to wszystko pod płaszczykiem zgody Chrześcianskiey, i miłości, do którey się ściągają wszystkie rozmowy wasze. Teraz nieomysłność nauki, tylko przy samych piędzie-

siat Prawnikach zostaie . Co więc-
cący : nieci się , i zaymuie w Kró-
lestwie ogień oczywistej , i krwa-
wey wojny , a to wszystko dla
dobra Królestwa , i Ojczyzny . I
tak mi się zdaie , iż ci , którzy te-
raz tey tak niebezpieczney sprzya-
ią stronie , w czasie , sami , albo ich
dzieci , pierwszą staną się ofiarą :
ale to wszystko straszki .

DORIMENA .

Ach ! kłoby nie pragnął pokoju ,
i zgody w Kościele Chrystusowym .

KLEANT .

Moie Państwo , gdybyście szcze-
rze pragnęły pokoju , i zgody ,
wnetby się stała . Gdyż w rzeczach
Wiary w Kościele Bożym nie ma
innego środka uczynienia pokoju ,
prócz doskonałego poddania się :
do was zaś należy (jeżeli się po-
doba) poddać się Pasterzom , nie
zeby Pasterze mieli się wam pod-
dawać .

BELISSA powstaie , i ciałe
Zgromadzenie .

Slicznie , slicznie , taką rzeczą
po-

potrzeba będzie , abyśmy wszyscy
 byli się Molinistami .

KLEANT .

Co wola moje najmilsze Pań-
 stwo , czyńcie , co się wam podo-
 ba , wszakże to W. M. Państwa spra-
 wa ; ja z całego serca sługa wasz
 uniżony .

DORIMENA .

Wszyscy się potym obaczemy na
 innej Schadzce .

FRONDEUR .

Trzeba Młoci Panie , trzeba bro-
 nić wolności , i Praw Królestwa .

KLEANT .

Dobra noc Młoci Panie .

S C E N A I X .

Lukrecya . Kleant :

LUKRECJA .

W Szytko mi się widzi , że W.
 M. Pan chorągiewką wywi-
 iał z dobrego bronięcia nauki o
 obyczaiach .

H 5

KLE -

KLEANT.

Wcale nie Bratowo moja, mam
ja o czym innym z WM. Panią
mówić, tylko się obawiam, żebym
nie był tak słuchany w tym, ia-
ko i w tamtym.

LUKRECJA.

Coż to takiego?

KLEANT.

Oto małżeństwo, które WM.
Pani skończyć zamyslał.

LUKRECJA.

Tak jest, już rzecz postanowio-
na, i próżno o tym więcej mó-
wić.

KLEANT.

Słuchaj WM. Pani: nie mówię
ja, że Pan Mazgayski jest nikcze-
mny, i podły.

LUKRECJA.

Mnieysza o to: będzie miał czas
do wydoskonalenia się.

KLEANT.

Bez fortuny, i urodzenia.

LUKRECJA.

Cnota, i pobożność za urodze-
nie stanie.

KLE-

KLEANT :

O iakby WM. Pani daleko lepię uczyniła, gdybyś się była w tak wielkiej sprawie mnie pierwey poradziła.

LUKRECIA

Widzę, widzę, że się WM. Pan wcale nie znasz na prawdziwey cnocie.

KLEANT.

Znam się, i dobrze znam Mościa Pani, i Brat mój dobrze pozna, który wkrótce przybędzie, iako mi listownie doniósł.

LUKBECYA.

To dobrze, coż z tego? znajdzie zakończone małżeństwo, i potwierdzić będzie musiał.

KLEANT.

Nic lepszego: A wie też WM. Pani, co jest z ten Pan Naboznicki?

LUKRECIA.

Czy wiem, czy nie wiem, co WM. Panu do tego?

KLEANT.

Ale przecie, jeżeli tylko WM. Pani wiesz?

Lu.

LUKRECJA.

Coż to WM. Pan przez to chcesz wyrazić?

KLEANT.

Wiém, co chcę wyrazić, tylko się wzdrygam, abym nie był przy czyną WM. Pani nagłej słabości.

LUKRECJA.

Mów WM. Pan, i tłumacz się.

KLEANT.

Bardzo dobrze. Wieleś WM. Pani obiecała z Angeliką Panu Nabożnickiemu?

LUKRECJA.

Smieszne pytanie: obiecałam ... Ale na co się to zda WM. Panu o to pytać? Obiecałam sto tysięcy liwrów.

KLEANT.

Sto tysięcy liwrów? jeżeli tak, to Pan Nabożnicki, nie jest Pan Nabożnicki, ale bardzo niepoczciwy człowiek.

LUKRECJA.

Ach Kleancie! bluznisz, a strasznie bluznisz przeciw cnocie.

KLE.

KLEANT.

Przewidziałem ja, że WM. Pani temu wierzyć nie będziesz ; ale powiadam WM. Pani ieszcze raz, że mu tego gotów i pismem dowieść.

LUKRECJA.

O Boże ! co za straszna potwarz : możesz to paść na człowieka , wskròs przejętego wielkimi Prawdami Wiary Świętej ? który z gruntu przeniknął wszystkie zawisłości nauki rzetelney o obyczajach : który ledwie nie zgorzele od ognistej miłości Boga . Ta to jest zwyczajna wam wszystkim Moliniſtom zaiadłość , że nie możecie znieść prawdy , choćby była broniona od Świętych ; i bardziey się wam podoba czernić ich sławę , niżeli przyznać , że bogoboyni bydz muszą , którzy wasze potępiają zdania .

KLEANT.

O co za sliczna uwaga ! nic iej nie dostaie , tylko aby ją waszey stróny ludziom przyśtoſować . Słuchay-

chayże Bratowo moia , tak mię obraziło postanowione od WM. Pani te małżeństwo , iż zwątpiwszy o rozrządzeniu jego , umysłem w dom mój wprowadzić Angelikę , i póty u siebie trzymać (lubo z Waszecinym wielkim nieupodobaniem) . póki aż Oyciec iey nie powróci .

LUKRECJA .

Jako ? WM. Pan mi będziez fmiął uprowadzać córkę moję ? no no dobrze , zabiegnę ja zaraz temu .

KLEANT .

No , cicho cicho , nie trzeba do tak nagłych uciekać się środków , dość ze mnie będzie , kiedy pokażę Nabożnickiego bardzo wielkim oszustem ; mam na to dowód bez odpowiedzi .

LUKRECJA .

WM. Pan masz dowód bez odpowiedzi .

KLEANT .

Uwierzysz WM. Pani , iak obaczysz .

Lu-

LUKRECJA .

Choćby cały świat w tym mię
upewniał, nie uwierzę .

KLEANT .

Jako ? WM. Pani własnym o-
czom nie uwierzysz ?

LUKRECJA .

Zapewne nie : a choćbym na to
własnymi oczyma patrzała, będzie
mi się zdawało, że śpię, albo żem
od rozumu odeszła .

KLEANT .

O co za dzikie uprzedzenie !
Pisarz tę mi odkrył niepoczciwość .
Pan Nabożnicki chce, aby mu W.
M. Pani jak najprędzėj Pismo
umowy podpisała

LUKRECJA .

Poprześlan Kleancie, bo mię o
nagłą śmierć przyprawisz . Widzę
jawnie, że kręciłz różnemi sposobami
na zepsucie tego małżeństwa,
ale się oszukasz, i z temi, którzy
cię wdaią w tę sprawę, ponieważ
Pan Nabożnicki wkrótce tu przyi-
dzie, i zakończemy zamysły na-
sze . *Odchodzi.*

KLE-

KLEANT.

Co za przekłety upór ! ale nic to , sama nie wie , co prawi . Mówi : że nie da wiary własnym oczom . Trudno wątpić , gdzie rzecz na oko się pokazuje . Dam iey trochę czasu aż do podpisu uczynionej umowy ; na ten czas chcąc nie chcąc obaczy iawnie niepoczciwy potłępek Pana Nabożnickiego . Jednakże mocno się oszukam , jeżeli Brat mój dziś , albo jutro nie nadjedzie : trzeba tym czasem czatować na przybycie Pana Nabożnickiego .



CZĘSC

CZĘŚC PIĄTA

SCENA I.

Angelika i Finetta.

ANGELIKA.

W Szytko mi się widzi, że nawet moje ślapienie podstrzega Matka moja. Dowiedziała się znać o zamysłach Stryia mego.

FINETTA.

Może bydz, że się dowiedziała, bo iako uważam na W.M. Pannę bardzo oko maia.

ANGELIKA.

Wierz mi, że strach mój równa się śmierci. Stryi mój nie przychodzi na uprowadzenie mię, iak mi przyobiecał, co się to znaczy moja Finetto?

FINETTA.

To się znaczy, że nie przyszedł jeszcze.

ANGELIKA.

Czy tylko nie odmienić zamysłu?

Fr.

FINETTA.

Nie zdaie mi się.

ANGELIKA.

A czemuż go nie widać ? a tu czas upływa.

FINETTA.

Cudowna WM. Panna z temi swoimi pytaniami , iakobym ja coś więcej wiedziała , niż WM. Panna .

ANGELIKA.

Ach gdybyś wiedziała , iak każda chwila jest mi nieznosna .

FINETTA.

Tęskno WM. Pannie , to się W. M. Panna zabaw czytaniem iakiego pisma Kwesneliusza , na rozzerwanie mysli Panieńskich (ośobliwie w tych okolicznościach , w których WM. Panna zostaiesz) nie widzę nic przyzwoitszego .

ANGELIKA.

Ach ! nie gadayże mi więcej o tym : i dałby był Bog , żeby te dziwaństwa nigdy były nie powstały w głowie Matki moiej .

Fi.

FINETTA.

Coś to WM. Panna wymówiła? ledwo się o to ja sama nie uraziła. A miałyżebyśmy były to szczęście poznać Świętą, i Wielebną Osobę lego Mości Pana Nabożnickiego, z najmiłszym Synowcem jego, lego Mością Panem Mazgayskim? Och iak miłusińko udaie iędyka! Och iak ten grzeczniuchny młodzian słiczne miał w Konwikcie wychowanie!

ANGELIKA.

Finetto, ktoś tam idzie?

FINETTA.

Prawdziwie Stryi WM. Panny.

ANGELIKA.

O Boże! cóż to widzę? i Ojciec mój jest z nim.

S C E N A II.

Geront. Kleant. Angelika. Finetta.

ANGELIKA.

Nie mogę wymówić, iak wielką mam radość z widzenia WM. Pana Dobrodziecia. GE.

GERONT .

Cicho , cicho gaday , gdzie jest matka twoja ?

FINETTA .

W pokoju Mosci Dobrodzieiu ; oznaymię iéy o przybyciu WM. Pana Dobrodzieia .

GERONT .

Nie czyn tego , nie trzeba , żeby ona wiedziała o tym , że ia tu jestem ; mam tego wielką przyczynę , osobliwie (*do Angeliki*) względem ciebie córko moja . Płacześ ? coż ci to ?

ANGELIKA .

Ach Ojczy mój ! płaczę na same niełczęścia mego wspomnienie , któremu mię wydała niebytność Oycowska ; wielką mam krzywdę , chyba samo przybycie Rodzicielskie to mi nagrodzi .

GERONT .

Tak jest moje dziecko ; Brat mój , (z którym się spotkał) o wszystkim mi uwiadomił : dziękuję Bogu , że na sam czas ziachał .
Pójdź do swego pokoju , wnet ia
tam

tam nadeyde, skoro się w pewney okolicznosci z Stryiem twoim rozmówię.

SCENA III.

Geront . Kleant .

GERONT .

PRzyznam ci się Bracie , nie mogę przyść do siebie z podziwienia . Co to jest ? że przez całe dwie lecie żona moja nic a nic nie myśląc o małżeństwie , które iey bardzo pilno zaleciłem , teraz w iednym dniu tak się bardzo stara o wydanie córki moiey za Synowca Pana Nabożnickiego , za iednego trutnia , i hołyśza ; ledwo mi się coś nie dzieie ze złości .

KLEANT .

Zważam ia to dobrze , aleć ta złość nic nie pomoże , i bardziéy iészczé zaszkodzić może . Gnieway się WM. Pan , iak chcesz , coż się z tego dobrego zawiąże ? miało ułagodzenia , urazisz żonę ; uprze się ,

się, i zatnie, miało odmiany swego zdania; a zatem co wyniknie? oto źródło w domu waszym ustawicznych niezgód, kłopotów, i narzekania.

GERONT.

Coż tedy mam czynić?

KLEANT.

Nie pokazywać po sobie urazy. Mam ja sposób na wyprowadzenie moiej Bratowy z rozumienia, które powzięła o swoim Panu Naboznickim. Z wielkim utesknieniem czekam na podpisanie Pisma umowy, gdzie na oko iey pokażę niegodziwe iego podeyscia. Pisarz, iako dobry człowiek, i który przeczuwał, że tu podeyscie iakieś, powierzył mi do przeczytania tego Pisma, i przyobiecał mi, że nie bez mego rozkazu czynić nie będzie; a tak czekay WM. Pan cierpliwie, iaki z tego wyniknie skutek. Jeżeli Bratowa sama się posprzeże, tedy w mgnieniu oka rzecz się pięknie uspokoi. Jeżeli zaś w uporze trwać będzie, przytomność

WM.

WM. Pana wszystkiemu poradzi ,
i łagodność przywiedzie ją do uzna-
nia oczywistego błędu swego .

GERONT .

Idę w tey mierze za radą WM.
Pana , i utaiiony w pokoju córki
moiey , będę siedział , czekając koń-
ca tey sprawy . Ale z kąd to żo-
nie moiey , że sobie tak uporczy-
wie zaprzętnęła głowę tym Paneni
Nabożnickim ? człkiem (iako W.
M. Pan powiadasz) bez powagi ,
bez cnoty , bez nauki .

KLEANT .

Bynajmniej się temu nie dzi-
wię , że takowi ludzie łatwo oszu-
kać mogą . Gdybyś WM. Pan wie-
dział , co za frantoskie oni sposo-
soby mają do ziednania sobie Ź
dobrych , i prędkowiernych ludzi ,
powagi . Umyslnie naymują , kto-
by ich cnotę , i świątobliwość wy-
nosił ; we wszystkie sprawy zna-
cznieysze wmieszać się powinni .
Na pierwsze weyrzenie wyrażają
obraz ustawiczney pokuty : gdy
słyszysz mówiących , samą tylko
tchną

tchną gorliwością , i miłośnią . I
nie jest rzecz dziwna , że kobieta
(iaka jest moja Bratowa) która
ma szczére serce , i prostotę oby-
czajów , daie się zwodzić tymi ob-
łudnym pozorom .

GERONT .

Dobrze mówisz Kleancie .

KLEANT .

Są to spiski Janfeniskie , które
tey maszkarce pobożności takie
sprawiają wzięcie . Posłuchaćno ich,
co oni gadaia : Wszyscy z ich
strony są bohaterowie Chrześcian-
scy : ich Biskupi są Świętymi Ata-
nazami , Kapłani czyniący cuda ,
a Laicy iedni z Prawowiernych
pierwszych wieków Chrześcian .
Choway Boże , a żebym miał mieć
za obłudników tych wszystkich
między niemi , którzy w oczach
ludzkich zdaią się być dobrmi ;
ponieważ nie wątpię , że i z Jan-
fenistów są nie którzy dobrzy : ia-
ko to ci , którzy pociągnięni do
tego spisku przez niewiadomość ,
albo przez złe wychowanie , nie
prze-

przeſtaia być z nieſakiey miary
dobremi w ſtanie niepodległoſci Ko-
ſciołowi. Ale przypatrzmy ſię tyl-
ko bliżey tym herſztom, a łatwo
obaczemy, iak wielu między nie-
mi ieſt Panów Nabożnickich.

GERONT.

Przedtym (iakom uważał) żo-
na moja była daleka od takowych
rozmów.

KLEANT.

Prawda, bo wtedy nie myśliła,
tylko o rozrywkach, i roſkoſzczach
ſwiatowych: nadeſzły potym z la-
tami ſłaboſci, i przymuſiły ją ſzu-
kać oſobnoſci; a że oſobność ieſt
rzecz przykra, ieżeli ją iakim ſpo-
ſobem nie ſtodzi miłość właſna:
ona tedy wynalazła ſobie taki ro-
dzay oſobnoſci, aby (nie ſzuka-
jąc niby tego) ſłużyła razem i mi-
łości właſney, i próżności, i ſwia-
tu, aby przeto i w ſwoim odda-
leniu była znana, i poważana. I
ten ieſt koniec bieſiad, i Schadzek
prawie więkſzey połowy Ianſeni-
ſtek.

GERONT.

Ztymwſzystkim trzebaby , żeby
takowy ſpoſòb życia odmieniła .

KLEANT.

Odmieni mój Braciszku , ſpòyſć
ſię na mnie . Poſzlę ia po Eraſta ,
aby tu przyſzedł ; a tymczasem
wynidźmy z tąd , aby nas nie po-
ſtrzegli . Zdaię mi ſię , że ktoś
idzie .

S C E N A IV.

Nabożnicki . Mazgayski . Piſarz .

NABOŻNICKI.

Ułożmy rzeczy pierwey , niżeli
nadéydzie Iey Moſć Pani Lu-
krecya . Maſz WM. Pan Piſmo u-
mowy już ſkończone ?

PISARZ.

Mam , oto ieſt ſłowo w ſłowo ,
iak WM. Pan ułożył .

NABOŻNICKI.

(czyta prętko .)

Bardzo dobrze , widzę żeſ do-
kładnie wyraził : Iż Iey Moſć za-
raz

raz tegoż czasu ustępuje córce swojej Angelice, i Synowcowi memu, wszystkim Dóbr ruchomych, i nieruchomych, należących do niej, albo do męża iey, których ona ma zupełną władzę rozrządzenia.

PISARZ.

Tak Mosci Panie.

NABOZNICKI.

Bez żadnego względu na Dorysfę, starszą córkę swoją, którą w tej mierze z dziedzictwa wyzuwa.

PISARZ.

Tak Mosci Panie, bez żadnego względu.

NABOZNICKI:

Wyjąwszy roczne dochody dwóch tysięcy Liwrów na nią, i męża iey; i to tylko póki żyć będą.

PISARZ.

Tak Mosci Panie, wszystko jest w dobrym ułożeniu.

NABOZNICKI.

Wiesz bardzo dobrze, com ci za tę podjętą pracę przyobiecał? możesz się spodziewać, że to otrzymasz.

PISARZ.

Weale o tym nie powątpiewam
(*na stronie*) Co za wielki Filut!

NABOZNICKI.

Uważałem to po tobie, żeś się
zaśnawiał nad niektórymi przy-
datkami w Piśmie umowy.

PISARZ.

To prawda: ale ponieważ mi
WM. Pan powiedział, że Iey Mość
Pani Lukrecya WM. Panu wszy-
stkiego ustąpiła, nic nie znajduję,
cobym mógł rzec przeciw temu.

NABOZNICKI.

Obaczysz, że ani czytać będzie.
Z tym wszystkim jużem ci powie-
dział, że ja to nie czynię dla ja-
kiego zysku mego.

PISARZ.

Bardzo ja temu wierzę: Jakoż
tak Święty człowiek; i tak suro-
wey nauki o sumnieniu, niepodo-
bna aby inaczej czynił.

NABOZNICKI.

Co mi zaś do tego jest powo-
dem, nic innego, tylko doświad-
czenie, które mam w rzeczach
świa-

światowych . Widzę , że nawet i ludzie cnotliwi źle rozrządzaia Dobrami swemi , a złym zażywaniem siebie samych potępiaia .

PISARZ .

To bydz może .

NABOZNICKI .

Ich pozór utrzymywania Stanu swiego , do zbytku , i do nierostropney rozrutnosci iest powodem .

PISARZ .

Bywa to czasem , ale Iey Mość Pani Lukrecya iest w tym ostrożna , że rozrutnosci unika .

NABOZNICKI .

Coż z tąd ? chcę iey odiać nawet i pokusę . A dotego Pan Geront mąż iey , wkrótce ma powrócić .

PISARZ .

A to dobrze .

NABOZNICKI .

Ach nie dufam mu ! a zatym dla ubezpieczenia sumnienia obógu , wolę ia teraz przez dobre Pismo umowy , przyiać na siebie ten

I 3 cie-

ciężar rozrzadzenia temi wszystkimi Dobrami.

PISARZ.

Prawdziwie, iest to znak wielkiej miłosci Chrzesciańskiej.

NABOŻNICKI.

Och! iak mam wielką gorliwość o zbawienie dusz Państwa tego!

PISARZ.

Widzę ia to iawnie. (*na stronie*) Co to za niepoczciwość wykrętna!

SCENA V.

*Kleant. Nabożnicki. Mazgayski.
Pisarz,*

KLEANT.

I WM. Pan to tu Panie Nabożnicki? A to pewnie godny Synowiec, którego WM. Pan maśz wolą żenić z Synowicą moją?

NABOŻNICKI.

Tak iest, Synowiec mój; albo WM. Pan nie potwierdzaśz tego małżeństwa? Ia zaś przyrzekam W.
M.

M. Panu, iż sam Bóg Iey Mosci Dobrodziéyce, i mnie podał do ferca ten związek na dobro Iey Mosci Panny Angeliki.

KLEANT.

Na dobro Angeliki? nie wątpię o tym. Doday WM. Pan ieszcze: na dobro Brata mego, na dobro Bratowy moiey, i starszéry ich còrki Dorysły.

NABOZNICKI.

Tak się w samey rzeczy spodziewam, że to małżeństwo będzie na ubłogostawienie całego Domu WM. Państwa.

KLEANT.

Jakże tedy Mosci Panie Mazgay-ski? gdy się ożenisz z Synowicą moją, co będziemy czynić z WM. Panem? trzeba koniecznie, abym WM. Pana wziął na wojnę z sobą?

MAZGAYSKI.

Och ni ni ni Mosci Panie, bo...

KLEANT.

Czemu ni ni ni.

MAZGAYSKI.

Och ni, ponieważ...

KLEANT.

Dobrze : pewnie się WM. Pan
poisz strzelania z muszkietu ?

MAZGAYSKI.

Och tak jest , osobiście że...

KLEANT.

No no , nie bój się WM. Pan ,
nożesz zginąć od pchnięcia szpa-
lą.

MAZGAYSKI.

Och ni ni , może też że...

NABOZNICKI.

Mosci Panie Kleancie , młodzien-
ten wcale inaczej wychowany , nie
w tych ćwiczeniach , o których mu
WM. Pan namieniasz.

KLEANT.

Tak jest : Widzę , że ten młodzien-
ieś wielkich nadziei . Ale mówmy
ieno w szczerości Mosci Panie Na-
bożnicki . Powiadała , iż WM. Pan
est człowiek bardzo wysokiej po-
bożności ?

NABOZNICKI.

Przeciw woli mojej , to mi przy-
nisia .

KEL-

KLEANT.

Zaczynam WM. Pan nie jest sposobny czynienia sprawy niegodziwej, iak należy na pocziwego człowieka?

NABOZNICKI.

Boże mię od tego uchowaj!

KLEANT.

Jeżeli tak: jest że to pocziwego człowieka? zażywać na złe (: iak WM. Pan czynisz) ślepę przyjaźni, którą ma do WM. Pana Bratowa moia, wydzierając ię własną córkę?

NABOZNICKI.

Ia Mosci Panie?

KLEANT.

Wać, Wać Mos Panie. Osoby tego małżeństwa nie są równego sobie stanu, miarkuj się? Moia Synowica godnego urodzenia, i fortunny znaczney; WM. Pana Synowiec ni to, ni owo. Moia Synowica na pierwsze weyrzenie iak diablem się brzydzi Synowcem WM. Pana, a W. M. Pan ią ieszcze w dozgonną chcesz wprawić obrzydliwość, i nieszczęście?

I 5

Chcesz

Chcesz WM. Pan raz na zawsze pokłócić ley Mość Panią Lukrecyą z mężem iwoim? Bo niepodobna, aby WM. Panu do głowy tak przezornej nie przyzło to, iż skoro Brát mój Geront nadiedzie, a dowie się o tey niesłychaney nowinie, wielkie hałasy i narzekania będzie czynił. Ia iako Stryi Angeliki, z tym się WM. Panu oświadczam, że ani potwierdzam, ani mysię potwierdzać tego małżeństwa. Iakże tedy proszę, WM. Pana ten za-
myśl, i rada, z duchem pobożności, z nieszukiem dóbr ziemskich, z miłością bliźniego, (z którą WM. Pan w kaźdey mowie swoiey wyieżdzaśz,) zgodzić się może?

NABOZNICKI.

Ach Mości Panie! bardzo mię WM. Pan trapiłz tym sposobem mówienia. Widzę oczywiście, że tę uwagi ciało i krew WM. Panu podały.

KLEANT.

Jako żywo: To się zgadza z rozumu-

zumem , prawem , i słaſznością
przyrodzoną .

NABOZNICKI .

Moſci Panie , Moſci Panie , nie
szukam ja tu w tym małżeſtwie
ani zysku właſnego , ani też ia-
kiegożkolwiek powierzchownego po-
zoru .

KLEANT .

Wiem dobrze , że WM. Pan da-
leki ieſteś od ſzukania dobra do-
czesnego , i ſwiatowey okazałoſci ,
ale czegoż przecie WM. Pan w
tym małżeſtwie ſzukasz ?

NABOZNICKI .

Chcemy uczynić złączenie i
Święte , i całe Chrzeſcijańskie .

KLEANT .

Złączenie Święte , i Chrzeſcijań-
skie ? między dwiema oſobami , z
których jedna drugiej cierpieć nie
może ?

NABOZNICKI .

Och ! Iey Mość Pani Lukrecya
daleko lepiej przenika myśli moie ,
niż WM. Pan .

I 6 KLF.

KLEANT.

Mylisz się WM. Pan, lepiej ja
przenikam myśli WM. Pana, niżeli
Iey Mość Pani Lukrecya; day
WM. Pan temu wiarę, co mówię.

NABOŻNICKI.

Mości Panie, gdybyś mię WM.
Pan poznał....

KLEANT.

Ieszcze raz powiadam, że znam
WM. Pana z gruntu. Otżę i Bratowa
moja.

S C E N A VI.

*Lukrecya. Kleant - Nabożnicki.
Mazgayski, Finetta.*

LUKRECJA.

A Ch Mości Panie Nabożnicki!
tak długo na iego bytność oczekiwałam,
czemuś mię WM. Pan nie przetrzegł o swoim przybyciu?

NABOŻNICKI.

Iego Mość Kleant mię zatrzymał.
Lu.

LUKRECJA :

Nie traćmy darmo czasu . Fi-
netto , day znać Angelice .

FINETTA .

Już idzie Mołcia Dobrodziéyko .

SCENA VIII.

Lukrecya . Angelika . Kleant .

Nabożnicki . Mazgayski .

Finetta . Pisarz .

LUKRECJA .

B Ardzo mię cieszysz córko mo-
ia tą radością , która wynika
z oczu twoich , stając się posłuszną
woli macierzyńskiej .

ANGELIKA .

- Radość , którą pokazuję po so-
bie Mołcia Dobrodziéyko , ma stu-
szną przyczynę , zazym trudno mi
się nie weselić .

LUKRECJA .

A zdawałaś mi się przedtym nie
co smutną .

ANGELIKA .

To prawda Mołcia Dobrodziéy-
ko ,

ko, mały obłoczek, i zachmurzenie się, które już bliskie szczęście moje rospędziło.

LUKRECJA.

Tak jest córko moja, bądź pewna, że ta osoba, którą wybrałam dla ciebie, uczyni cię dozgonnie szczęśliwą.

MAZGAISKI.

Moscia Panno, oto kilka wierszów pracy moiej, które mają służyć za Piesń Wesełną.

KLEANT.

(*wziąwszy papier.*)

Ha ha, wierszyki: obaczmy Mosci Panie Mazgayski, bardzo ciekawy widzieć wiersze pracy W. M. Pana. Czyta: *Iey Mosci Pannie Angelice Anagramma*. O iakom wesoło! wcale mi się podoba; bo rozumiałem, że już zaginął ten rodzaj wierszów.

ANAGRAMMA.

Angelika. Ewangelika.

Prawdziwie, nie spodziewałbym się na tego człowieka. (*Widząc*)

dząc *Angelikę*, i *Finettę* śmiejące się.) Jak widzę, nie umiście szacować, te wierze są do was, czytamy je :

EPIGRAMMA.

Twoie powaby mają miłe pęta .
Moscia Panno, podziękujże W.
M. Panna lego Mosci . Angelika się
ktania .

Twoie powaby mają miłe pęta :
A zaś stodyczy pełna jest ponęta .
Założyłbym się, że wy nie rozumi
ecie piękności tych wierszów .
Twoie powaby Zaś stodyczy . . .
a potem : pęta ponęta, a to w
szystko we dwóch wierszach .

ANGELIKA .

Wszystko we dwóch wierszach ?

FINETTA .

Dlatego też *Moscia Panno*, że te wierze są przyjemne, godne są, żebyś *W M. Panna* jeszcze raz lego *Mosci* podziękowała . *Angelika* nisko się *ktania* .

LUKRECJA .

Ale prawdziwie miluchno .

NA-

NABOŻNICKI.

Iak to na młodego Moscia Dobrodziéyko.

MAZGAYSKI.

Och czytayno WM. Pan daley,
na końcu ieszcze daleko lepiey.

KLEANT.

Obaczmy.

*Twoie powaby mają miłe pęta ;
A zaś słodyczy pełna jest pęta .
Nie dziw , że w wdzięcznym oczu
twoich promieniu ,
Serce przyjaźne swe więzy znayduie .
To co jest celem memu podziwieniu :
Przez co Niebieski ogień się zaymuie
We mnie , a ziemski płomień się ha-
muie ;
Ze Ewangelia brzmi w twoim Imie-
niu .*

KLEANT.

Uważay WM. Panna , iak są
miluchne wiérszyki .

ANGELIKA .

Wcale piękne.

KLEANT .

Prawdziwie , ma rozum : wątpię
żeby co lepszego nad tę zrobić .

AN-

ANGELIKA.

Jestem wielce obowiązana WM. Panu Mosci Panie Mazgayski, żeś mię nauczył, iż w imieniu moim znayduie się Ewangelia, bom prawdziwie nigdy nie miała tey uwagi.

LUKRECJA.

Ieszcze raz : bo tam musi być coś osobliwszego, czego ja nie rozumiem. (Finetto, co to znaczą te twoie śmieszki?) Ale daymy pokóy tym frazskom, a zacznijemy rzecz samą od podpisania Pisma umowy. *Do Pisirza*. Masz WM. Pan z sobą tę Pismo?

NABOZNICKI.

Oto Moscia Dobrodzięko; ale to wcale nie potrzebne.

LUKRECJA.

Iak to? nie potrzebne?

NABOZNICKI.

Tak jest Moscia Dobrodzięko, nie idźmy już daléy, iezeli mi W. M. Pani Dobrodzięka życzyysz dobrze.

Luē

LUKRECJA.

Jak to ?

NABOŻNICKI.

Ponieważ Iego Mość Pan Kleant nie zezwala na tę małżeństwo ; i z wielką by to dla mnie krzywdą było

LUKRECJA.

Co to znaczy ? nie zezwala : alboż to nam potrzebne Iego zezwolenie ?

NABOŻNICKI.

Ach Mościa Dobrodzieyko , zgoda , i miłość , są to tak drogie kleynoty . że wolałbym wszystko stracić , niż najmnieyszą w nich widzieć skazę .

LUKRECJA.

Mòy Boże ! co to za serce ? co za cnota ? co za poczciwość ? toż samo Kleancie powinno ci być powodem do większego szacunku Iego Mości Pana Nabożnickiego .

KLEANT.

Wkrótce obaczysz WM. Pani.

NABOŻNICKI.

Przynaymniéy WM. Pani prosz Iego

Iego Mosci , aby z tąd wyszedł ,
aby nie był świadkiem tey rzeczy,
która dla niego jest z umartwie-
niem .

KLEANT .

Ni Mosci Panie Nabożnicki ,
pozwolisz mi WM. Pan , abym był
przytomny przy zakończeniu tey
sprawy .

LUKRECJA .

Zostawmy do woli iego . Ztym
wszystkim daj mi WM. Pan tę Pi-
smo umowy , abyśmy go podpisa-
li : rozumiem żeś WM. Pan tak go
kazał ułożyć , iakeśmy między so-
bą umówili .

NABOŻNICKI .

Tak jest Moscia Dobrodziéyko,
słowo w słowo stosowałem się do
iey woli , i skoro było to Pismo
zakończone , z wielką go pilno-
ścią przeczytał . Zebyś iednak W.
M. Pani nie miała iakiey wąpli-
wości , chcey go z łaski swojej
sama przeczytać , nim go podpi-
szesz .

Lu .

LUKRECJA.

Wątpliwosci z Panem Nabożnikim?

KLEANT.

Może by tu i potrzebna była.

NABOŻNICKI.

Ach! tak jest Moscia Dobrodziéyko: kto wie, może jestem człowiek podły, filut, który ią chcę zdradzić; lepiejby zwyczajney wszystkim ludziom ostrożności użyć.

LUKRECJA.

Ostrożności z Panem Nabożnikim? day mi WM. Pan zaraz, niech podpiszę.

NABOŻNICKI.

Ponieważ ta jest wola WM. Pani Dobrodziéyki, oto jest Pismo umowy.

KLEANT.

Nie dam ią się zwieść tym fluterstwem: day mi WM. Pan to Pismo, abym go przeczytał. (*bierz za Pismo*) Nie można takiey rzeczy podpisać, nie przeczytawszy iey pierwéy.

Lu.

LUKRECJA.

Widzisz Kleancie , iż się powinieneś zawsze wtrącić .

KLEANT.

Wolno WM. Pani , co chcieć to mówić : ale ponieważ lego Mość powiedział , że czytał dokładnie to Pismo , trzeba , żebym i ja go przeczytał . Nie mówisz WM. Pan , że trzeba ostrożności ze wszystkiemi używać . Słuchaj WM. Pani , jeżeli się podoba .

LUKRECJA.

Ale na co się przyda , czas nadaremnie trawić ?

KLEANT.

Dobrze : Pozwol mi WM. Pan , zaraz ja przeczytam .

NABOZNICKI .

Mos Panie , wszakże nie z WM. Panem sprawa , ale z Iey Mością .

KLEANT.

Prawda : ale mnie się zdaie , że te opieranie się WM. Pana nie do brze znaczy ; musisz się WM. Pan czegoś obawiać ?

NA-

NABOŻNICKI.

Bynajmniej , jestem poczciwy człowiek.

KLEANT.

I ja temu chcę wierzyć , dla tego pozwól mi WM. Pan , abym przeczytaniem tego pisma był bardzo upewniony o iego poczciwości.

LUKRECJA.

Ni Kleancie , nie dopuszczę tego , bo ta ostrożność jest wcale nie potrzebna , ośobliwie , że się nie podobą Iego Mosci.

KLEANT.

Oświadczam się przed niebem moja Bratowo , że nie oddam tego pisma , aż go pierwey przeczytam.

LUKRECJA.

Nu Mosci Panie Nabożnicki , uczynmy zadosyć żądaniu iego.

NABOŻNICKI.

Ni Moscia Pani , jeżeli ma bydz taka dla mnie zniewaga , wolę od wszystkiego odstąpić .

LUKRECJA.

Proszę WM. Pana Mosci Panie Na-

Nabożnicki , pozwól WM. Pan ,
ponieważ się naprzykrza .

NABOŻNICKI .

Ni Moscia Dobrodziéyko , nie
mogę zezwolić na to , lepiéy na
inny czas odłożyć tę sprawę . Po-
zwolisz WM. Pani Dobrodziéyka ,
abym ustąpił na czas . Synowcze,
nie mamy tu co robić , idźmy .

LUKRECJA .

Widzisz Kleancie , czegoś się stał
przyczyną ?

KLEANT *przytrzymaie* .

Nie nie , Mosci Panie , nim W.
M. Pan wyidziesz , trzeba , żebyś
nas objaśnił w niektórych częściach
tego pisma . Ach moja Bratowo !
czyliż już od godziny nie powinnaś
była postrzedz się ? oto iedne sło-
wo zakończy wszystko . A takż
WM. Pani wola , abyś siebie , swe-
go Męża , i Synowicę moje Do-
ryśę ze wszystkiego wyzuła ? da-
jąc wszystkie swoje Dobra za An-
geliką Synowcowi Pana Nabożni-
ckiego ?

Lu-

LUKRECJA .

Zapewne ni : co WM. Pan chcesz przez to mówić ?

KLEANT .

Na WM. Pani, czytaj tę kilka wierszy , i uważ , iczeli chcesz z tą stratą oddać swoje còrkę ?

LUKRECJA , *prętko czyta* .

O nieba !

KLEANT .

Co na to Mosci Panie Nabożni-cki ? przyznać musisz , iż daleko gdzieś była łaska Boska , gdyś się na to odważył .

FINETTA .

Patrzcie , do czego przywodzi roszkosz ziemska . O naturo naturo zepsuta !

NABOŻNICKI .

Ja mówię Mosci Panie , że to nie te Pismo umowy , które miałem wolą dać Iey Mosci Dobrodziéyce do podpisania ; musi bydz , że Pan Pisarz nie wyrozumiał myśli mo-ich .

LUKRECJA .

Poczekaymy , może będzie ja-
kie

kie tłumaczenie tej tajemnicy.

PISARZ.

Co to WM. Pan mówisz? żem nie wyrozumiał myśli WM. Pana? to WM. Pan masz mię za prośtaka? rozumiesz WM. Pan że się nie znam na swoim rzemiesle? Ucieszny WM. Pan jesteś, dobrze umiesz rzecz udawać.

NABOŻNICKI.

Ale Mosci Panie, zważ WM. Pan lepiej....

PISARZ.

Chyba uwagi WM. Pana mam zważać? Któż może lepiej nademnie znać się na istocie umowy, i obietnic? i kto ie lepiej może wytłumaczyć ze wszystkimi wymowami, wedle zobopolney zgody, i wedle zwyczaju Kraju, co się między dwoma stronami po prośtu ułożyło, i zakończyło, Prawnemi wyrazami opisać?

NABOŻNICKI.

Ale Mosci Panie, czyliż WM. Pan nie wiesz....

K

Pr.

PISARZ.

Wiém to dobrze Mości Panie, i to jeszcze wiém, że jest pocziwy: Ze WM. Pan sam swemi ustami mnie piszącemu powiadał, co mam wyrazić: żeś to piśmo czytał, i przeczytawszy, powiedziałeś: *Bardzo dobrze, bardzo dobrze!* Coż zapieraś się WM. Pan tego?

LUKRECJA:

A dla Boga! czy się uszy, czyli oczy moje łudzą? sama nie wiém, i sama sobie nie dowierzam. Słuchajcież WM. Państwo: Dla zgody naszey, i przekonania WM. Pana, że tu Jego Mość Pan Nabożnicki żadnego swego nie upatrywał zysku, ta mi myśl przychodzi, na którą Jego Mość Pan Nabożnicki, iako w tym małżeństwie dobra doczesnego nie szukający, wiém, że bez trudności pozwoli. Zachowaymy tę Piśmo umowy w całości swoiey, ze wszystkimi swemi przydatkami, a odmieńmy same tylko Imiona: Na miejscu Angeliki, i Mazgayskiego, poło-

żmy

żmy Imię Doryfisy , i Erasła którą
 rzy ze wszystkimi Dobrami pobiorą
 się ; a miało Doryfisy (która
 wyzuta jest z dziedzictwa) położyć
 Imię Angeliki . Pan Mazgayski
 niech się teraz z nią żeni , jeżeli
 mu się podoba , pewnie to uczyni.

NABOZNICKI.

A jakże Moscia Dobrodzięko ?
 Angelika nic nie będzie miała ?

LUKRECJA.

Coż z tego Mosci Panie : albowiem
 ten mizerny Posag był nam pobud-
 ką do tego małżeństwa ?

NABOZNICKI.

Tobyto WM. Pani chciała , aby
 Synowiec mój wziął Panienkę z
 dziedzictwa wyzuta ?

LUKRECJA.

Bądź WM. Pan pewien Mosci
 Panie , iż po tym wszystkim , na
 żadney rzeczy potrzebney nie bę-
 dzie zbywało Angelice , staranie w
 tym , i dobroć Doryfisy . Co do
 Angeliki , z wielkim pożytkiem :
 ponieważ dobra światowe jedynie
 służą na podniecie chęci ziemskich,

K 2 An-

Angelika od tey przeszkody uwolniona , może się całym sercem udać na wykonanie natchnienia łaski Boskiej , i miłości . Coż ? nie podobą się WM. Panu moje zdanie ?

NABOZNICKI .

Ni Moscia Dobrodzięko ni : iawnie widzę , iż WM. Pani w małej uwadze masz osobę moję , a na co mi się zda i te małżeństwo ?

LUKRECJA .

Co ? uwagi na osobę Pana Naboznickiego aż nadto dotąd iey miałam , umysł zaś mój nie był inny , tylko abym odkryła skrytości serca WM. Pana , i dokazałam tego szczęśliwie . Teraz WM. Pan już możesz odeysć .

NABOZNICKI .

Dobrze , póydę Moscia Dobrodzięko , ale z tą nadzieją , że łatwo znajdę , czym będę się mógł pocieszyć z utraty łaski WM. Pani .

FINETTA .

Mosci Panie Mazgayski , coż ? nie możnaszby z tego Anagramma

ma ułożyć ? piu piu piu , glu glu glu .

KLEANT .

Finetto , ciszéy tobie : kto zawinił , już dość upokorzony , inny zaś nie ma przyczyny pokutować .

PISARZ .

Na reszcie , oznaymuję też W. M. Panu , że nie długo będzie się przesuszzał Pan Naboznicki . Zwierył mi się mój dobry przyjaciel , Przełożony wszystkich straży , że ma rozkaz , naydaley intra , wziąć go do więzienia , za obrócenie na swój pożytek niektórych pieniędzy , które mu dane były dla ubogich .

KLEANT .

Niepocziwy !

PISARZ .

Podobno już tu nie mam czego więcéy czekać !

KLEANT ,

Nie masz W. M. Pan , ale na jutro rano zapraszamy W. M. Pana do siebie . Angeliko , możesz się z

K 3 tąd

ąd wynieść z Finettą, przyjdiesz
zaś, wiész kiedy.

S C E N A V I I I .

Lukrecya . Kleant .

KLEANT .

I Akże tedy Bratowo moja ? Już
żeś doznała teraz, co Pan Na-
bożnicki ? i co są wasi Panowie
Iansenisci ?

LUKRECYA .

Co za nieszczęśliwy przypadek!
nigdy się tego nie spodziewała .

KLEANT .

Wierzę ja temu, bo co łatwiey-
szego na świecie, iak nazbyt szczę-
rą i pobożną białogłową, powier-
zchownemi cnoty, i swiętobliwości
zwiesć pozorami, i napętnić iey
głowę nie iednym tysiącem fałszy-
wych nauk . Po tym przykładzie
bądź WM. Pani na drugi raz ostro-
zniejszą; a day Boże, żeby to sa-
mo oderwało WM. Panią od tego
niegodziwego kacerstwa .

Luk

LUKRECJA.

Ach Kleancie ! nie bardzo się znał na tym , co nazywałś kacerstwem : upewniam cię , że tam wielu ludzi pocziwych :

KLEANT.

Ia nie przeczę temu . Bo większa część zapewnie jest zwiedzionych , iakoś WM. Pani była : Jedni dla próżnéy chwały , chcąc się pokazać uczonemi : drudzy oszukani pozorem cnoty : inni przywiedzeni politowaniem nad niektórymi kłótnikami , których Dwór musi karać . Jeżeli jednak wielu z tych , którzy się z swoją prostotą , i nieuwagą zwiesć dali , mogą mieć nie jaką wymówkę , atoli dla swego zaslepienia , i lekkowierności , wymówieni byź nie mogą .

LUKRECJA.

A czemuż to ? powiedz Kleancie .

KLEANT.

Otò temu Moscia Pani : Ze wszystkie postęпки tamtey strony mają barwę , i piętno spisków , ma-

taństwa , niezgód , złości , i buntu przeciw władzy Duchowney , i Świeckiey , że trzebaby bydź ślepym na rozumie , żeby tego nie poznawać . Dlaczego , że wielu trzpiotów , kłótników , głów niepokoynych , białychgłów pło- chych , i nierostropnych ; że wielu rospuśtnych ludzi , bez obyczajów , i wiary , sprzyiaią , i chwytają się tego spisku , rzecz nie dziwna : ale że ludzie z innych miar poczciwi , i mający w zamysłach swoich koniec dobry ; którzy kochają Oycyznę , Wiarę , i Królów , nie widzą szkody i zniewagi , którą przez to czynią Kosciółowi , pokoiowi Kraiu , i powadze Królewskiej , ia tego pojąć nie mogą .

LUKRECJA .

Nie uwierzyłbyś Kleancie , iak mnie te rozmowy , którem od W. M. Pana słyshała , mocno wzruszyły ; a to co się odkryło , ieszcze mię bardziey wzrusza ; ale nie mogę natychmiast odważyć się na od-
mia-

mianę mego zdania , bo zachodzą
niektóre trudności .

KLEANT .

Nie wątpię ja moja Bratowo :
ale daj się tylko nauczyć , i dlate-
go na czas iaki zawieś swoje uprze-
dzenia , póki nie rozważyłz rzeczy
szczerze , sprawiedliwie , i wedle
sumnienia , a pewny jestem , że na-
tychmiał wstydzić się będziesz , żeś
za tak podłą poszła stroną . Ale tu
teraz idzie o inną rzecz . Popeł-
niłaś WM. Pani wielki błąd ; któ-
rego mój Brat , iak powróci , za-
pewne nie pochwali .

LUKRECJA .

To jest prawda : dlaczego proszę
WM. Pana , dopomóż mi do na-
prawy tej sprawy .

KLEANT .

Nie trwoż się Bratowo moja , iu-
żem ja szczęśliwie wszystko zago-
dził .

LUKRECJA .

Iak to ?

KLEANT .

Mój Brat już od kilku godzin
powrócił . Lu-

LUKRECJA .

Jako ? mój mąż już powrócił z Hiszpanii ?

KLEANT .

Tak jest : że się zaś nie pokazał w tej sprawie , która teraz poprzedziła , uczynił to , obawiając się , aby w pierwszym wybuchnięciu gniewu , nie zapomniał o tych względach , które chce mieć zawsze ku WM. Pani .

LUKRECJA .

Ach bardzom ci obowiązana .

SCENA IX.

Geront . Lukrecja . Kleant . Doryssa .

Angelika . Eraſt . Finetta :

LUKRECJA .

A Ch mój mężu ! jaką mam radość , widząc cię ! ta jednak bardzo jest umniejszona przez wityd , który w sobie czuie , dla błędu , w który tylko co nie wpadła .

GE-

GERONT .

Bądź WM. Pani pewna , że to wszystko , co się stało , w wieczną niepamięć puszczam , i nawet nie chcę , aby mi kto o tym więcej mówił . A ponieważ zżyłoka małżeństwa Angeliki z Erastem była przyczyną tego zamieszania , zwiążmyż więc zaraz tę małżeństwo . Piśmo umowy względem tego , już od dwóch lat uczynione , dnia intrzyńskiego podług woli naszej oboje podpiszemy . Dajcież sobie ręce , a Bóg niech sprawi , abyście w zobopólney miłości , i pokoju , dogonnie żyli .

ERAST .

Tak się spodziewam , i mogę jeszcze WM. Pana Dobrodziecia upewnić , że zupełny we mnie szacunek , i pożanowanie dla siebie znaydziesz .

DORISSA .

Ach mój Oycze ! a o mnie zapomniałeś ?

GERONT .

Ni zaiste : wydam i ciebie za
K 6 mąż ,

228

maż , kiedy zechcesz ; żeś dotąd
nie poszła , w tym twoja wina .
Siadamy do stołu .

FINETTA .

Bywajcie zdrowi Panowie Ian.
feniści , Inkwizycya Święta z Hi-
szpanii już przybyła ,

KONIEC KOMEDYI .

PRZY-

P R Z Y P I S K I

*Objasniające niektóre rzeczy,
w tej Komedyi zawarte.*

(* 1.) *Wyroku Papieskiego* . Inni mówią z Łacińskiego *Konstytucyi* , to jest Bulli Papieskiej, którą Klemens XI. przeciw Jansenitom wydał, potępiając błędy janseniusza, w księdze Kwesteliusza ukryte . Tę Bullę Świat cały Chrześcianański przyjął , i za prawidło wiary poczytał . Jako i na Zborze Rzymskim za Benedykta XIII. za też *Prawidło Wiary* wspomniona Bulla uznana . A Benedykt XIV. bierze ją, za *Zdanie Kościoła* , któremu nie można się sprzeciwić bez utraty zbawienia . Klemens zaś XIII. z całym Kościołem Francuskim, za *Wyrok Kościoła powszechnego* , nie podpadający żadnej odmianie .

(* 2.) *Nauki Iezuitów* , tyczące się sumnienia , i obyczajów , przeci-

ciwney nauce Ianfeniskiey , nazywając ją nauką rozwiozłą , a swoje ściłą , i surową . Tak Franciszek de Paris (za Świętego od Janfenistów miany) w księdze swojej : *O Stosści Łaski Poświęcaiącey* , tę naukę za rozwiozłą bydź sądził : Ze człowiek po Chrzcie S. może zgrzeszyć , a tak utracić łaskę poświęcającą , na Chrzcie S. wziętą . Za ściłą zaś , i surową tę swoją poczyta : Ze człowiek otrzymawszy raz łaskę poświęcającą na Chrzcie S. nigdy iej utracić nie może , a zatem nigdy zgrzeszyć . O czym niżej pod liczbą 12. Tegoż naucza i Kweśnelli w Pođaniu 43. tak mówiąc : *Pierwszy skutek łaski na Chrzcie otrzymaney , uczynić , abyśmy umarli grzechowi , tak , aby duch , serce , zmysły , nie miały więcej życia do grzechu ; iako człowiek umarły nie ma życia do rzeczy ziemskich . Z czego się wnosi : że człowiek łaski na Chrzcie otrzymaney nigdy utracić nie może . Dlatego zaś ta Bulla z nauką Iezuicką razem*

zeni położona: Bo Jansenisci rozumieli, i twierdzili, iakoby za sprawą Jezuitów Klemens XI. Papież przeciw nim tę Bullę wydał. Iako to w Piśmie podanym do Rady Svedyoneńskiej wyrazili: *Wyrok Papieski* (: mówili) *jest to robota Jezuitów, jeżeli ten dobry, to i oni dobrzy, i nauka ich dobra.* (1) Toż i Kolbert Biskup Montpellieru, czyli Góry Pessulańskiej, w Liście Pasterskim na Powiat swój, przeciw Wyrokowi Papieskiemu wydanym, twierdzi, mówiąc: *Iezuici pobudzili Papieża do wydania tej Bulli; ona potwierdza w punktach nayprzedniejszych nową ich naukę.* (2) Na pokazanie ieszcze tego, Jansenisci też Bullę na drzwiach Domu lezuickiego od Ludwika Wielkiego w Paryżu wystawionego, wyrzawszy krzyż, przybili ją, z tym napisem: *Unigenitus Crucifixus.* Jednorodzony Ukrzyżowany; z przyczyny, że ta Bulla zaczyna się od tych słów: *Jednorodzony Syn Boski.* Jako tedy le-

dno-

dnorodzony Syn Boski był ukrzyżowany, tak i sprawcy tej Bulli (: to jest Towarzyśi tegoż Jednorodzonego Syna Boskiego) na tenże koniec przydą, tak mówili.

(1) *Memor.* 7. p. 3.

(2) *Borg. Font.* T. 2. 2. 4. Ar. 1. p. 253.

(*3.) *Przeciw Moliniſtom.* Przez Moliniſtów rozumieją ſię Jeſuici, z tej przyczyny : że pierwszy Molina Hiſzpan Jeſuita, mąż wielkiej nauki, lat 20. uczący Teologii w Akademii Eboreńſkiej, z ſławą niewypowiedzianą, wydał książkę z tym napisem : *Ugoda Łaski Boſkiej z wolnoſcią woli ludzkiej.* Gdzie mocno utrzymuje : że łaska Boſka może ſię zgodzić z wolnoſcią woli ludzkiej, i że iey nie znosi, ale utrzymuje; tak dalece, że wola ludzka może ſię ſprzeciwieć łasce Boſkiej, i nie zezwolić na to, do czego ją pobudza, i prowadzi. Która nauka oczywiſcie ieſt przeciwna nauce Ianſeniſtów, mówiących : że łaska Boſka nas koniecznie

cznie ciągnie do dobrego, i nie możemy iey się sprzeciwić, gdy ją mamy.

Toż wyraził na Kazaniu w Lowanium w kościele S. Jakuba, w Święto S. Liboriusza mianym X. Eugeniusz de Gelder pewnego Zakonu Kaznodzieia, główny Jansenista; któremu byłem przytomny (mówi X. Fontaine zacny Teolog, w książce swojej, na obronę Bulli *Unigenitus* napisaney:) Pomieniony kaznodzieia wychwalaiać Janseniusza, mówił: że Janseniusz gorliwością zdięty, chcąc pokonać Goliata, sprzeciwiaiącego się łańce skuteczney, wyiał pięć kamyków wybornych z czystego potoku ksiąg Augustyna S. któremi tak Goliata iako i całe woysko iego szczęśliwie pokonał. Rozumieiać (: iako każdy mógł się domyslić:) przez Goliata X. Molinę, a przez woysko Iezuitów, przez pięć kamyków pięć stanowienia ofobliwe nauki Janseniusza, od Kościoła Chrystusowego potępione.

Font

(*4.) *Pisma Nowego Zakonu* od Kwesneliusza wydane; to jest książka, z tym napisem: *Pismo Nowego Zakonu w Francuskim języku, z Uwagami Duchownemi na każdy wiersz, dla większego pożytku czytającym, i prętszey łatwości rozmyślającym*; O kogo którey lat 22. pracował, tak właśnie iako Ianfeniusz około swojey *Augustyn &c.* Książka ta jest we czterech częściach, które czterema bracią rodzinonemi zwykły być nazywać. Wyraża w niej uwagę na każdy wiersz, raczey należy mówić: nowy błąd na każdy wiersz. Ledwo albowiem która książka, od kacerzów na świat wydana, tak licznemi napełniona była błędami, iako ta, A to najbardziej, że Pisarz pod słodyczą truciznę ukrył; to jest pod pozorem prawdy, i pobożności, fałsz i nieczbożność utaił. *Słodsze są słowa iey nad oliwę, ale one są strzałami tak z napiętego łuku do szkoda.*

dzenia gotowemi, że pod czas ciemności prawych serca ranią. Taką własność książce tey przyznaje Bulla *Unigenitus* od Klementa XI. na prośbę Ludwika Wielkiego wydana Roku 1713. gdzie tenże Papież 101. błędów, z pomienioney książki wyjętych, potępia, i pokazuje, że Kwefneliusz nie tylko dawne kacerstwa odnawia, ale osobiwie naukę lanseniusza chce wskrzesić. Dłaczego rozdrażnieni tym Papieża wyrokiem lansenisci, wyrazili na obrazach wybiłanych Klementa XI. którego cztery Kardynali, Albani, Paolucci, Fabbroni, i Ptolomei (: iako naybardziej pobudzający Papieża do wydania tey Bulli) na ramionach do piekła niosą, pomiędzy Iezuitów, we dwa rzędy uszykowanych. Wzgórze zaś wyrażony Kwefneliusz, który szkłem za dzielnością ognia słonecznego rozstapia skrzydła woskowe i kara, trzymającego Bullę *Unigenitus*; dlaczego nie mogąc się utrzymać w powietrzu bez skrzydeł, spada gwał-

townie na dół do piekła , razem i z Bullą , takowy napis na dole zostawiając : *Los Bulli Unigenitus* .

Borg. Font. Tom. 2. Qn. 1. Ar. 3. p. 188.

(* 5.) *Piędziesiąt Prawników* . Przez 50. Prawników rozumieją się Prawnicy Paryscy , do których udali się Janseńscy , widząc sprawę swoją być przegraną na Zborze Embruńskim , na którym Biskup Seneński Soanen , zacięty Janseństa , wszelkie mocy i władzy , tak Biskupiey , iako i Kapłańskiej sprawowanie , z danego na siebie od zgromadzonych Sędziów Duchownych wyroku , utraciwszy , był na wygnanie posłany do pewnego Opactwa Benedyktyńskiego . Takowa tedy zniewaga pobudziła Janseistów udać się do Prawników Paryskich , z których wybrało się 50. Ci ułożyli pismo na pozór prawne , ale w samej rzeczy niegodziwe . O czym zdowiedziałwszy się Król , kazał nieodwłocznie zwołać wszystkich Biskupów , którzy się w Paryz

ryżu natenczas znaydowali , aby
względem tego piśma iwoie dali
zdanie . Zgromadziło się z Kardyna-
łów , Arcybiskupów , i Bisku-
pów dwudziestu szesćciu , i oprócz
tego pięciu mianowanych na Biskup-
stwa , po zmarłych pozostałe . Ci
wszyscy jednomyślnie tę dali zda-
nie : Że to piśmo 50. Prawników
zamyka w sobie wiele rzeczy zu-
chwałych , fałszywych , kacerzom
sprzyiających , i do Rokoszu po-
budzających : biłe na władzę Du-
chowną , i Swiecką : sprzeciwia się
Bulli *Unigenitus* , i odwołuje się do
Zboru powszechnego : gani Zbór
Embruński , z poniżeniem powagi
królewskiej : znieważa Biskupów,
na nim zgromadzonych , z uymą
władzy Papieskiej . &c. Król zwa-
żywszy to zdanie Biskupów , wyro-
kiem Rady Stanu potępił niegodzi-
we Piśmo 50. Prawników .

Lafiteau Livr. 5. p. 211.

(*6.) Z Księży rzeczonych Odwo-
ływających się , inaczej nazwanych
Apellantów , słowem wziętym z łaciń-

cińskiego *Appello* odwołać się. Trzeba wiedzieć, że Francuzi lubo względem najwyższej władzy, którą przywłaszczają powszechnym Zborom Kościoła Chrystusowego, nauczają, i utrzymują, że od Bulli Papieskiej można odwoływać się do Zboru powszechnego, nie przeto jednak powinni się nazywać Odwoływałaceni, a iak drudzy mówią *Apellantami*, a dopiero Jansenistami. Odwoływałących, czyli *Apellantów* wszyscy Biskupi Francuscy tych nazywają, którzy od Bulli *Unigenitus*, przyiętej od całego Kościoła Chrystusowego, odwoływają się do przyszłego Zboru powszechnego, i ci są prawdziwi Jansenisci; ponieważ dlatego od tey Bulli odwoływają się, aby utrzymali błędy przez Bullę potępione, błędy, które oni rozumieją bydź nauką S. Augustyna, i prawidłem Wiary Świętey Katolickiey. Zaś między błędami w tey Bulli zawartemi znaczniejszy są różne kacerstwa, a osobliwie te, które (: iak mówi

mówi Papież w teyże Bulli) w niegodziwych nauki Ianseniusza stanowieniach , w tym własnie wyrozumieniu wziętych , w którym pętepięone były , znayduią się , oczywiście wskrzeszające . Zaczym słusznie takowi Odwołujący się nazwani są Iansenistami . Tak ich (: iak powiedziałem :) iuż na Seymach Duchownych , iuż w rozmaitych Liścach Pasterskich Biskupi Francuscy nazywaią . To założywszy , obaczmy teraz tych Odwoływaiących , a prawdziwych Iansenistów początek , i dalszy postępek .

Po śmierci Ludwika Wielkiego , utrzymuiącego mocno Bullę *Unigenitus* , czterech Biskupów , de la Broiie , Kolbert , de Langle , i Soanen , Roku 1717. 5. Marca (: właśnie tego dnia , którego trzema laty pierwéy , Sorbona przyięła była Bullę :) wszedłszy do Sali , gdzie wszyscy Doktorowie zgromadzeni byli , ogłosili się z tym : Ze się odwołuią do Zboru powszechnego , ponieważ (mowili) Bulla sprzeciwia się

się oczywistej prawdzie, psuie naukę o obyczajach, znosi powagę Królów, i nadwiera prawa Biskupów. Najstarszy Sorbony, iak go zowią Syndyk, pokazawszy niewypowiedzianą radość z przyczyny miłości, i gorliwości, którą wspomnieni Biskupi ku Kościołowi Chrystusowemu pokazali, (iako sądził:) sam zaraz przystał do ich zdania, i niektórych Doktorów za sobą pociągnął. Większa iednak część przeciwna temu, radziła, aby to lepiej wziąć na uwagę, i tak wielkiey rzeczy nagle nie czynić. Lecz niesłuchano takowey rady: Odwoływanie pomienionych Biskupów przyjęte było urządowanie, i w księgi wpisane. O czym dowiedziawszy się Książę Aurelianeński Rządca natenczas królestwa za Ludwika XV. w dzieciennym wieku zostającego, rozkazał, aby owi Biskupi odwoływający się zaraz z Paryża wyiechali. I Pisarza Sorbony (: że śmiał prawnie tę Odwoływanie zapisywać:) w więzieniu

niū osadzić kazał. Ztymw wszystkim
 niedbając na tę pogroźki nie które
 Kapituły, Plebani, i Zakonnicy,
 poszli za przykładem czterech Bi-
 skupów. Wiele także Panien Za-
 konnych w Diecezji Paryskiej zo-
 stających, z tym się dały słyszeć:
 Ze Bulla Papieska względem łaski
 Boskiej nie może się dobrze tłū-
 maczyć, podług ich zdania; i że
 znosi Prawdy Wiary Świętej; za-
 czym odwoływają się do Zboru po-
 wszechnego. Tak w krótkim cza-
 sie nowe Zgromadzenie Odwoły-
 wających, a iak drudzy mówią *Ap-
 pellantów* powstało, w którym za-
 równie godni i naypodleyśi bracią
 się nazywali. A że ich liczba nie
 rosła, iakby sobie życzyli, więc
 ten środek przed się wzięli, aby
 złotem i srebrein iako naywięcey
 pociągać. Dłaczego oprócz wła-
 snych pieniędzy, z swoich szkatuł
 wyliczonych, pożyczyli (: iako
 świadczy ieden z nich osobliwy Pi-
 sarz (1) million cztery kroć sto
 tysięcy Lirów Francuskich, a to

L pod

pod pozorem Wiary , i imieniem
godnych osób , nie wiedzących o
tym , w samey zaś rzeczy na zwa-
bienie , utrzymanie , i różne potrze-
by Odwoływających . Tym albo-
wiem , którzy iaki błąd , w Bulli
Papieskiej wyrażony , i potępiony,
w piśmach i rozmowach utrzymy-
wali , płacono 500. Lirów. Pleba-
nom także według miary ; i Pan-
nom Zakonnym , które całe Zgro-
madzenie do tego przywiodły , na-
gradzano dobrze . Naywięcej zaś
tym Kanonikom , którzy radami
swemi , i namową , całe Kapituły
do tegoż odwoływania nakłonili .
Trwało to przez dwie lecie , i po-
dobnoby się nie wydało , gdyby
dłużnicy nie będąc płatni , przez
Piśmo podane do Dworu , nie wy-
iawili , prosząc , aby dway de Lord,
i Servien (: pierwszy Sekretarz
Kardynała di Noailles Arcybiskupa
Paryskiego ; a drugi laſmuznik Bi-
skupa Szalońskiego , Brata Kardy-
nała) przytrzymami byli . Książę
Aurelianeński Rządca Królestwa ,
po-

posłał do Kardynała , aby Sekretarza zaraz od siebie oddalił . Drugi ucieczką chciał się ratować , lecz był schwytany , i na Galery posłany , z kąd go Biskup Marsylijski (: widząc żałującego swego popełku , i narzekającego na Janseistów , że go do tego przywiedli , a teraz opuścili) z miłosierdzia uwolnił . Ten jednak sposób , lubo tak kosztowny , nie udał się Janseistom : kiedy tym millionem , i ośmią kroć sto tysięcy Lirami nie zyskali więcej Odwoływających , iak tysiąc osm set , według rachunków uczynionych w tych Powiatach , gdzie te buntury powstały . Z tymwszystkim chlubili się , że mają za sobą Kardynała de Noailles Arcybiskupa Paryskiego , wielkiego Obrońcę , czterech Biskupów , trzy Akademie , Paryską , Nannetańską , i Remeńską , niby tarcze iakie nieprzełamane , i tysiąc z księży Świeckich , i Zakonników . Ale im zaraz ieden z utrzymujących , i brojących Bullę , dobrze odpowiedział ,

L 2

dział, mówiąc: Coż to są ci w
zględem wszystkich Katolików w
całym świecie zostających? Za wa-
szego iednego Kardynała, my sta-
wiamy czterech w królestwie wię-
cey niż 60. którzy waszym się odwo-
ływaniem brzydzą, i ie potępiają.
Wy się zaszczycacie czterema Bi-
skupami, my z strony naszej ma-
my więcej niż sto we Francyi, a
prócz Francyi więcej niż sześć set,
wszystkich złączonych z Głową Ko-
ścioła Chrystusowego. Wy trzy
Akademie mianuiecie, a czyliż w
samym naszym królestwie nie ma
dwadzieścia waszym przeciwnych?
a prócz królestwa nierównie wię-
cey. Pięć set, albo sześć set Ple-
banów z strony waszey mogą się
porównać z trzydziestą, czyli czter-
dziestą tysiącami w samey Francyi
zostającami? Owo zgoła, dwa ty-
siące naywięcey różnego stanu lu-
dzi, mogą wyrównać Papieżowi,
Kardynałom, Arcybiskupom, Bi-
skupom, i wszystkim wiernym ca-
łego

tego Świata Katolickiego? Ta odpowiedź nadoreczna wprowadzić, ale taka, której się nie spodziewali Odwoływający, i która im usła zawarła. (2)

(1) *Anecdote. Tom. 3. p. 248.*

(2) *Lafiteau. Livr. 4. p. 7.*

(*7.) *Wzruszają najsilniejszy grunt Składu Apostolskiego &c. Co Jansenisci w książce swojej: Nauka pospolita względem Wyroku Papieskiego &c. przeciw Bulli Unigenitus mówią: Ze ta Bulla potępia to, co pierwszy Artykuł Składu Apostolskiego przykazuje wierzyć o Wszechmocności Boskiej. Powtórę potępia pierwsze, i wielkie Przykazanie, kochać Boga; to oni Jezuitom przywłaszczają, jako Sprawcom tej Bulli, (: wedle ich zdania:) O czym wyżej pod liczbą 2.*

(*8.) *Więcej za nami jest Biskupów. Tu mówi Finetta przez pochlebstwo, i przypodobanie się Pa-ni swojej; ponieważ wszyscy Biskupi w całym świecie zoltający, przyieli Bullę Unigenitus, wyjąwszy*

mało co Biskupów Francuskich .
Obacz wyżej pod liczbą 6. ku
końcowi .

(*9.) *Eskobar* Hiszpan Jezuita ,
mąż wielce zachwalony z nauki o
sumnieniu , i obyczajach , bardzo
przeciwney nauce Janseniskiey , tak
dalece , że nietylko Jansenisci , ale
nawet Panie Jansenistkie , imie ie-
go w obrzydliwości , i pogardzie
mają .

(*10.) *Święty Kwesneli* . Kwesne-
liusz urodzony w Paryżu Roku 1634
z oycą księgarza . W młodym za-
raz wieku napoiony błędami Jan-
seniusza , po skończoney Teologii
w Sorbònie , wstąpił do Zgroma-
dzenia Oratorii , gdzie ieszcze bar-
dziey w tychże błędach utwierdzo-
ny został , z przyczyny , że Wer-
ger Opat od S. Cyrana , Głowa
Jansenistów , zabrawszy wielką przy-
iaźń z Kardynałem di Berulle Pra-
wodawcą tegoż Zgromadzenia , fa-
twy wstęp sobie ziednał i do sa-
mych osób , w nim zostających ,
które powoli do nauki Janseniusza
przy-

przywiodł. Przecież znajdowali się niektórzy Przełożeni, którzy tym iadem nie będąc zarażeni, chcieli temu złemu (: aby się daley nie szerzyło :) zabieżeć ; dla czego złożyli Seym Zakonny w Paryżu Roku 1678. na którym postanowili, aby się każdy podpisał, iako nie będzie się trzymał nauki Janseniusza, ani iey nauczał. Niektórzy, zaraz się podpisali na to ; niektórzy zaś nietylko że się podpisać niechcieli, ale nawet Zgromadzenie porzucili ; inni zaś chcąc w Zgromadzeniu zostawać, ale nie chcąc się podpisać, z królestwa wyiechali. I z tych ostatnich był ksiądz Kweśneli, który wyiechawszy z Francyi, udał się do Brabancyi, Bruxelli miasta, gdzie Arnald wielki przyjaciel iego znajdował się. Tam, by nie był poznany, różnie się przebraiał, i różnie nazywał, iako to : *Rebek, Fresne, Priore &c.* Po śmierci Arnalda, (: który był Głową Jansenistów) nastąpił Kweśneli, nieodmienny od

Arnalda w rozsiewaniu błędów Ianseniusza, ale wszystko kryiomo, odmieniając nawet domostwa do mieszkania. Ztymwszystkim ta odmiana stroiu, przezwisk, i mieysc różnych, niepomogła Kwesneliuszowi; Za rozkazem albowiem Arcybiskupa Mechlińskiego był schwytyany Rebek, a w samey rzeczy Kwesneli, i osadzony w więzieniu, z utratą wszystkich pism swoich, które mu zabrano. Tam go dopiero uczniowie jego za drugiego Pawła, w więzieniu zostającego, poczytali; gdy iednak żadnego Anioła z nieba ślepuiącego nie widzieli, któryby go mógł uwolnić, więc sami o tym myśleć poczeli. Pod czas ciemney nocy przebili mur więzienia, i Kwesneliusza na wolność wyprowadzili, i uciekającego do Hollandyi drugim Atanazyuszem nazwali. Co widząc Arcybiskup Mechliński, wydał Pismo prawne, aby (: gdziekolwiek zostawał Kwesneli) był przypozwany do Sądu swego, dla dania odpowiedzi na
dwa-

dwadzieścia cztery zarzuty, między którymi ten był iedynasty: Ze on w listach tyczących się buntów, zwykł był zażywać imion zmysłowych, aby z nich żaden nie mógł dóysć ukrytych spisków, gdyby iakowym przypadkiem też listy przeięte były. Klucz do tych zmysłowych imion znaleziony między piśmami tegoż Kweśneliusza zabranememi. I tak Antoni Arnald nazwany *Opat*. Kweśneli *Przełożony*. Cztery części księgi Kweśneliusza: *Cztery bracia*. Księga Janseniusza: *Pilenot*. Jansenisci: *Przyjaciele*. Kościół ianseniski: *Dom Święty*. Klemens XI. *Pan Olibro*. Król Angielski: *Pan Maxim*. Panny Zakonne *Port-Royal Sieroty*. Przełożona ich: *Arendarka*. *Lovanium*: *Witś uczona*. Jezuici: *Furmani*. &c. &c. Kweśneli wielką sobie sławę ziednał u Panien Zakonnych Cyterciensek, tak w Paryżu, iako i za Paryżem mieszkających; których te dwa Domy, czyli Opaćstwa są nazwane w Francuskim ięzyku,

pierwszy : *Port-Royal de Paris* , A drugi za Paryżem : *Port-Royal des Champs* ; obydwia iadem nauki Ianseniusza zarażone , obydwia aż do upadku w nim trwające ; Osobliwie ow za Paryżem zostający , o którym niżej . Tego Domu Przełożona Agnieszka od S. Tekli po śmierci Arnalda do Kwestneliusza pisząc , to wyraziła : *Zabrał nam Bóg Eliaśza (: rozumiejąc Arnalda) a dał nam Elizęszka , dwoiakiego ducha mającego (: rozumiejąc Kwestneliusza)* , List Przełożoney jest położony w Sprawie Kwestneliusza , na karcie 290. Był ten list dziękczynienia za przystanie pomienionemu Zgromadzeniu Serca Arnalda , nad którą Danine nie mogły nic droższego otrzymać . Franciszka zaś od S. Julii tegoż Zgromadzenia (: która na klęczkach błogosławieństwo Kwestneliusza w liście przystane , odbierała :) Roku 1702. 26. Grudnia tak pisze do niego : *Dziękuję cię oddając iako najgłębsze , imieniem Przełożoney , i*
całe.

całego Zgromadzenia, że wszystko co od Ciebie wychodzi, nie inaczej odbiera, i poważa, tylko iakoby od samego Boga pochodziło; ponieważ za rzecz pewną mamy, że za sprawą Ducha Najświętszego nam wszystkie rzeczy opowiadasz. Pewny godny człowiek (: iako świadczy Piłsarz książki *Borgo Fontana* :) będąc w Amsterdanie, i już trzecimraz odwiedzając księdza Kwesneliusza, w potoczney mowie namienił o wielkim zgorzeniu, które daie w Kościele Chrystusowym. Słyszac to Kwesneli, zastanowił się nie co, i po niejakim milczeniu, odpowie: *Wprawdzie zabrnąłem głęboko; ale co? wino już natoczone, pić go trzeba.* Umarł w Amsterdanie Roku 1719. lat 86. mający, przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta z rąk swego Plebana Katolickiego, o które prosił, na pokazanie iedynie, że nie był Hugonotą.

Lafiteau. Livr. 1. pag. 71.

Fontaine. Par. 4. Prop. 92. c. 2.
p. 18.

L 6

Borg.

(*II.) *Wielki Arnaldzie*. Wielki wprawdzie z nauki , ale większy z Janfenizmu , czyli Ianfenizm tę wielkość sławy mu uiał ; kiedy mąż tak uczony , tak objaśniony na rozumie , widząc , że kilku Papieżów , całe Duchowieństwo Francyi (: wyiawszy nie wielu) Sorbona , i cały Świat Katolicki uznał błędy Ianfeniusza , i ię potępił , ztymwśzystkim uporczywie przy nich aż do oślatniej śmierci zostawał. Iakąż tedy z tąd może mieć sławę ? Przeto z kłiąg Doktorów wygluzowany , od Sorbony oddalony , tułać się po Paryżu kryjomo musiał , i przebrany po kupiecku , szkatułkę z grzebieniami na plecach zawiesiwszy , po ulicach chodził , i wołał : *Grzebienie drewniane : Grzebienie z kości stonowey* (1). Czynił to , bo się obawiał , by nie był poznany , i do więzienia wzięty , a to dla nieposłuszeństwa Królowy , przykazują-
ccy

cey mu po trzykroć razy , aby się
 ławił Papieżowi , i dał sprawę z
 nauki swoiey , osobiwie z nauki w
 książce swoiey : *O częstey komunii* ,
 wyrażoney, na ten czas po rękę cho-
 dzoney , i czytaney ; gdzie mówi :
 Ze kto pragnie przyiąć do serca
 Ciało Chrystusa Pana , powinien
 mieć świątobliwość Świętych Pań-
 skich w niebie królujących , i taką
 doskonałość , jaką miał Chrystus
 Pan . Dlaczego do przyięcia godnie
 tego Najświętszego Sakramentu
 przynależy gotować się przez całe
 życie , i pokutować za grzechy :
 naydoskonalsza zaś pokuta iest ,
 nie przystępować do Komunii Świę-
 tey , nawet w Święta Wielkano-
 cne . Tym sposobem znośił Sakra-
 ment Pokuty , i Komunii Świętey ,
 i chciał właśnie od nich oddalić
 ludzi . Iakoż iuż w Paryżu (: pi-
 sze S. Wincenty od S. Pawła Roku
 1648. dnia 25. Czerwca do księ-
 dza d' Argny Misionarza w Rzy-
 mie zostającego , względem tey
 książki) *W Święta nawet Wielka-*

nocne nie widać tak ugeszczających do Najświętszego Sakramentu, iako innemi czasy; tak dalece, że w Parafii S. Sulpicyusza trzy tysiące narachowano nie komunikujących. A Pleban S. Mikołaja z Szardonnetu po skończonych Świętach Wielkonočných, już przez się, już przez drugich nawiedzając domy w Parafii swojej zostające, znalazł 1500. nie przystępujących do Najświętszego Sakramentu: toż mówić o innych. Ta książka gdzie się tylko pokazała, wszędzie od Biskupów Francuskich potępiona była. Przyszła też z Francyi i do Polski, którą Spowiednik Królowy Francuz, książdz Swiecki sprowadził, i błędami w niej zawartemi już był zaraził wielu znacznych ludzi, nawet i z Duchowieństwa: przytym żwawe między wielu odprawiały się rozpierania w utrzymaniu pomienionych błędów. Co widząc Nuncyusz Polski, że się ten iad po królestwie rozchodzi, uwiadomił o tym listownie Papieża. Toż samo i Król po-

pobożny, i gorliwy o Wiarę, Jan Kazimierz uczynił, przekładając Oycu S. że takowa nauka wiele złego za sobą pociąga. List był pisany dnia 11. Września 1651. (2) Kardynał Richelieu miał zawsze w podeyrzeniu Arnalda, z przyczyny, że z Opatem od S. Cyrana zabrawszy przyjaźń, często z nim przestawał. Dla czego, gdy uczył Filozofii w Sorbonie, kazał uczonym ludziom pisma jego przetrząsnąć, i rozważyć, czy iaki błąd w nich się nie znajduje. Jakoż znaleziono nauczającego: że wolność ludzka nie zawisła na obojętności; to jest, mogący albo nie mogący czynić według swego upodobania; Co jest nauką rzeczywistą Janśeniusza (3). Póki tedy żył Kardynał, zawsze mu przeszkadzał do Doktorstwa, ale po śmierci Kardynała dopiął tego, lecz wkrótce z tegoż zrucony, iako wyżej wyraziłem. Będąc od Urbana VIII. Papieża przez Bullę książka Janśeniusza potępiona, Arnald przeciw tej Bulli dwa

dwa piśma wydał w rodowitym języku, a to dla wygody Pań Franskich, gdzie naukę Janseniusza utwierdza, i podaje sposób, iak się też Panie mają bronić, gdyby im na pokonanie pomieniona Bulla zarzucona była; to jest, mają odpowiadać: *Ze ta Bulla przez zdradę, i fałszywe udanie była wymuszona, a zatem nie powinna być poczytana za Bullę prawdziwą.* (4) Arnald z Paryża udał się do Brabancyi, i osiadł w Bruxelli mieście słotecznyu teyże Prowincyi; gdzie przyspolobiwszy dobrze, i wydoskonaliwszy we wszystkim, iako Następę swego, Kwesneliusza, i przy śmierci z rąk iego Święte Sakramenta przyjąwszy, (: lubo na to nie miał mocy:) z tey iedynie przyczyny, aby go za Hugonota nie poczytano, (: o co się wszyscy Jansenisci starali:) Umarł Roku 1693. Lat 82. mający.

(1) *Borg. Font. Tom. 2. Piano della Risp.*

(2) *Id. T. 1. P. 3. p. 143.*

(3) *La-*

(3) *Lafit. Livr. 1. p. 33.*

(4) *Borg. Font. T. 1. P. 4. Ar.
4. p. 285.*

(*12.) *Święty Parysie*. Franci-
fzek de Paris Dyakon , nazywa-
wszy nieprzyjaciela Bulli Papieskiej,
który nie raz , ale kilka razy od-
woływał się do Zboru powszechnego
Kościoła Chrystusowego , i z tym
się nawet przy śmierci oświadczył.
Dla ktorej gorliwości , i dla pozo-
ru oraz życia osobnego , i ukła-
dnego , za Świętego odwołują-
cych mian , i za drugiego Szcze-
pana poczytany : Iakoby pod rzę-
siłemy Klątwami Papieskimi , niby
pod wielką kupą kamieni , na sie-
bie rzuconych , miał umrzeć . Wy-
razili to Iansenisci w Lamentacyi
IV. nad Bullą *Unigenitus* . Wyr-
zili ieszcze i to w życiu iego ,
zaraz po śmierci wydanym , że kil-
ka laty przed śmiercią , w Święta
nawet Wielkanocne nie przystępo-
wał do Stołu Bożego . I dalej tę
mu pochwałę dają : *Jego Mość de
Paris jest to dar , a dar wielki dla
ko.*

kościół. Wydał niektóre książeczki, ale na wzór innych Iansenistów, błędami różnych kacerzów napełnione. Z tych ta osobliwa, ten napis mająca: *Objasnienie stałości łaski poświęcającej*. Gdzie na wzór Kalwina pokazuje: że człowiek raz otrzymawszy łaskę poświęcającą na Chrzcie Świętym, nigdy iej utracić nie może, a zatym nigdy zgrzeszyć. Z tąd daley wnosi: Ze nie potrzebny jest Sakrament pokuty: ponieważ człowiek mający łaskę poświęcającą, i nie mogący iej utracić, nigdy nie grzeszy. I ten to jest dar wielki dla kościoła; ta nauka uczyniła go wielkim Świętym u Iansenistów.

Lafit. Livr. 6. p. 268.

Borg. Font. Tom. 1. Par. 3. p. 220.

(* 13.) *Łasko skuteczna*. Skuteczność łaski Boskiej Iansenisci zakładają na panowaniu iej nad rokoszną ziemską, w ludziach zostającą; tak dalece, że gdy nie panuje, i nie zwycięża, albo się wcale nie znajduje, tedy na ten czas
czło.

człowiek grzech popełnia . Iako Arnald w liście swoim do pewney godney osoby pisanym , wyraził , w tę słowa : *Atoli mężu godny , prawda ta wielka , przez Ewangelią postanowiona , i powagą Ojców SS. stwierdzona , którzy nam w Piętrze S. człowieka sprawiedliwego wystawiają , któremu Bóg łaski swojej (: bez której nic nie możemy) w owej okoliczności tak umknął , że nie można mówić , żeby mógł nie zgrzeszyć .* Takie stanowienie nauki Sorbona tym sposobem potępiła , iakim potępili Papieże owe Ianseniusza : *Nawet sprawiedliwi nie których Przykazań Boskich nie mogą zachować , że nie mają łaski Boskiej .* To jest , to zdanie Arnalda oładziła bydź zuchwałe , bezbożne , niegodziwe , kacerskie , i już kłatwą od kościoła Chrystusowego potępione , iako mające związek z zdaniem Ianseniusza , wyżej wspomnianym . Kiedy to czyniła Sorbona (: mówi Kwestnelli w Przemowie Sprawy Arnalda , na

kar-

karcie 25.) Arnald na ten czas przechodził się po Ganku wyższym Domu Panien Zakonnych, *Port-Royal* w Paryżu, czekając, iaki-by Sądów owych koniec wyniknął; i gdy rozważa, aż mu zaraz na myśl przychodzą owe Augustyna słowa: *Ponieważ nie mnie przesłania, ale prawdę, dlaczego dopomóż mi o Boże, abym za prawdę aż do śmierci walczył.* I to samo wyraził wspomniony Kwesneli, kiedy podawszy do druku obronę Arnalda, od siebie napisaną, obraz jego na początku położył z tym napisem: *Antoni Arnald Doktor Wiary, i Prawdy.* Tam wyrażony Arnald rękę na Ewangelii trzymający, i przysięgą obowiązujący się bronić prawdy aż do krwi wylania, sposobem od Doktorów Sorbońskich zażywanym. Zaczął tedy walczyć, a raczey chciał się bronić Arnald, mówiąc: że przez owe łaskę (: bez której nic nie możemy, i bez której Piotr S. zoliawał:) rozumiał bydz łaskę skuteczną,

czną, która do wszystkich spraw dobrych jest potrzebna. Ale Sorbona nie odłapała wyroku swego raz danego; ponieważ Arnald w powszechności mówi, że Piotr S. w owej okoliczności nie miał łaski Boskiej. Z drugiej zaś strony, i to fałsz, czym się broni: że bez łaski skutecznego człowieka nie dobrego czynić nie może; bo może mieć łaskę dostateczną, i z nią dobre uczynki sprawować, jeżeli zechce, iaka zaiste dana była i Piotrowi, z którą mógł i siłom swoim nie dufać, i Chrystusa Pana nie zapierać się; inaczej, przykazanie byłoby mu nie podobne do wykonania. Ale z tej łaski dostatecznej śmieją się Janseniści; i w Litaniach swoich od Alexandra VIII. potępionych, a od Arnalda bronionych, tak o niej śpiewają: Łaska dostateczna nie tak nam jest przydatna, iako raczej szkodliwa, tak dalece, że słusznie prosić Boga możemy: Od łaski dostatecznej zachowaj nas Panie.

Fen-

Fontaine Par. 1. Prop. 33. Cap.

6. pag. 727.

Tournely de Gra. Chr. Par. 2. 2.

8. A. 1.

(*14.) *Co nie za powodem mi-
łosci Boskiej , wszystko jest grze-
chem . Iansenisci najczęściey o mi-
łosci Boskiej radzi mówić . Wia-
domo wszystkim , iak w posiadze-
niu , w rozmowach , i w wszel-
kich okolicznościach , nie co inne-
go w ustach mają , tylko : Miłość
Boska , Miłość Boska . Co gdyby
to chcieli mówić po Katolicku ,
tedyby powinni mówić : Ze miłość
Boska jest to naydoskonalsza , jest
pierwsza , i niby królowa cnot wszy-
stkich : przez nią naylepiey czié-
my Boga : ona jest środkiem nay-
wybornieyszym do ożywienia spraw
naszych : ona nayobfitsze źródło
zasług naszych . I tak mówić , by-
łoby to gruntownie pobudzać wier-
nych do kochania Boga . Ale coż ,
za miał tey mowy z Kościołem
Chrystusowym , przeciwnie sądzą ,
i mówią : Naprzód , (: Prop. 53.)*

że sama tylko miłość Boska czyni sprawy nasze Chrześcijańskie, po Chrześcijańsku. To jest, że ona sama jest cnotą Chrześcijańską, za czym znoszą inne cnoty święte. Powtóre. (: Prop. 56.) Ze tylko przez samą miłość czcimy Boga; przeto inne sposoby wielbienia Boga odrzucają. Potrzebie. (: Prop. 55.) Sama tylko miłość przynosi nadgodę w Królestwie niebieskim; dlatego inne pobudki do czynienia dobrze, są nadaremne. Z tąd daley wnoszą: Ze co z miłości Boskiej nie pochodzi, wszystko jest grzechem; który błąd Baia, od Janseniusza ponowiony, już dawno jest od Kościoła Chrystusowego potępiony.

Borg. Font. Tom. 1. Ar. 4. pag.

350.

(* 15.) Z przyrodzonej miłości, obędwie grzeszą. Jeżeli gdzieś mówi Augustyn S. że co z miłości przyrodzonej pochodzi, grzechem jest; ma się rozumieć o miłości nieporządnej, co zaiście jest grzechem: A nie o miłości porządnej, i uczci-

czciwey ; iaką miłością kochamy Rodziców , krewnych , przyjaciół , wszakże miłością przyrodzoną , która wcale iest chwalebna , i nie zawisła na grzechu . Albo o takiej miłości mówi , która rzeczy ziemskie za koniec ostateczny sobie zakłada , i ie nad Boga samego przenosi ; według owych słów Chrystusa Pana : *kto kocha Oycę , albo matkę , bardziej niż mnie , nie iest mnie godzien .* Mat. 10. v. 37. Zaczym mówić w powszechności : że to wszystko , co z miłości przyrodzoney pochodzi , grzechem iest , iest fałsz oczywisty .

(* 16.) *Roskość ziemską ciągnie nas koniecznie do złego .* O miłości niebieskiej , i roskoży ziemskiej , od Janseniusza założoney , pierwszej do dobrego , drugiej do złego ciągnącey , dosyć powiedzieć , że którakolwiek z nich ciągnie , wola ludzka oprzeć się iey , i sprzeciwić nie może (: według Janseniusza) a zatym znosi iey wolność , którey bynajmniej po upadku pierwszej

wszego człowieka nie utraciła. Jako to na Zborze Trydeńskim ustanowiono (1). To jednak dziwno, że Jansenisci tak są mocno przywiązani do nauki Ianseniusza o miłości niebieskiej, i rokoszy ziemskiej, że za jedne z nich bardziey ciągną, gotowi stać się męczennikami. Ale im tego nie zazdrościmy; (: mówi Tournely) ponieważ albowiem z iedney strony, według Ianseniusza, zarówno może ciągnąć, albo miłość niebieska bardziey do dobrego, albo rokosz ziemski bardziey do złego. Z drugiej zaś strony, ponieważ rokosz ziemski bardziey, i częścicy ludzi ciągnie do złego, niżeli miłość niebieska do dobrego, więc dla rokoszy ziemskiej powinni się razwać Męczennikami, a nie dla miłości niebieskiej. (2)

(1) *Conc. Trid. Sess. 6. c. 3.*

(2) *Tourn. Tom. 3. de Gra. Chr. Par. 2.*

(* 17.) Cuda S. Parysa. Ieszcze za czasów S. Ireneusza (1) i Tertuliana.

tuliana (2) Odszczepieńczy od Kościoła przyznawali dar cudów pierwszym Głowom, czyli Stanowicielom swoich kacerstw. Za świadectwem S. Augustyna (3) Donatysty twierdzili, że ich pierwszy Kacermistrz wskrzeszał umarłych. Toż i Odwoływający, chcąc nowe kacerstwo swoje wstawić, ogłosili, że jeden z nich mąż osobliwey świętobliwości zszedł z tego świata, przez którego Bóg wielkie cuda czyni. Był ten uroiony Święty Paris Dyakon, wyżej wspomniany pod liczbą 12. Początek tego był takowy. Namowiono na to z prostego gminu ludzi niektórych, którzy się przed grobem Parysa modlili, potym Nowenny odprawiać zaczęli, nakoniec głosili, że za przyczyną S. Parysa wiele łask, i dobrodzieństw otrzymują. Tym sposobem wielu pościągneli. A gdy kościół chciał tego zakazać, powiadali, że przy grobie Parysa codziennie nowe a nowe dzie-

dziają się cuda. Wkrótce taki był nacisk, że nie tylko kościół S. Medarda, ale i cmentarz, czyli grobowisko było ludźmi napelnione, chcąc prawie cały Paryż być świadkiem tych cudów, które były ogłaszane, i wychwalane. Nie wystarczały karety do naiecia, dla wielosci, których ciekawosc ciągnęła: Nie było takiego, któryby największe zabawy mając, nie porzucił je, a nie biegł do grobu Parysa: Drogi tak były napelnione gminem ludu, że nie podobna było się przecisnąć. Przed famym grobem zakupowali miejsca, i je przepłacali. Noszono, a noszono wielu chorych zmyslonych, i na to zakupionych, udawających ciężkie konwulsye, na które strach było i patrzeć. Ci zaś, którzy najlepiej udawali, i najlepiej w tym wicwiczeni byli (: uczyć się albowiem tego podług prawideł musieli, nowe rzemiosło zakładając:) wysyłani byli do innych Prowincyi, dla nauczania prostych ludzi.

Przed grobem pięciu, czyli szesciu księży rozmierzonemi czasami, iedni po drugich następując, Psalmy z męszczynami, i niewiaściami mówić głośno nie przedstawiali. Na samym nawet grobowisku działały się rzeczy, podziwienie, oraz i polutowanie w ludziach na to patrzących, sprawujące. Gdy niektórzy dobrze płatni, za pomocą pasków rzemiennych, pod pachami przywiązanych, zdawali się w grubych ciemnościach nocy, bywać od ziemi podniesionemi, i niby na powietrzu cudownie zawieszonemi. Dlaczego kościół S. Medarda nakształt mieysca komedyi, i niby w Teatrum był zamieniony; gdzie Wiara S. wysmiana, i prawdziwa rzetelność Cudów wyszydzona została. (4) A przecie Kolbert Biskup Góry Pessulańskiej, główny Janseista, w Liście swoim Pastorskim Roku 1733. 1. Lutego, względem tych Cudów wydany, śmiał to twierdzić, tak pisać: *Co to jest za Szkoła taka (: Grobo-*

bowisko S. Medatda :) bez pism ,
 bez ksiąg . Bóg w okagmieniu ty-
 siącami wiernych naucza w Spra-
 wie , iaka tylko może bydź na świe-
 cie , naypotrzebnieyszey . Zrzuceni
 Doktorowie , zamknięte szkoły , oba-
 lone domy uczonych mężów , a ie-
 den grób człowieka , który w po-
 gardzie zostaje , staie się stolicą , czy-
 li miejscem takim , z którego sama
 prawda iakimsiś cudownym sposo-
 bem daie się słyszeć . Tam ona swoich
 wystawia uczniów , tam daie wy-
 roki , tam ie stanowi , mówiąc : że
 Bulla Papieska iest taka , iakąśmy
 opisali w naszym odwoływanu do
 Zboru powszechnego : że nasza spra-
 wa , iest sprawą Boską : że wyroki
 przeciw nam dane , są niesprawie-
 dliwe . Inaczej sądził , i uczynił
 Król ; bo zabrawszy o tym zupeł-
 ną wiadomość od naydoskonalszych
 lekarzów , na to z umysłu wyfa-
 dzonych , że owe konwulsye , i in-
 ne rzeczy tam czynione , są zmy-
 słone , fałszywe , i tylko na utu-
 dzenie pośpółtwa przez sztuki uda-

wane; kazał Grobowisko S. Medarda zamknąć, i żadnego przystępu do niego nie dawać. (5)

(1) *S. Iren. L. 2. c. 31. n. 2.*

(2) *Tere. de Præscrip. c. 44:*

(3) *S. Aug. de Unit. Eccl. c. 19.*

(4) *Lafit. Livr. 6. p. 266.*

(4) *Borg. Font. T. 2. Q. 4. A. 2. p. 270.*

(*18.) Jesteśmy w trudności około Łaski Boskiej. Wspomniałem wyżej pod liczbą 11. że Arnald przeciw Bulli Urbana VIII. potępiającej naukę Janseniusza, wydał dwa pisma w rodowitym języku dla wygody Pań Francuskich, gdzie naukę Janseniusza utwierdza. Te pisma tak się Paniom Francuskim (: osobliwie Komedyami, i Romanzami bawiącym :) podobały, że wszelkiey pilności, i starania do czytania ich, i wyrozumienia, przykładały, aby się względem Łaski, Przeznaczenia, i tłumaczenia pism Augustyna S. głównemi Teologiczkanmi pokazały. Tym końcem w domu ley Mosci Pani Duplessis Hrab-

bi-

biny , blisko nowego mostu , rozmowy , i rozpierania około łaski Boskiej odprawiały ; tak dalece , że w krotkim czasie zaślubiły sobie na to , że są nazwane : *Paniami Łaski* ; a to dla zalecenia ich wysokiey nauki , i dla różności od innych Pań , nic więcej nie umiejących , tylko domowemi gospodarstwa bawić się zabawami .

Borg. Font. 1. Par. 4. A. 4. p. 298.

(* 19.) *Prawo do odprawiania Mszy S.* Według lanfenistów naydoskonalszy sposób słuchania Mszy S. mieć Mszą razem z księdzem . Ponieważ albowiem (: mówią) my chwalcąc Boga , nie możemy lepszych , i miłszych iemu słów zażywać , iako tych , które się we Mszy znaydują . Dłaczego tym końcem Mszał z łacińskiego na Francuski język przełożyli ; który lubo od zgromadzonych na Sejm Duchowny Biskupów Francuskich pod kłatwą był zakazany ; i w rok po tym od Alexandra VII. Papieża po-

M 3 tę-

tępiony, z tym wszystkim nie uważając na to, śmiali tenże Mszał przedrukować; i ieszcze przytym *Porządek Mszy* pod prasy drukarskie podać, kładąc go na początku we wszystkich prawie książkach duchownych, od siebie wydanych, a to dla wygody tych, którzyby Mszału Francuskiego mieć nie mogli (1). Każdy tedy słuchający Mszy, tak męszczyzna, iako i niewiaśta, powinien przed sobą trzymać Mszał, albo też *Porządek Mszy*: i książdz wszystkie słowa (: ośobliwie słowa poświęcenia Ciała, i krwi Chrystusa Pana:) powinien głośno wymawiać, nie tylko dlatego, aby z nim wszyscy chleb i wino, na Ciało i Krew Chrystusa Pana poświęcali, ale oraz, gdyby przypadkiem iakim dla ciężkiego grzechu (: to jest grzechu nieczystego, według nauki San-Cyrana) książdz urząd kapłaństwa utracił, inna osoba świecka, czyśta, i niewinna, temu przytomna, zastąpiła za niego, i zadosyć uczyniła.

niła. Tym sposobem wszyscy, według Janсениstów, stają się księżmi, tak dalece, że nawet niewiały do Ołtarza przystępować, i w stroju kapłańskim Mszę odprawiać mogą. Iakoż to czyniły nie które, według świadectwa Pani Mol, dobrej Janсениstki, wnuczki sławnego Panna Duguet, która w Dzienniku konwulsjonistów, od siebie wydany, mówi: że Panna Dankoni wielce jest zachwalona z sposobu odprawiania Mszy, tak, że pewny sławny kaznodzieja nie mógł się wydziwić, z jaką powagą, skromnością, i ukladnością ten urząd ona sprawuje. W tymże Dzienniku o drugiej Pannie, siostrze pewnego rzemieślnika, Birety robiącego mówić: że ta Panna lubo codziennie konwulsye cierpi, z tym wszystkim codziennie Mszę miewa, mając na to pozwolenie od swoich Doktorów. Otóż nowe Kapłanki do Kościoła Chrystusowego od Janсениstów wprowadzone, które Mszę

M s mic-

miewaia , i urząd księży zastępu-
ia . (3)

(1) *Berg. Font. T. 1. P. 3. §. 3.*
p. 193.

(2) *Vindic. Cens. Sorbo. p. 319.*

(3) *Berg. Font. Tom. 2. Ar. 7.*
p. 236.

(*20.) *Jansenisci* . Tak nazwa-
ni od Ianseniusza Wodza swego .
Ten urodził się w Olendrach , we
wsi Ackois nazwaney . Pierwsze
początki nauk swoich zabrał w Ul-
traieckie , wyższe w Akademii Lo-
wańskiej , tam Filozofii , i Teo-
logii słuchając . To jego nieszczę-
ście , że natrafił na dwóch ludzi
wcale przewrotnych , którzy za-
brawszy z nim przyiaźń , nakłoni-
li go do nowości . Jeden był iego
nauczyciel Doktor , Niderlańczyk ,
Ianson nazwiskiem ; Drugi książdz
Swiecki , z Baiony rodem , Verger
rzeczony ; obydwu napojeni błęda-
mi Baia . Ci twierdzili , i uporczy-
wie utrzymywali (: za świadec-
twem samegoż Ianseniusza) że przed
S. Auguſtynem była wcale nie wia-
do-

doma Oycom Greekim nauka o
 fałſze Boskiey , i potym , gdy ią
 Auguſtyn S. objaſnił , powoli do
 dawnych ciemnoſci wracać ſię po-
 częta , tak dalece , że nie było ani
 Biskupa , ani żadnego Doktora ,
 któryby ią mógł poiąć , i zrozu-
 mieć . Dłaczego rzecz bardzo po-
 trzebna (: ſądzili :) żeby iaki
 znalazł ſię , któryby nauce o fał-
 ſze Boskiey tę iaſnoſć , i tę ozdo-
 bę powrócił , którą iey dał Augu-
 ſtyn S. i żeby tym końcem ułożył
 iaką oſnowę , dobrze wypracowa-
 ną , i wſpartą na zdaniu tego Świę-
 tego Doktora , które on (: piſząc
 przeciw Pelagiuszowi , i kſieży Maſ-
 ſyliſkim :) mocno utrzymywał .
 Takowa rada podobaa ſię Ianſe-
 niuszowi , do której zaraz przył-
 gnął , i w umyśle poſtanowił , do
 skutku ią przywieſć . Widząc Ver-
 ger już nakłonionego Ianſeniufa ,
 wynalazł mu mieyſce u pewnego
 Pana Radnego , Sądu głównego
 Paryſkiego , dla wycwiczenia ſy-
 nów iego w nauce . Wkrótce ſpro-

wadził go do Baiony , gdzie pierwszy urząd w Domu Zgromadzenia , nie dawno wystawionego , za staraniem tegoż Vergera , objął. Z tamtąd powrócił do Lovanium , i podobnyż urząd w Domu ziednoczonych S. Pulcheryi , otrzymał; Doktorem oraz , i Tłumaczem Piśma S. nakoniec Biskupem Ipreńskim uczyniony od Króla Hiszpańskiego , w nadgrode książki : *Mars Francuski* , przeciw królom Francuskim napisaney (: natenczas albowiem te dwa Narody nie były sobie przyiazne .)

*Lafiteau Hist. de la Const. Vnig.
Livr. I.*

Tak we Francyi , iako i w Lovanium zostając Ianfeniusz , cały był zatopiony w księgach S. Augustyna , nie raz , ale po dzieścić razy , (: iako sam o sobie powiada :) czytając ie , roztrząsając , i na uwagę biorąc . Ale że to dzieło bardzo trudne , i zawite , (: o którym zamysłał :) wyciągało wiele czasu ; więc na wydoskonalenie
one-

onego, lat 22. strawić musiał. Zaczął Roku 1616. a skończył Roku 1638. Napis tej księgi dał takowy: *Augustyn : czyli Nauka S. Augustyna o zdrowiu natury ludzkiej, i lekarstwie; przeciw Pelagianom, i Massyliiczkom*. Uczynił tym sposobem, iako Ian Wiklef, który chcąc pokazać, że nie nauczał innego, tylko to, co S. Augustyn, kazał się nazywać *Janem od S. Augustyna*. Tego się domagała i Iansenisci, i chcą tego, aby ich nie inaczej nazywano, tylko *Uczniami S. Augustyna*. Arnald w obronie Ianseniusza mówi, że Bóg Ianseniuszowi zostawił, aby łaskę Chrystusa lepiej objaśnił, iako zostawił Salomonowi, aby kościół wyślawił.

Fontaine Tom.3. P. 2. Prop.65.

6. 7.

Nauka Ianseniusza poczęści w tej komedyi jest wyrażona; ta jednak nie jest nowa, ale z różnych kacerzów, iako to: Baia, Lutra, Kalwina, i innych zebrana, a za tym

tym już dawno od Kościoła Chry-
 stuśowego potępiona ; iako tego
 gruntownie dowodzi w księdze swo-
 iej Wielki Teolog Francuski de
 Champs, i przykładem to ieszcze
 potwierdza. Gdym czytał, (: mó-
 wi on) książkę o fałsz, i wol-
 ności ludzkiej, sławnego Kalwini-
 sty Piotra Molinea, nadeszło dwóch
 przyjaciół moich, ieden główny
 Janсениsta, a drugi Doktor Sorbo-
 ny, główny nieprzyjaciel nauki Jan-
 seniusza. Po przywitaniu, i zaczę-
 tej mowie, rzekę do pierwszego :
 Dawno WM. Pan życzyłeś sobie
 mieć krotkie zebranie nauki Janse-
 niusza w łacińskim języku, otóż
 znayduie się bardzo piękne, i wy-
 borne (: skazując na książkę, któ-
 rą trzymałem w ręku nieoprawną,
 i zdaiącą się niby dopiero co z
 pod prasy drukarskiej wychodzą-
 cą; prócz pierwszey karty z na-
 pisem, i imieniem Pisarza, przy-
 tartey, i przykurzoney;) Słyszac
 to, wielce się ucieszył, i od wiel-
 kiej radości, i chciwości czytania
 z rąk

z rąk prawie moich mi wydarł;
 przecież pierwszą kartę z napisem
 przytrzymałem. Idzie do okna,
 czyta, i ledwo co pierwszą, i
 drugą kartę przeczytał, zawołał:
 O co za dzieło wyborne! iak wy-
 smienite Janseniusza zebranie! dał-
 by Bóg, żeby tak całe było. Roz-
 śmiałem się w duchu, alem się
 nie wydał. Co gdy daley z nie-
 wypowiedzianą chciwością czyta,
 ią Doktora owego (:który z nim
 był przyszedł:) na stronę wzięwszy,
 po cichu mówię: O iak iest zwi-
 edziony! rozumie bydz zebranie
 nauki Janseniusza, a to iest Moli-
 nea Kalwiniſty, który więcey niż
 dwadzieſta lat przed Janseniuszem
 tę książkę wydał. Słuchay WM.
 Pan, uczynmy sobie rozrywkę;
 ią na stronę odłożę napis książki,
 a WM. Pan udaway, że Piſarz tej
 książki ani myślał o zebraniu nau-
 ki Janseniusza; nakoniec pokażemy,
 że Janseniusz z niego pokradł, i
 za ſwoie udał. Zezwala Doktor,
 i gdy zamysła to czynić, alifci
 ten

ten powtórnie od radości dać się słyszeć. O długo oczekiwane Doktor naszego zebranie! Na co Doktor Sorbony; Co to jest? I pókiż nam ta książka WM. Pana trzymać będzie? i więcze czytanie iey nad przyjacielskie rozmowy W. M. Pan przekładasz? W y b a c z c i e , (: odpowie) w krótkim zebraniu całą naukę Biskupa Ipreńskiego zawartą, iak w zwierziedle obaczyłem. Wątpię o tym (: rzecz Doktor) żeby ten, który tę książkę napisał, kiedy o nauce Janfeniusza pomyślał! Rozśmiał się na to, i odpowiedział: Ia się WM. Panu nie chcę sprzeciwiać, ale obawiam się, abyś temu, który Janfeniusza czytał, mógł tego dowieść. I spoyrzawszy na księdza de Champs, chciał wyrozumieć, iakieby iego w tym było zdanie? któremu ksiądz de Champs; iako znam Pisarza tej książki, nie jest ten, któryby cudzym miał się po pisywać, może i on własną swoją naukę światu podać. Co samo Doktor

ktor zaczął popierać . Widząc to wielki obrońca Janseniusza , rzecze : Na co tak długą mamy utarczkę prowadzić , proszę o książkę Janseniusza , i tę z książką , którą czytam , porównamy . Gdy mu Doktor książkę Janseniusza podaie , ten daley mówi : Dziwnie się , że WM. Panu iako Doktorowi Sorbońskiemu nie znaiomy jest Janseniusz , którego obraz , czyli raczey nauka iego w tey książce jest wyrażona . A ia się bardziey dziwnię WM. Panu (: odpowie Doktor :) że rozumiesz , że to wszystko , co napisał Janseniusz , jest iego . W tym bierze napis książki , na stronie odłożony , z wyrażeniem Pifarza , to jest Piotra Molinea Kalwinisty , i przed oczy iego sławia . Co widząc , stanął iak wryty , cały zadumiały , zawstydzony , i gniewem tak zapalony , że ani pożegnawszy , iak piorun z izby wyliciał .

De Champs Lib. 1. Disp. 1. c. 2.

p. 3.

Pot-

Potwierdzają to jeszcze sami nawet kalwinisci . Tak Paweł Kalon kalwin , kościoła Leerdomeńskiego w Olędrach Przełożony , Roku 1641 dnia 13. Lutego , pisząc do Brata Janseniusza , dobrego katolika , mówi : *Dnia piątego tego miesiąca , mąż uczciwy Hrabiego Hagi pokazał mi dużą księgę , i przyczyną Brata twego . Zamyka w sobie tę księgę obronę iednego z osobliwych Wiary prawdziwej Chrześcianskiej Artykułów , pod imieniem S. Augustyna . Taż sama nauka jest , któremy statecznie nauczamy , i ogłaszamy : dla której obrony najmilszy Brat twój (: iako świadczy) wiele w Lowanium podjął utarczek , wiele niesłusznie uciérpiat . Już ta księga od Nuncjusza Papieskiego za sprawą Jezuitoru w Bruxelli jest potępiona . Dziękię Bogu , i w przytomności wszystkich dziękować będą , za tę dobroczynne światło , którym Brata twego rozum oświecił . Godzien pechwały osobliwej , którego wychwalać nie przestane ; i*
iak

*jak tylko księgę jego otrzymam, tak
zaraz na większe owieczek moich
zbudowanie, zażywać iey, jak przy-
ależy, będę.*

Fontaine Prologom. c. 13. p. 78.

Ale na co przywodzić innych
zdania, kiedy sam Janseniusz do-
brze to uznawał; mając albowiem
zewszyskim wygotowaną księgę,
nie śmiał iey do druku podawać;
i pisząc do Sancyrana, wyraził:
że się z swoją pracą nie chce wy-
dawać, ani się z tym żadnemu
zwierzać; i że księga jego znala-
złaby wielu przeciwników, prze-
ciw którym nie ma innego sposo-
bu, tylko wynaleść iakie Zgroma-
dzenie dla pomocy, i podpory;
Bo ten rodzaj ludzi ziednoczonych
(:mówił:) iak się zawezmie na
co, tedy na nic nie uważa, i
wszelkie granice przechodzi. (1)
Co większa, same go sumnienie
gryzło, że tę księgę napisał, i nie
mogąc tey gryzoty scierpieć, uło-
żył list bardzo pokorny do Papieża
Urbana VIII. poddając księgę swoje
pod

pod sąd Papieski . Oprócz tego (: będąc już зараżony powietrzem) wyraził w Testamencie : iako ze wszystkim poddaie się Stolicy Świętey Apostolskiej , która ieżeli sądzi odmienić co w kśedzę od siebie napisaney , przyjmuie to z głęboką uniżonoscia , z tym się oświadczaiąc , że iako zawsze żył w Kościele Rzymskim Katolickim , tak chce w nim i umierać . Te były ostatnie oświadczenia Ianseniusza , przed zgonem życia swego , lat 53. mającego , drugiego roku Biskupstwa . (2)

(2) *Lastt. Liwr. 1. p. 15. Lett. de Giansen. 5. Mars. 1621.*

(2) *Fonta. Par. 4. Prop. 96. c. 3. p. 817.*

I jużby z śmiercią tego Wodza Kacerstwo swój koniec było wzięło , gdyby sprawcy Testamentu wykonali byli to , co w nim wyrażono było ; i gdyby list do Urbana VIII. zapisany , był odesłany ; lecz iako list , tak i Testament do skutku nie były przywie-
dzio-

dzione. I o liście niktby nie wiedział, gdyby Wielki Książę Ludwik Konde podbiwszy Ipry, i znalazłszy list pomieniony, światu go nie pokazał. Księga Janseniusza w Lowanium była wytrukowana za sprawą Dozorców Testamentu, żadney wzmianki w niey nie wyraziwszy o ostatnim oświadczeniu Janseniusza ku Stolicy Apostolskiej. W Rok potym przedrukowana była w Paryżu, i w Rodumnie, gdzie wielkie zamieszanie sprawiła. (1) Księga zaś własną ręką Janseniusza pisana, i inne piśmna, były złożone w księżnicy Domu Jezuitskiego, w Paryżu od Wielkiego Ludwika wystawionego. Nadgrobek temuż Janseniuszowi z wielkimi pochwałami księgi jego, wystawiony, z rozkazu Alexandra VII. Papieża, był zniesiony. (2)

(1) *Lafit. Livr. I.*

(2) *Berg. Font. Par. 4. Ar. 3.*

We trzy lata po śmierci Janseniusza zdało się uczniom jego, aby jeden z nich w Lowanium w koście-

le

le Stołecznym miał Mowę Pogrzebową na pochwałę Janseniusza, (która potym do druku była podana:) Powinniśmy dać wiarę (: mówić:) że Janseniusz księgę swoją z osobliwego natchnienia Boskiego, i za sprawą Ducha Najświętszego, napisał, pobudzony owemi Proroki słowy: *Dokończ, i umrzey. Co w skutki pokazał, prawniąc koło niey 22. lat, i dokończywszy, umarł. Wszędzie nieodmienną prawdę upatrując Janseniusz, iako Anioł w ciele postępował. Prawda ta, iako orwa perła Ewangeliczna była głęboko zakopana, już od niebożnych Pelagianów, już od ciekawych Filozofów, już od rozwiozłych nauką się bawiących mężów; dlaczego chcąc ją Janseniusz wynaleść, i wydobyć, nie żatował ani pracy, ani zdrowia, z uszczerbkiem nawet starwy swojej, i poniżenia.*

Fontaine Par. 4. Prop. 96. c. 15.

A Libertus Fromond, jeden ze dwóch Wykonywaczów Testamentu, opisując życie Janseniusza, i przy.

przywodząc różne jego cnoty, mi-
 łość prawdy nad inne mu przy-
 znaie; i świadczy, że spytany raz
 od przyjaciela swego Janseniusz:
 któraby z Doskonałości Boskich
 najmiłsza mu była? odpowiedział:
Prawda. I częstokroć po ogrodzie
 się przechodząc, w myślach cały
 zanurzony, podniósłszy oczy ku nie-
 bu, zwykł mawiać: *O prawdę!*
o prawdę! Dlaczego uczniowie Jan-
 seniusza w obrazach wybijanych
 Mistrza swego, ten napis wyrazi-
 li: *Tarczą otoczy cię Prawda ie-
 go*. (1) Ale Janseniuszowi, i u-
 czniom jego przyznać przynależy to,
 co Augustyn S. o Manicheuszach
 powiedział: *Powiadali prawda,*
prawda, i wielu ich powiadało, a
nigdy iey nie mieli. (10.) I owszem
 nie mało większych łgarzów nad
 Jansenistów, tak dalece, że we
 Francyi urosło to przysłowie: *Łże*
jako Jansenista. Il ment comme un
Janseniste. (2) Jakoż i w tym kłam-
 stwo ich oczywiłe, gdy powia-
 dają, że Jansenizmu nigdy na świe-

cie

cie nie było, ani jest, i że to tylko wymysł, i urojenie przeciwników, wystawiając Jansenizm niby iaką pozwarę, i straszdyło, na straszenie nieumiejętnych, i prostych ludzi. Jako więc po polach (: gdzie zboża rosną :) wystawiają różne straszdyła, na straszenie wroblów, i innych ptaków. Ale ja pytam: Co to jest Jansenizm? Gdy się pytam chłopczyka, uczącego się nauki Chrześcijańskiej: Co to jest Chrześcijaństwo? Odpowiada mi: że to jest zbiór Praw, i Nauki Chrystusa Pana. Pytam dalej: Co to jest byź Chrześcianinem? Odpowiada mi: Jest wyznawać Prawa, i Naukę Chrystusa Pana. Teraz pytam: Co to jest Jansenizm? Jansenista powinien mi odpowiedzieć: że to jest zbiór nauki Janseniusza, Dalej pytam: Co jest byź Jansenistą? powinien odpowiedzieć: Jest wyznawać naukę Janseniusza; Ta zas nauka od Kościoła Chrystusowego jest potępiona (: iako wżyskim wiadomo :) więc

więc Janfenizm nie jest wymysł, i urojenie jakich błędów, ale w samej rzeczy jest zbiór właściwych błędów pojętych. Coż mówić, gdzie idzie o niewyjawienie rzeczy skrytych, i tajemnych? o jakie nateczas kłamstwa! jakie krzywoprzyśięstwa! zażywając owego niby przysławia, którego niegdyś Pyleilbanie zażywali: *Przyśięgam, krzywo-przyśięgam, a rzeczy skryte nie wyjawiam*.

(1) *Fontaine Prologom. c. 12. p. 75.*

(2) *Id. Par. 4. Prop. 93. c. 6. p. 194.*

Długo trwał w Belgium (: mówi Fontaine) sławny ow *Sen Hipponenński* Roku 1642. wydany, właściwy Paszkwil, który Innocentyusz X. Papież potępił. Tam Filarym widzi przez ten Janfeniusza nakształt złoczyńcę od kleryków Etołów złapanego, i prowadzonego. Ach! gdzież to cię mój Ojczy (: rzekłem :) gdzie ci zbóje prowadzą? I już chciałem go

N

fer-

serdecznie obłąpić, alisci jakiś przy nim stojący mąż poważny mnie zatrzymał. Janfeniusz zaś odpowiedział: że za prawdę chcą ze mnie ofiarę uczynić, ale o Prawdo! Był zaś prowadzony Janfeniusz w Hipponie do domu Augustyna Biskupa, gdzie wiele Kardynałów, Biskupów, Zakonników bosych, trzewiczkowych, popielatych, białych, czarnych, i wszelkiego koloru, zgromadziło się. Tam wprowadzony z iedney strony oskarzyciel Janfeniusza Nugo nazwany, z twarzą pełną do zemsty, i oczyma iskrzącemi, niby mającemi pioruny wyrzucać. Z drugiey zaś strony stanął obrońca Janfeniusza Prodeuterus, i rzekł: Niech będą roztrząśnione wszystkie Podania Nauki Janfeniusza, przyrzekam, że żadne się nie znajdzie, któreby w Pismach twoich Augustynie nie było, albo nie miało być tak rozumiane, iako ty rozumiesz. Idzie tu o twoie naukę Święty Biskupie, którą prawie w-

poist

poisł w siebie Janseniusz ; i owszem
 idzie tu o naukę dawnych Papie-
 zów , i całego kościoła , która ,
 aby miała w osobliwych artyku-
 łach Wiary iakiemu błędowi pod-
 padać , Duch Najświętszy tego
 Zgromadzenia Przełożonemu nigdy
 tego nie dopuści . Wtym Biskupi
 zasiadający z krzesła swoich po-
 wstali , i Janseniusza obłąpiwszy , z
 rąk Etołów wyrwali , i przy sobie
 posadzili . Dopiero Augustyn ode-
 zwie się : Widzę że z Bratem moim
 Biskupem Ipreńskim to się właśnie
 stało , co niegdyś ze mną : Piłma
 moje ; któremi Pelagianów gromi-
 łem , za błędliwe bydz poczytali .
 Daley Filatym przywodzi Augu-
 styna mówiącego : Ze to Piłmo
 Święte , które twierdzi : że Bóg
 chce wszystkich ludzi zbawić : i że
 Chrystus dla zbawienia wszystkich
 umarł ; ma się rozumieć o wszy-
 stkich z liczby wybranych . Wszy-
 skie niewiernych uczynki są grze-
 chami . &c. &ct. Nakoniec Wieki
 Doktor Augustyn S. miał wyborną

mowę , która od wszystkich z wiel-
 ką i nie wypowiedzianą pochwałą
 była przyjęta , od samych tylko
 Towarzystw (: Jezuitów) z zgrzy-
 taniem zębów , i narzekaniem na
 te Zgromadzenie , odrzucona . Ten
 Sen tak się podobał Jansenistom ,
 że go trzy razy , albo cztery prze-
 drukować kazali , raz przemieni-
 wszy : *Sen Hipponeński* , na : *Zjazd*
Afrykański , gdzie wiele potwarzy,
 i szkalowania na Teologów kato-
 lickich przydali .

Fontaine Par. 4. Prop. 96. Cap.

6. p. 872.

To we mnie : na jawie zaś rze-
 czywiście i prawdziwie Augustyn
 S. mógłby zaliczyć się na Janseniusza,
 i w oczy to mu wyrzucać . Na co
 ty Janseniuszu naukę moję poła-
 szowałeś ? Na co opuściłeś tę sło-
 wa , które są potrzebne do wyro-
 zumienia ? Na co to mi przyzna-
 ieisz , o czym mi się ani śniło ? Jaki
 tego nie nauczał : *Ze niektóre Przy-
 kazania Boskie nawet /sprawiedliwym*
są nie podobne do zachowania , po-
nie-

nieważ nie mają do tego łaski Boskiej. Wszakże ja tak mówię, i tak położono jest w księdze moiej, o Łasce i Wolności ludzkiej, Części 4. Człowiek łaską wzmocniony bywa, aby bez przyczyny niebyło woli iego co przykazano. Pewna albowiem jest, że Bóg bez przyczyny nie przykazuje człowiekowi iakiej rzeczy czynić: Z drugiej strony i to pewna: że żaden przykazaniem nie jest obowiązany, jeżeli łaską do pełnienia potrzebną nie bywa wzmocniony.

Powtóre wyrzuca Augustyn S. Janseniuszowi: Jam tego nie twierdził: Że po upadku pierwszego człowieka nikt nie może się sprzeciwiać Łasce Boskiej. Wszakże ja w księdze o Duchu i Piśmie, w Rozdziale 33. tak wyraziłem: Kiedy Bóg ma sprawę z duszą rozumną, aby mu wierzyła: wierzyć albowiem żadną wolnością nie może, jeżeli nie będzie iaką namową Boską i wzywaniem pobudzona, dlaczegoby wierzyć mogła: Zaisze i samo chcenie

dobrze czynienia Bóg w człowieku
 sprawuje, i we wszystkim miłosier-
 dzie jego uprzedza nas : zezwolić
 zaś na wzywanie Boskie, albo nie
 zezwolić, do samej woli ludzkiej
 należy. Mowiłem tedy, że ta fa-
 ska, która nas poprzedza, nie za-
 wiśla od woli ludzkiej, ale od sa-
 mej dobroci Boskiej, ztymwszyst-
 kim nie przymusza nas do czynie-
 nia, inaczej nie kładłbym rozdzielnie
 te słowa : zezwolić, albo nie
 zezwolić, do samej woli ludzkiej
 należy.

Potrząćcie S. Augustyn wymawia
 Ianseniuszowi. Iam tego nie mo-
 wił : że do czynienia złego, albo
 dobrego w stanie natury zepsutej,
 nie trzeba, aby człowiek był wolny
 od czynienia koniecznie jakiej rze-
 czy, ale dosyć, aby był wolny od
 przymuszenia gwałtownego : Raczej,
 mając utarczkę z Manicheuszami,
 i Pelagianami, i pytającym się :
 Coby była ta wolność ludzka ? Od-
 powiedziałem : Co jest w naszej
 mocy ; to jest : co czynić, albo
 nie

nie czynić możemy . Co zaś koniecznie czynieny , to nie jest w naszej mocy ; A zatem konieczne czynienie nie może się z wolnością zgodzić . Ani można mówić : że Bóg nie może zgrzeszyć , a przecie wolności nie traci . Bo na to tak odpowiedziałem . Bóg z istoty swojej , ani mógł , ani może , przez jaką odmianę zgrzeszyć . (1) To zaś pewna , i to sam przyznajesz Ianseniuszu w księdze swojej (2) . Ze wolność istotie , i przyrodzeniu rzeczy takiej sprzeciwia się ; to jest : Co jest z istoty , nie jest z wolności . Zatem ponieważ Bóg ma to z istoty , że zgrzeszyć nie może , na żadną wolność zważyć nie można . Iako że Bóg jest Bogiem , nie zawisło to od wolności , ponieważ to ma z swojej istoty . Podobnie mówić i o Chrystusie Panu , że zgrzeszyć nie mógł , to pochodziło z złączenia się natury Boskiej z naturą ludzką , a nie od wolności . Jakom to w księdze o

strofowaniu, i łasce, w Rozdziale
11. wyraził.

(1) *August. Lib. 3. Cap. 12. contra Maximinum.*

(2) *Id. Lib. 7. de Gra. Chr. c. 13.*

Poczwarte Powiadaśz : że Pół-Pelagianie błędzili w tym, gdy powiadali : że *poprzedzaiący łasce Boskiey może się wola ludzka sprzeciwić, albo nie sprzeciwić*. Nie błędzili ni, owszem z Kościołem Chryśtusowym w tey mierze trzy. mali; i ia wyżej dowiodłem tego.

Na koniec. Gdzieś to Ianseniuszu w pismach moich wyczytał: Jakoby błędzili w tym Pół-Pelagianie, że powiadali : że *Chryśtus Pan za wszystkich umarł, i krew wylał*. Pół-Pelagianie dobrze mówili, tak bowiem i Kościół Chryśtusa wyznaie, i ia na Psalm 95. pisząc, wyraziłem : że *Chryśtus Pan świat cały sprawiedliwie sądzić będzie, nie część świata, ponieważ nie część odkupił, ale cały, ponieważ za cały zapłacił, i cały odkupił*. Zaś przez świat cały rozumia-
łem

tem bydz ludzi sprawiedliwych, i
 grzeszników. I grzesznikom wy-
 rzucac będzie. (1) *Widzicie rany,*
któreście zadali; uważacie bok, któ-
ryście przebili: ponieważ i za was,
i dla was jest otwarty, z tym wszy-
stkim wnieść niechciełście. I na in-
nym miejscu (2) tegoż Sędziego
 Boga strofującego grzesznika wysta-
 wiłem: *Ja przyiotem boleści twoje*
 (: mówi Chrystus:) *abym ci dał*
chwałę: przyiotem śmierć twoją, a-
bys ty żył na wieki: w grobie zło-
żony leżałem, abys ty królował w
niebie... Dlaczegoż niewdzięczni-
 ku odkupienia twego dary odrzucił?
 Nie dość na tym: sam nawet biś
 skarżyć będzie: *Sądź, sądz spra-*
wiedliwy Sedzio, ponieważ ten,
któregoś raczył tak drogiem skarbem
odkupić, sam mi się potym dobro-
wolnie obowiązał. (3) Widzisz te-
 dy oczywiście Janseniuszu, że ja
 twierdziłem, że Chrystus Pan nie
 tylko za wybranych, i przerna-
 czonych do nieba umarł, i krew
 obficie przelał, ale i za grzeszni-
 ków.

ków . Dlaczego sfałsznie , i sprawiedliwie te , i inne wzwyż wspomniane stanowienia nauki twoiey , od trzech Papieżow są potępione ; ponieważ z nauką Kościoła Chrystusowego nie zgadzaia się , i raczey są iey przeciwne .

(1) *S. Aug. Lib. 2. de Symb. ad Catech. c. 8.*

(2) *Id Serm. 67. de tempore .*

(3) *Id. In Orat. contr. Jud. & Pagan.*

To Augustyn Janfeniuszowi : a Janfenisci uczniowie co na to ? o to naukę Mistrza swego nie sądzą być błędem , ale prawdą Ewangeliczną , wyrażając to w modlitwie o nim , iak o iakim Świętym , na wzór Kościoła Chrystusowego , w tę słowa ułożoney .

Boże , któryś Błogosławionego N. (: Janfeniusza :) Wyznawcę twego , i Biskupa , łaską prawdy Ewangelicznej chwalebny uczynił , spraw prosimy , abyśmy i w nauce iego postępowali , i modlitwą bronieni byli .

Fon-

Ta
lenda
znale
międz
nych
fenist
stane

DM

24. C

29. M

31. A

1. P

2. S

3. T

7. I

Fontaine Par. 4. Prop. 92. c. 32.

p. 324.

Ta modlitwa położona jest w Kalendarzu Janseńskim na końcu, i znaleziona razem z Kalendarzem między papierami Panien zakonnych *Port-Royal*, głównych Janseństek, gdy na wygnanie wysłane były.

**DNI ZNAKOMITSZE W TYM
KALENDARZU.**

M A R Z E C.

24. Cud pierwszy Świętych Cier-
ni w *Port-Royal*.
29. Narodzenie i Chrzcizm Jego Mo-
ści Pana de Sacy 1613.
31. Amos Prorok.

M A Y.

1. Professya Matki Agnieszki w
Port-Royal des Champs.
2. S. Prorok Jeremiaśz.
3. Tego dnia 1638. umarł Jego
Mość Pan Janseńsz Biskup
Iprenski.
7. Druga Professya Matki naszej

N 6

An-

Angeliki w *Port-Royal des Champs* 1609.

13. Tego dnia umarła Błogosławiona Marya Teresa Richer małe dziewczątko *Port-Royal*, lat 4. i miesiący 7. maiąca.

27. Tego dnia 1657. cud Świętych Cierni na osobie moiey siostry Baudrandy.

C Z E R W I E C.

24. Pierwsze obłóczyny Matki Agnieszki w Opaćwie, lat 6. maiącey.

29. Jego Mość Henryk Arnald był poświęcony na Biskupstwo Andegawęskie.

L I P I E C.

20. Tego dnia 1596. umarł w Hiszpanii Grzegorz Lopez, na osobności żyjący.

Tegoż dnia S. Prorok Eliaż.

S I E R P I E Ń.

6. Tego dnia 1661. umarła Matka nasza Marya Angelika w *Port-*

304
Port-Royal w Paryżu , lat
69. i miesiący 11. maiąca .

W R Z E Ś I E N .

8. Tego dnia 1591. Narodzenie i
Chrzest Matki naszej Ma-
ryi Angeliki.
12. Tego dnia 1633. umarła moja
siostra Anna od S. Pawła
Arnald .
29. Tego dnia 1602. nasza Matka
Marya Angelika Ksienią zo-
stała *Port-Royal* , lat 11. ma-
iāca .

P A Z D Z I E R N I K .

1. Jego Mość Pan Jan de Palafox
Biskup w nowey Hiszpanii
umarł Roku 1659.
9. S. Abraam Oyciec wszystkich
wierzących .
11. Tego dnia 1643. umarł w Pa-
ryżu Jego Mość Sancyra-
nus .
15. Narodzenie i Chrzest Jego Mo-
ści Pana Singlina Roku 1607.
27. Tego dnia 1600. pierwsza Pro-
fessya naszej Matki Maryi
An-

Angeliki w *Port-Royal des Champs*, 9. lat mającey.

L I S T O P A D .

1. Pierwsza Msza Jego Mości Ar-
nalda.

4. Tego dnia 1658. umarł M.
Maitre w *Port-Royal des-
Champs*.

Ponieważ Verger (: iako namie-
niłem) był pobudką Janfeniuszowi
do ułożenia nowej osnowy wzglę-
dem łaski Boskiey , i przy tym
będąc Głową Janfenistów , rzecz
przyzwoita , abym życia iego po-
stępek , i koniec krótko przełożył.
Ten z Lowanium przeniósł się do
Francyi , i tak w Paryżu , iako i
w Baionie przez kilka lat Janse-
niuszowi nie już radą , ale łaną
rzeczą w powziętey pracy допо-
magał . Gdy zaś Janfeniusz z Ba-
iony powrócił do Lowanium , Ver-
ger udał się do Piktawu , gdzie
Biskupa owego miasta przywodził
do tego , że mu Opaćwa S. Cy-
rana ustał , dla czego Verger od
tego

tego
nazy
ny ,
dopie
poit
I poz
bliwi
go A
z nim
i Kw
i wie
nia (
Kwel
tego
Święt
stronę
ty m
rozm
że od
dziwe
deńsk
chny
logów
ła zła
Dobrz
ne ty

tego Opatwa najczęściey bywa
 nazywany *Sanciranus*. Tak opatrzo-
 ny, powrócił do Paryża, i tam
 dopiero zaczął tę naukę, którą na-
 poił Janseniusza, sam rozsiewać.
 I pozyskał nie mało uczniów; oso-
 bliwie owego Doktora Sorbońskie-
 go Antoniego Arnalda, zabrawszy
 z nim przyiaźń, i poufałość: Także
 i Kweśneliusza kapłana Oratorii;
 i wielu innych tegoż Zgromadze-
 nia (: iako wyżej, gdzie mowa o
 Kweśneliuszu:) Chciał i Wincen-
 tego od S. Pawła (: teraz między
 Świętymi policzonego:) na swoje
 stronę przeciągnąć, ale ten Świę-
 ty mąż kilka razy mając z nim
 rozmowę, i słysząc mówiącego:
 że od pięciu set lat nie ma praw-
 dziwego kościoła. Ze Zbór Try-
 denński niebył Zborem powsze-
 chnym, ale samego Papieża, i Teo-
 logów. Ze sprawa Kalwina nie by-
 ła zła, ale nie umiał iey bronić:
Dobrze rozumiał, źle mówił. I in-
 ne tym podobne; zaraz się odda-
 lił

lił od niego, i więcej z nim prze-
stawiać nie chciał,

Lafiteau. Livr. 1.

Miał ten zwyczaj Sanciran (: iako świadczy Habert Biskup Wabreński) że nigdy uczniów nie przypuszczał, póki by pierwej surowie nie powstał na naukę powszechną oczyma zawartemi, skrzywioną głową, z wyniosłą ręką, i niby coś odrzucającą od siebie, mówiąc, i powtarzając: *Niewiadomość, ciemności, błędy, ślepotą wszędzie.* (1) W Posiedzeniu jakim, albo iakich schadzkach zostając, przytomnych obowiązywał do tego, aby iego podania nauki nie wyjawiali, przytaczając owe Pisma S. słowa: *Polatennie dla boiazni żydów* (2) -

(1) *Habert. Ep. Vabren. in De-
fen. Fid. adver. Jans. P. z.
p. 20.*

(2) *Font. Tom. 2. Par. 1. Prop.
42. c. 6.*

Wydał był książkę dla Panien
Zakonných *Port-Royal*, z tym na-
pisem: *Koronka o Najswiętszym*
Sa-

Sakra
kę p
ze c
Bosk
szcza
prow
nia,
tego
Niepr
w for
rzenie
powar
Wiele
nie r
ale w
doban
i czy
ność.
Pan c
waż
czność
zostaw
tego
daley
była p
Czerw
i mię

Sakramencie. Wyrażając tę Koronkę przez Doskonałości Boskie, tak, że co paciorek, to Doskonałość Boska, przez które nie do ugęszczania, i częstego przysiępowania prowadzi, ale raczey do oddalenia, i wcale zaniedbania tego świętego pokarmu. I tak pod liczbą 11. *Nieprzystępności*. Chrystus niech sam w sobie zostać, zostawiając stworzenie swoje w niemożności przysiępowania do siebie. Pod liczbą 13. *Wielowładność*. Chrystus Pan niech nie ma względu na zasługi ludzkie, ale wszystko według woli, i upodobania swego niech rozporządza, i czyni. Pod liczbą 14. *Niendzielności*. Niech się nie uniża Chrystus Pan do spótności z nami, ponieważ między nami, i jego wiecznością żadnego nie ma porównania: zottawymy w naszej niegodności tego Boskiego uczesnictwa. I tak dalej. Ta koronka od Sorbony była potępiona Roku 1633. dnia 18. Czerwca; a potem i w Rzymie; i między pospólstwem wielką nienaw-

nawiść , i gadania przeciw Sanciranowi sprawiła . Co widząc Uczniowie Sancirana , i chcąc sławę Mistrza swego utrzymać , ogłosili , że wynalezca tey koronki nie iest Sanciranus , ale Panna Zakonna Agnieszka od S. Pawła , Siostra Antoniego Arnalda , Ksieni Panien Zakonnych *Port-Royal* , i dotych czasu ta książka pod iey Imieniem chodzi , i iey Janсениsci przyznają .

Fontaine T. 3. Par. 3. Prop. 87.

c. 6. p. 998.

Borgo Font. T. 1. Par. 2. Ar. 2.

p. 55.

Biskup Lingoneński wielki na początku Sancirana przyjaciel , a potem dla złych postępów iego , wielki nieprzyjaciel , takie na piśmie o nim świadectwo podał Wielkiemu Kanclerzowi Francyi dnia 11. Lipca 1638. *Pannom Zakonnym* , nazwanym od Najswiętszego Sakramentu , za Oycy duchownego datem Opata Sancirana , który do pomnożenia ich ducha sposobnym mi się zdarwał . Gdy urząd obiół , starał się

się znierwolić rozumy tych Panien ,
 co mu nie trudno było , będąc ta
 płec bardzo łatwa do odmiany , i
 przyłgnięcia do nowych rzeczy .
 Przewyższała wszystkich Marya An-
 gelika , siostra rodzona Antoniego
 Arnalda , Ksieni natenczas tego Zgro-
 madzenia : ktorey Sanciranus przyka-
 zywał , aby sposobu postępowania w
 duchu (: jakiego on zazwyczaj :)
 niewyjawiała , osobliwie przedemną
 taita . Z rady Sancirana rzadko się
 spowiadały a ieszcze rzędzey kom-
 munikowały , tak dalece , że Marya
 Angelika chociaż Ksieni przez pięć
 miesięcy do Najświętszego Sakra-
 mentu nie przystępowała , i raz w
 Święta Wielkanocne . O niczym in-
 nym nie rozmawiały , tylko o poku-
 cie : na ziemi leżały po różnych do-
 mu kontaktach , osobliwie na miejscu
 śpiewania , i modlitw . Tak zaś Ma-
 ryi Angelice podobały się rozmowy
 Sancirana , i tak niemi głowę sobie
 nabiła , że o niczym nie mówiła ;
 tylko o Kościele pierwiastkowym , o
 Usta.

Wstawach kościelnych, o zwyczajach
 pierwszych Chrzescian, o Zboraeh,
 o Oycach Świętych, osobliwie o S.
 Augustynie: To opowiadała Paniom
 świeckim siebie nawiedzającym, któ-
 re się z takowey mowy, iako oso-
 bie iey nieprzyzwoitey, nasmiewa-
 ły. Zdowiedziawszy się ia o tym,
 zganitem to Maryi Angelice, ale
 bez żadnego skutku: ponieważ i
 mnie takimiż rozmowami zatrzy-
 mywała, przywodząc inż pismo S.
 Augustyna o łasie, inż S. Pawła
 o przeznaczeniu, ale tak nie do-
 brze, że znać było, że nie rozu-
 miała, ale co słyszała, to mówiła.
 Gdy m tedy był przeciwny takiemu
 postępkowi Sancirana, osobliwie gdy m
 odkrył, i wyiarwił tajemnice nauki
 iego: że Zbór Trydentski nie był
 Zborem prawdziwym: że Sakrament
 pokuty nie gładzi grzechy, i inne;
 z tąd wielką przeciwko mnie po-
 wziął nienawiść.

Fontaine Tom. 2. Par. 1. Prop.

42. c. 6.

Dru.

Drugi także Biskup, Lafiteau w księdze swoiey o Bulli *Unigenitus*, powiada: że Opat Sanciran w owym domie Panien Zakonnych *Port-Royal* do takiej był przyzwo-
powagi u Panien Zakonnych, że żadney inney zwierzchności nad to-
bą nie uznawały, prócz jego; nie tam nie słysząc o Sakramentach Świętych, nie o postulen-
Naywyższej Głowie Kościoła Chry-
stusowego &c.

Lafit. L. 1. p. 5.

O czym zabrawszy wiadomość Wielki Kardynał, Poradnik nay-
pierwszy, i w sprawach powsze-
chnych Królewski Namieśnik Ri-
cheliu, kazał Sancirana w więzie-
niu osadzić, ani go na wielkie
proźby Księżny d' Aiguillon chciał
uwolnić, mówiąc: że dotychczas
byłyby Francya, i Niemcy od
kacerstwa Luterskiego, i Kalwiń-
skiego wolne, gdyby tych her-
fztów Lutra i Kalwina więzienie aż
do śmierci trzymało.

Fontaine Par. 4. Prop. 96. Cap. 6.

p. 886.

Po

Po śmierci tego Kardynała, uwolniony Sancirannus, ale nie długo pożył. Umarł w Paryżu bez Sakramentów dnia 11. Pazdziernika 1643. lat 62. mający. O nim w Kalendarzu Jansenitkim, podobnie iak o Janseniuszu została modlitwa, w tę słowa ułożona.

Boże, któryś nas przez służbę twoją N. (: Sancirana :) Opatą do uznania prawdy twojej przywieść raczył, spraw łaskawie, abysmy jego wiary zasługami wzmocnieni byli, którego cudownego życia przykłady do naśladowania odbieramy.

Fontaine Par. 4. Prop. 92. c. 32.

Panny zaś owe Zakonne Port-Royal des Champs dwa razy były na wygnanie posłane: raz Roku 1664. za Alexandra VII. Papieża, za nieposłuszeństwo wyrokom od niego wydanym, Drugi raz Roku 1709. za Klemensa XI. za sprzeciwienie się Bulli: *Winnica Pana*. Po dwoiakim wygnaniu wrócili się do domu swego, ale oraz i do dawnych błędów, nie chcąc je za-

dną

dną miarą oddalić od siebie. Dla
 czego Król Ludwik XIII. widząc
 taką zaciętość tych Panien, z wia-
 domością Papieską postanowił Dom
 ich wcale obalić. Nim jednak miał
 to wykonać, Arcybiskup Paryski,
 Doktorowie Sorbończy, Teologo-
 wie, Zakonnicy, i wielu innych,
 radą swoją nakłaniali do tego Pan-
 ny owe, aby się nauki prawdzi-
 wey, i powszechney Kościoła Chry-
 stusowego trzymały, a błędną
 odrzuciły; ale twardsze nad ka-
 mień znaleźli, i łatwiej było z
 gruntu dom ich obalić, niżeli ie
 nakłonić. Tak tedy z rozkazu kró-
 lewskiego dom Zakonny tych Pa-
 nien z ziemią zrównany (1) Ten
 mówię Dom, który stolicą Janse-
 nitów zostawał, w którym pier-
 wsze Głowy rady tajemne zakła-
 dali, i w którym List ów z Usta-
 wami ułożyli, o którym Lafiteau
 w księdze swojej o Bulli *Unge-
 nus* wspomina. Przez długi czas
 był ten list ukryty (: mówi on :)
 aż go pewna Panna Zakonna w
 Ro-

Rotomagu Jansenistka (: poznawszy błędy , i je odrzuciwszy :) Roku 1719. odkryła , i Arcybiskupowi Rotomagienskiemu d' Aubigne postawiła , a ten Rządcy natenczas Królestwa Książęciu Aureliańskiemu , ten zaś Biskupowi Syllarykńskiemu Lafiteau do roztrząśnienia , i dania odpowiedzi , podał ; iako sam Lafiteau w księdze swojej o Bulli *Unigenitus* świadczy . Pomieniony list był posłany tej Pannie Zakonney od Kwehneliusza Roku 1699. dufając iey wierności , że go światu nie pokaże ; iakoż przez lat dwa. dziecicia w ciemności go trzymała . Był list okolny , od pierwszych Główn ułożony , i rozestany na wszystkie Prowincye do Przetożonych tego spisku , aby ci nauczali innych , co mają zachować , i iak się sprawować . (2) .

(1) *Fontaine Par. 4. Prop. 92. t. 32. p. 306.*

(2) *Lafiteau Livr. 5. p. 35.*

Ze tedy był list okolny , i do Przetożonych rozestany : Trafiło się

z

że podobny dostał się do rąk Bi-
 skupa Montpellieru , czyli Gory
 Peñulańskiey , Jerzego Bergera z
 Charancy , Roku 1740. a to tym
 sposobem . W Powiecie tego Bi-
 skupstwa zostawał nie iaki X. Bon-
 nery , Pleban Lanfargweński , ieden
 z starszych , czyli Przełożonych
 Jansenistów, którego Dom był miey-
 scem schadzek , i rad kryjomych ;
 i z którego pisma różne , osobli-
 wie Nowiny kościelne wychodzi-
 ły, to iest, do różnych rozsyłane
 bywały ; Sam nawet Bonnery by-
 wał zażywany do spraw nayskryt-
 szych , iako to do pilnowania skład-
 ki pieniężney , która od Braci
 (: to Imie sobie dają Jansenisci :)
 zwykła bywać na potrzeby powsze-
 chne , i osobliwe . Czego wszy-
 stkiego gruntownym był dowodem
 list tegoż Bonnera , z rozkazu wyż-
 szey Zwierzchności przeięty . Ta-
 kowe znaki , gorliwość przytym ,
 i wielkie przywiązanie do nauki
 Janseniusza , przywiodły do tego ,
 że Bonnery na wygnanie był po-
 sta.

slany. Umarł 27. Sierpnia 1736. dniem przed śmiercią odnawiając na piśmie swoje odwoływanie w ten sposób.

Ja niżej podpisany ksiądz i Pleban miejsca Lansfargweńskiego, zostając ciężką chorobą scisniony, i podobno w krótkce na sąd Chrystusa Pana idący, osądzitem za rzecz powinną, i potrzebną, abym pierwey niż umrę, potwierdził owe świadectwo, które za prawdą idąc, dajem, odwołując się od Bulli Unigenitus do powszechnego Zboru kościelnego. Dla czego wyznaię z całą szczerością, iaką może się znajdować w umierającym, że ja statecznie trwam w moim odwoływaniu.

W Lansfargwie dnia 26. Sierpnia 1736.

Bonnery Pleban Lansfargweński.

To wyznanie z innemi oraz wielkimi pochwałami położone było w Nowinach kościelnych Jansenistkich (: iako można widzieć na karcie dnia 10. Grudnia 1736.) Po śmierci zabrano wszystkie jego pisma, mię-

między
ręką
Posiada
becnoś
iącym
żeli iel
kiey
oprócz
wemu
Gros v
stawił
przez ca
widzieć
wnając
zabrane
chrztów
banii,
pisanem
z imien
karcie
wydał
Powiat
w któr
kacerstwo
w koście
Jako m
Eccl.)

między któremi i ten list własną
 ręką jego pisaný, i Biskupowi Góry
 Pośulańskieý oddany. Ten w o-
 becności swoiey kazał ludziom zna-
 iącym się roztrząsać to pismo, ie-
 żeli jest prawdziwe, aby potym ia-
 kiey wątpliwosci nie podlegało:
 oprócz tego kazał Pisarzowi Sądo-
 wemu Królewskiemu Imci Panu de
 Gros w Księgi Prawne wpisać, zo-
 stawiwszy też pismo rzeczywite
 przez cały miesiąc, aby każdy mógł
 widzieć, że jest prawdziwe, poró-
 wniając tę pismo z innemi razem
 zabranemi, to jest z świadectwami
 chrztów, i umarłych w jego Ple-
 banii, własną ręką w księdze za-
 pisanemi: Także z częścią Teologii,
 z imieniem swoim, na pierwszej
 karcie położonym. To uczyniwszy
 wydał Luit Paterski na cały swój
 Powiat Roku 1740. 24. Września;
 w którym wyraża: *Ze nie masz*
kracerstwa szkodliwszego nad tę, które
w kościele zostając, na kościół bierze.
 Jako mówi S. Cyprian (: de Unit.
 Eccl.) A S. Bernard (: Ser. 65. in
 O 2 Cant.

Cant. :) twierdzi : Ze *bardziej szkodzi fałszywy katolik , niżeli gdyby oczywistym okazał się kacerzem .* I tacy są Janfenisci , którzy lubo tyle klątwami od Papieżów , tyle Listami Pasterskimi od Biskupów , tyle zakazami pełnomocnymi od Zwierzchności Świeckiej pogromieni , i potępieni zostali , z tym wszystkim nie śmieją iawnie oddzielać się od Kościoła Chrystusowego , ani oczywiście powstawać na Zwierzchność Duchowną , i Świecką , ale obłudnie poddając się , i pokorząc , potajemnie na obiedwie biłą , obiedwie znieść usiłują . Dlaczego pomieniony Biskup , iako Palterz dobry , owieczki swoje słowami Chrystusa Pana przestrzega , aby się strzegli fałszywych Proroków , którzy przychodzą w odzieniu owczym , lecz wewnątrz są wilki drapieżnymi . (: Mat. c. 7. :)

W Przypisie do swego listu tenże Biskup kładzie tę uwagę : że z napisu tego pisma znalezione go : *Listy okolne , znać oczywiście , że prócz*

prócz
które
gnani
były
który
naukę
senizn
jest r
myka
tem tu
Listy
nów
widziel
mość
nauki ,

M C

Z w
my , i
ka S.
i odzwag
zapalczy
ale poni
ni nadz
wani n
wiliimy
tości , al

prócz tego , musiały bydz inne ,
które albo zginęły , albo przy wy-
gnaniu kryiomo od kogo wzięte
były . Ale dosyć tego iednego ,
który wszystkie szruki , postęпки ,
naukę , i sposób ugruntowania Jan-
senizmu pokazuje . To pismo , że
jest rzadkie , i wiele w sobie za-
myka , za rzecz przyzwoitą ośądzi-
tem tu go położyć .

*Listy okolne do Ich Mościów Pa-
nów Uczniów S. Augustyna , aby
widzieli iak wielka jest niewiado-
mość tych , którzy trzymają się
nauki , przeciwney nauce Kościoła .*

M O S C I P A N O W I E .

*Z wielką radością naszą słysze-
my , iak wielki postępek bierze nau-
ka S. Augustyna , oraz stateczność ,
i odwagę , którą pokazuiecie przeciw
zapalczywości nieprzyjaciół naszych ;
ale ponieważ wielka sprawa nie czy-
ni nadziei , aby w tym przesłado-
wani mieli ustać , dlatego postanowi-
liśmy dodać wam ducha , i śmia-
łości , abyście statecznie , i nie ustan-
nie*

nie potykali się, i znosili dla sprawiedliwości najokrutniejszy przesławania. Miłość, która wspólnie iednotczy, od dawnego już czasu pobudziła nas do tego, abyśmy sprawę waszą Bogu poświęcili, i prosili o tę łaskę: i tak po wielu powtórzonych modlitwach, otrzymaliśmy tę od niego światła, które nas szczęśliwie przywiodły do ugrumowania naszej nauki, na miejscu pomieszkania naszego. Osądziliśmy, że to wam będzie miło, gdy o tym uwiadomieni będziecie. Dlatego wyraziliśmy porządkiem przedniejsze dstawy, od nas ułożone, nie wątpiąc, że gdy je odbierzecie, więcej a więcej do nich (: podług waszej mądrości, i roztropności :) dodacie doświadczenia pożyteczne, któreby wam mogły służyć, ku większemu waszemu pożytkowi. Potrzeba aby przednieysi, i bardziey gorliwsi między wami, razem się złączyli, iednością duchowną w Chrystusie Panu, ieden drugiemu dopomagając, i iednym duchem pracując; ponieważ tak
kim

kim
ugrum
wienia
wielką
dziecie
sprze
nauka
dzie
prosty
go po
Bóg,
stokro
się zda
nieważ
rady,
dziają
bem :
trzydzi
niestus
wość,
dobroli
nie prz
zbawit
Przynal
Oprócz
w niek
Panow

kim sposobem bardziey a bardziey
 ugruntuiecie się w dobrych постано-
 wieniach, któreście przyieli, i ie z
 wielką siłą, i mocą utrzymywać bę-
 dziecie, i konać tych, którzy im się
 sprzeciwiają. Ale ponieważ między
 naukami, które wam podaemy, znay-
 dzie się podobno nie iaka, któraby
 prostych uszy mogła obrazic, dlacze-
 go powinniście wiedzieć, że i kō
 Bóg, aby nas zbawił, zażywa czę-
 stokroć takich środków, które nam
 się zdają bydy niesprawiedliwe, po-
 nieważ są ukryte przed ludzmi iego
 rady, i przyczyny, które go pobu-
 dzają do czynienia takowym sposo-
 bem: Tak i my zażywamy tego
 środka, który może się zdawać bydy
 niestuszny, kto nie poznaie gorli-
 wość, z której pochodzi. Bóg nasz
 dobrotliwy, prowadzi nas zwyczaj-
 nie przez drogi tajemne, aby nas
 zbawił, chociaż z naszą niechęcią:
 Przynależy utać, aby uzdrowić.
 Oprócz tego, jeżeli my nasladuiemy
 w niektórych rzeczach Ieh Mosciów
 Pandów, iak się nazywają, Wiary
 O 4 Gdn.

Odnawiaczów , nie przeto iednak
 abyśmy nie mieli brzydzić się ich
 kacerstwem ; ale ponieważ nie ma
 tak złego zła , któreby dobru ludz-
 kiemu nie mogło służyć ; dla czego
 wolno zażywać tych środków nie-
 winnych , których oni zażywaią na
 ugruntowanie swoich błędów między
 ludzmi , chociaż ie oni pofatšzowa-
 li , sziagejąc też środki do końca
 złego . Wszakże gdyby ich Nauczy-
 ciel nie pogrążył był pychę Zakon-
 ników , i nie powstał odważnie na
 przykrą ich naukę względem iatmu-
 żny , i zastug , z czego żyją , te-
 dyby nigdy to kacerstwo tak się nie
 ugruntowało szczęśliwie , iako teraz
 widzimy . My tedy możemy niewin-
 nie udać się tąż samą drogą , nie
 przeto iednak , abyśmy mieli ich błę-
 dy pochwalać , ale powrócić (: iako
 on na pozor zamysłał uczynić :)
 dawne Kościółowy zwyczaje , i Księ-
 ży Świeckim tę cześć i poszanowa-
 nie , które utracili . Nakoniec , ie-
 stesmy obowiązani to ieszcze wy-
 znać : że Kalwini bardzo roztropnie
 so-

sobie p
 nia ja
 wania
 co się
 mentu
 czą i
 scie z
 Tajem
 i zaw
 końcem
 podług
 dnia w
 stuszn
 przycz
 ki czas
 mnice p
 nauki n
 skiem
 ztego c
 kim wie
 większa
 do ich p
 O to
 o który
 niem B
 mogli
 modlitw
 so-

sobie postępują, względem otrzymania swego końca, to jest, ugruntowania swoich błędów, a osobliwie co się tyczy Nayswiętszego Sakramentu Otstarza; gdy się nie tłumaczą jasnie, ani się wydaiać oczywiscie z swoim zdaniem względem tęg Tajemnicy, ale słowami ciemnymi, i zawilemi wyrażają, a to tym końcem, aby ie mogli przystosować podług różnych umysłów, które znajdują w słuchających. Dlaczego i my słusznie mówić możemy, i nie bez przyczyny: że potrzeba przez nieiaki czas być ukrytym, i za tajemnice poczytać gruntowne artykuły nauki naszej, ani się przed wszystkimi z niemi wyjawiać, ani każdego czasu; ponieważ żyjemy w takim wieku nieszczęśliwym, w którym większa część ludzi nie jest sposobna do ich pojęcia.

O to Panowie te rzeczy osobliwe, o których mamy wam mówić Imieniem Boskim, prosząc, abysmy mogli być uczestnikami w. szych modlitw, i złączonemi z w. szą

O 5

świę-

*świętą jednością , iako ci , którzy
iestedmy WM. Panów nayuczciwszych
współ-Braci .*

*Wasi nayniżsi i nayprzyjazniejsi
w Chrystusie księza świeccy z Port-
Royal, Uczniowie S. Augustyna .*

KONIEC ZIEDNOCZENIA .

Koniec tego Ziednoczenia będzie,
naprawić nieporządek , i złe zwy-
czaje wprowadzone do Kościoła
Chrystusowego , po zeysciu S. Au-
gustyna , przez niezrozumienie tak
wybornej tego S. Doktora nauki :
i Księży Świeckim powrócić dawny
szacunek , i poszanowanie od ludzi,
i urząd im właściwy , rządzenia
duszami ludzkiemi , który sobie Za-
konnicy niesłusznie przywłaszczy-
li , z niemłą tychże Księży Świe-
ckich szkodą . Sprawić to u ludzi,
aby nie mieli tak wielkiej poufa-
łości do Zakonników , iaką mają ;
pokazując im to , że Zakonnicy nie
żyją podług swoich Ustaw Zakon-
nych : że sprawy , i obyczaje ich ,
bardzo są zepsute : i że sposób
ich

ich wi
mi ,
naukę
ciwna
czach
wienia
i Łaf

P I E

Dla
niech t
swoie i
wierze
życie p
że o ie
dzie do
i lud t
nia się v
powierz
więzion
Nayswie
co wiele
ludzi ow
S. Augu
Kalwińs

ich w rządzeniu duszami ludzkimi, jest szkodliwy, ponieważ tę naukę utrzymują, która jest przeciwna nauce S. Augustyna, w rzeczach najpotrzebniejszych do zbawienia, iakie są o Przeznaczeniu, i Łasce Boskiej.

PIERWSZY SRZODEK.

Mieć sławę u Ludzi.

Dla pozyskania sławy u ludzi, niech się staraia, kierować dobrze swoje sprawy, przynajmniej powierzchownie; bo tak będąc ich życie przykładne, służyć będzie, że o ich nauce, i szczérości, sądzić dobrze będą. Niech się ćwiczą, i lud także pobudzają do ćwiczenia się w iakich uczynkach dobrych powierzchownych, iako to: służyć więzniom, nawiedzać chorych, czcić Najświętszy Sakrament Ołtarza; co wielce pomoże do oddalenia od ludzi owego mniemania, że nauka S. Augustyna, jest podobna nauce Kalwińskiej. Ogłaszać będą, że

O 6

zwyczaj

zwyczaj terazniejszy Kościoła jest bardzo rozwiozły : że pokuty naznaczone nie są dostatecznie ciężkie, ani podług wielkości grzechów naszych : że Najświętszy Sakrament Ołtarza , tym sposobem , iak się teraz przyimuie , bardziej znieważony bywa , niż uczczony . Ze takowe złe zwyczaje są wprowadzone do Kościoła przez zły postępek Zakonników , czyli przez wielką chciwość , którą każdego czasu zawsze mieli , pociągnąć za sobą iako największą liczbę ludzi , z ukrzywdzeniem Powiatów Biskupich , i samychże Biskupów . Będą się zobopólnie chwalić , i ogłaszać : że ich powinność , bydź uczonemi , aby za takich poczytani , i wzięci u wszystkich byli . Niech także często mówią tak na kazaniach , iako i w posiedzeniach domowych o Przeznaczeniu , o Łasce , i o S. Augustynie .

325

DRUGI SRZODEK.

Poniżać Zakonników.

Niech się staraia zebrać to wszystko , co było napisano przeciw Zakonnikom , zażywaiąc tego w niektórych okolicznościach , tak iednak , aby znać było , że to czynią z gorliwości , a nie z iakiey złości . Będą się starać , powoli przywieść do tego ludzi , aby poznali nieumiejętność Zakonników , i wykraczenia ich przeciw Prawom Zakonnym , i w fercach tychże ludzi zepsuć (: ieżeli można :) owe poszanowanie , które mają ku nim , nazywaiąc ich Oycami . Dla otrzymania tego końca , przynależy czynić zwolna , i bez dania żadnego zgorśzenia , pogrążyć naukę o uczynkach , a gruntować naukę o Łasce zwyciężaiącey . My dobrześmy to poznali , że nauka o uczynkach , z ową wziętością , i rozciągłością , która iey się przyznaie , i która teraz w kościele zażywana bywa , iest naywiększą podporą Zakonników ,

ków, i największym gruntem ich pożyicia. Ponieważ pòki to za prawdę poczytano będzie: że Bóg każdemu człowiekowi daie łaski dośłateczne, i te stają się skuteczne za ich dołożeniem się, i pomocą, ci, którzy będą mieć staranie o zbawienie duszy swoiey, zechcą wiedzieć, któraby była wola Boska, aby iej zadosyć uczynić; i udadzą się do Zakonników, o których rozumieją, że oni są skarbnicą Tajemnic Boskich: a z tym nie przestaną czynić im obfite jałmużny, którym środkiem do tak wielkiego szacunku, i poszanowania przyszli. Zawisło wiele na tym, aby uczniowie S. Augustyna tę naukę obmierzłą uczynili, że pod pozorem zachowania wolności, przynoszą troskliwość, i niespokojność umysłom ludzkim. Niech mówią w powszechności o słodyczy Łaski Boskiey zwyciężającej, która w woli Przeznaczonych nie sprawuje tęj męki, aby do niey się dokładali. I będą mówić: że są próżne,

żne,
sze
służen
uczyn
rzeczy
niech
że nie
kiemu
łaska
i łago
wyższ
mogło
ska b
kie z
wszys
Będą
zaraz
które
mney
poznaj
cza, k
sób po
szy ze
wzbudz
szukani
swego.

żne, i nie potrzebne wszystkie nasze starania, których zażywamy do służenia Bogu przez nasze dobre uczynki. Ze nie potrzeba innej rzeczy, zwalić wszystko na łaskę, niech ona czyni; tym bardziej, że nie możemy oprzeć się iej słodkiemu pociągnięciu. I owszem ta łaska zawsze przynosi taką słodycz, i łagodność, że nieskończenie przeżyła to wszystko, coby o niej mogła się mówić. Ze taka łaska bywa poznana przez nieiakie znaki, które nie są wiadome wszystkim, i są bardzo rzadkie. Będą mieć na to hacznosc, aby zaraz na początku nie mówili, które to są znaki tej łaski przytomnej; raczy niech mówią, że poznanie ich, tylko tym się użycza, którzy są sposobni. Ten sposób postępowania jest najmocniejszy ze wszystkich środków, do wzbudzenia w ludziach chęci, i szukania rady względem zbawienia swego.

ROZNE UWAGI I PRZESTROGI

Względem ogłaszania Nauki.

Sama roztropność obowiązuie, aby mieć wzgląd na skłonność wewnętrzną tych, z któremi mamy prześtawać; ale ośobliwie przynależy postępować z iak naywiększą ostrożnością z temi, którzy są podeyrzeni, mając zdania swoje przeciwne naszemu. Przeto ziednoczeni będą mieć wszelką bacznąć, iaka tylko bydz może, kiedy mówić będą z temi, o których wiedzą, albo przynajmniej podeyrzenie mają, że są rzędzeni od osób przeciwney strony; i starać się będą hamować tak swoią gorliwość, aby żadnego uszczerbku nauce S. Augustyna nie przyniesli; którą iednak choć pozniemy ogłaszać, i pomnażać nie omieszkają. Będą się oświadczać, że nie mają do dobrych Zakonników. Niech nie mają w tym trudności, zaprzec się nauki własney, mówiąc: że nie są Jansenisci, i żadney wzmianki niechay nie czynią o Biskupie Ipreńskim,

skim.
rzy
mają
wością
kiwać
Nie
scie z
nauki
krywa
dobne
liemu
drażnie
woli p
nauki
począ
Bóg d
ale te
skutku
tłumac
chodzi
szników
dokłada
Lubo
ney wol
ciwia si
niu, z
ogłasza

skim , kiedy obaczą takich , którzy tak imię , iako i naukę jego mają w obrzydzeniu ; ale z cierpliwością przyzwoitszego czasu oczekiwać będą .

Nie będą się wydawać oczywiście z swoim zdaniem , względem nauki , ale go takimi słowami pokrywać będą , żeby się bydz podobne zdaniu przeciwnemu pospolitemu zdawało ; a to , aby nie rozdrażnić umysły słuchających ; i pozwoli przysposobić ie do przyięcia nauki S. Augustyna . Mogą tedy na początku mówić : że wprawdzie Bóg daie łaski nawet grzesznikom , ale te łaski nie otrzymują swego skutku . Przeto iednak nie mają się tłumaczyć , ani mówić : że to pochodzi z niedostatku pomocy grzeszników , że się do niey nie chcą dokładać , i na nią zezwalać .

Lubo my nie przypuszczamy inney wolności , tylko tę , która sprzeciwia się gwałtownemu przymuszaniu , z tym wżyskim trzeba mocno ogłaszać imię wolności , i opowiadać ,

dać, że jesteśmy wolni, i że sprawy nasze są godne albo pochwały albo nagany. Chociaż Łaska Boska na początku zaraz koniecznie prowadzi wolę ludzką do czynienia, z tym wszystkim nie trzeba zażywać tego słowa *koniecznie*, mówiąc: że łaska koniecznie prowadzi; ale za miał tych słów, przynależy zażywać innych, to jest: że łaska zwyciężająca z wielką słodyczą otrzymuje zwycięstwo nad wolą ludzką, ale bez przymuszenia, i żadnego gwałtu. Nadewszystko trzeba się wystrzegać zaraz na początku, aby się nie wymówić z niektórymi zdaniem, które zwykły słuchających uszy obrażać; iako to mówić: że Chrystus Pan nie umarł za wszystkich ludzi: Ze Przykazania Boskie są nie podobne do wykonania od tych, którzy je przestępują: Ze nie ma łaski dostateczney: Ze Bóg nie chce zbawić wszystkich ludzi; i innych tym podobne. Dostyc mówić o łasce zwyciężającej, i o Przeznaczeniu, i szukać wszelkich

środk-

środk
dne
czyna
ta jest
łatwo
wszyst
mówią
senista
wać z
rozumi
dywają
jedno
ko i d
rzecz i
się zda
lepiey
się ośw
kochai
zgorz
które
Kościel
tego,
pierwsi
dzą, z
owa str
Jeżeli
nurzyć

środków do zniewolenia , bez żadney urazy słuchających . Przyczyna zażywania tey roztropności ta iest : bo gdy raz na to zezwolą , łatwo z tego wnosić będziemy to wszystko , co za tym idzie . Niech mówią : że sprzeczka między Janсенистами i Molinistami zwykła być : że się między sobą nierozumieją , gdy się razem przegadywają , ale co do samey treści , jedno trzymają : że tak pierwsi iako i drudzy nie są kacerze : że ta rzecz iest iedynie szkolna , że im się zdaie , że S. Augustyn mówił lepiej o godności Boskiej . Będą się oświadczać , że są ludzie pokòy kochający , że im się niepodoba zgorzzenie , i takowe wrzaski , które te przegadywania sprawują w Kościele Chrystusowym ; a to dla tego , aby nie mówiono , że oni są pierwsi tego przyczyną : i dodadzą , że tych rzeczy ani ta , ani owa strona nie powinna ogłaszać . Jeżeliby chcieli z szczérością wynurzyć swoje myśli w przytomności osób

osoby iakiey podeyrzaney , niech czynią przynajmniey nakoszt nie-
 iakiego opowiadania , mówiąc: *Jan-
 senisci takie a takie rzeczy mówią.*
 Ci z naszych , którzy nie są do-
 statecznie ugruntowani , aby w przy-
 tomności podeyrzanych mogli utrzy-
 mać się przy swoim zdaniu , i oba-
 wiając się , żeby z przeciwney stro-
 ny iaki nie znalazł się , któryby
 mocniey , i gruntowniey swego nie-
 popierał , mogą podobnie sobie po-
 stąpić , iako wyżej . Jeżeliby zaś
 spytani : Iakie mają tego zdania
 przyczyny , i dowody ? niech na
 to milczą , ale to tylko czasem mo-
 gą powiedzieć : *O wysokości ! iak
 są nie pojęte sądy twoie Panie .*
 Albo po prostu tym zbyć mogą :
 że tak właśnie mówił S. Augustyn,
 i na tym dosyć przestać . Niech
 mają wszyscy zebrane pochwały ,
 dane od Zborów Kościelnych S. Au-
 gustynowi , pokazując , iak wielka
 jest tego powaga , i poszanowanie,
 które mu się należy , i takie pod-
 danie rozumu , że nie należy wol-
 ności

ności w
 żywać .
 nych ie
 z tej p
 teraznie
 rozumie
 przyna
 że ta n
 wną ,

Z

Znayo
 ste , k
 nauki ,
 nie zba
 bardzo
 z takim
 ślepowac
 chyba t
 nie co w
 wynurze
 ich , zap
 ką pilno
 stać , dla
 wy nasze
 nich pok
 upodoban

ności w tłumaczeniu pism jego ży-
 żywać. Większa część z podeyrza-
 nych jest nieprzyjazna tej nauce,
 z tej przyczyny, że widząc ją
 terazniejszemi czasy powstającą,
 rozumieją być nową; dla czego
 przynależy im to wbić w głowę,
 że ta nauka nie jest nowa, ale da-
 wna.

Z PROSTAKAMI.

Znaydują się dusze dobre, i pro-
 ste, które nie mając gruntowney
 nauki, ale mając wielkie pragnie-
 nie zbawić duszę swoją, byłyby
 bardzo sposobne: z tym wszystkim
 z takimi przynależy tak sobie po-
 stępować, iako z podeyrzanemi;
 chyba tylko w rozmowie można
 nie co więcej sobie pozwolić w
 wynurzeniu przed niemi zdań swo-
 ich, zapatruiąc się na nich z wiel-
 ką pilnością, i uważając ich po-
 stać, dla doyscia skutku, iaki mo-
 wy nasze uczynić mogą. Jeżeli w
 nich pokaże się nie iaka chęć, i
 upodobanie do nowych rzeczy, na
 ten

ten czas przełożyć im naukę naszą, iako nową przynajmniej w kościele terazniejszym, i między Doktorami szkolnemi, i nawet w Zborach Kościelnych po S. Augustynie mianych. Panie zameżne, i nawet Panny, są naysposobnieysze do przyięcia, i wyznania tey nauki; dla czego Uczniowie starać się będą uczynić sobie do nich wstęp przez owe scieszki, które będą im się zdawać naysposobnieysze, a osobliwie przez owe nabożństwa niezwyčajne; ponieważ one lubią odmianę, i próżną chwałę, i są naysposobnieysze pociągnąć za swoim zdaniem wielu ludzi. Nie tylko nie będą zaniedbywać tego, co się powiedziało, ale jeszcze wszelkiego starania zażywać będą do ziednania sobie łatwego przystępu do nich, aby ie tą nauką napoić tak w domach, iako i w kościołach pod czas kazań. Gdy się poda iaka książka do druku, na zalecenie tey nauki bardzo pożyteczna, tedy przynależy dobrze się ma-

mający
oprócz
pięknie
lub po
(: wedł
dziey z
Jeżeliby
taki nie
go work
to uczy
o które
iako i

Z

Uczni
stawać
naszey
iako się
i o pode
i do stro
gą dom
żek piś
albo też
wagi, o
fama ci
przyięci
nie mog

mających pobudzać do nabycia iey; oprócz tego, aby mieli kilka z nich pięknie oprawnych na darowanie, lub pożyczenie tym, którzyby (: według ich zdania) mogli bardziej z czytania ich pożytkować. Jeżeliby zaś w tym kraju żaden taki nie znalazł się, któryby z swego worka mógł to sprawić, tedy to uczynić z składki powłszeczney, o której niżej będzie się mówiło; iako i względem nadgrody.

Z OBOJĘTNEMI.

Uczniowie ziednoczeni mogą przedstawiać z temi, którzy są ani z naszej, ani z przeciwney strony, iako się powiedziało o proitych, i o podeyrzanych, rządząc się swoją roztropnością. Oprócz tego, mogą domy obchodzić względem książek pisanych, albo drukowanych, albo też rozsyłać książki wielkiej wagi, osobom znaczniejszym, aby sama ciekawość pobudziła ich do przyjęcia tych nauk, którychby nie mogły zawżę, albo tak łatwo

ie

ie słyszeć. Tymże przynależy nasze zdania osobliwe za Tajemnice udać, aby ich ciekawość bardziey a bardziey pobudziły. Gdyby którzy z przeciwney strony przycisnęli uczniów w przegadywaniu względem nauki, albo względem osoby własney, tedy takowi powinni się udać do Pisma na obronę drukowanych, z których każde sprawi skutki bardzo pożyteczne, to jest pierwszy, że ich pograży; a drugi że nas obroni. Przed temi, których widzą bardziey skłonnieyszych do przyjęcia nauki S. Augustyna mogą jawniey z tym się oświadczyć, że są przeciwnemi Moliniſtom, mając ich za Pelagianow, i Pół-Pelagianów; i wytłumaczyć to im, że gdy Bóg nie daie łaski dostateczney grzesznikom, to czyni dla pokazania ſwoiey Sprawiedliwości.

Z GORLIWEMI, I NABO-
ZNEMI.

To im przełożą: że naygruntownieysze nabożeństwo iest to S. Augustyna.

gustyna
trzeba
podob
czność
pierwiza
lepiej
ze łaski
dla kró
grzechan
płacie na
ta psych
ra każe
uczełni
wych,
szych,
możemy
naywięk
przednie
na łasce
wzysłko
niła.

Z TE

Będą
są naboż
zle żyją

gustyna; i że wiele warunków potrzeba do tego, aby nasze sprawy podobały się Bogu: i że niewdzięczność względem łaski, jest najpierwizą przyczyna, że nasze najlepsze sprawy łaią się grzechami: że łaska jest pierwszą przyczyną, dla której najlepsze sprawy są grzechami: że pycha najczęściej psuie naywyborniejsze sprawy: że ta pycha jest naywinnieysza, która każe wierzyć, że my jesteśmy uczestnikami tych spraw świętobliwych, które Bóg w sercach naszych, sprawuie, i że my z tą możemy mieć iaką załugę: że naywiększa chwała, i cnota nayprzednieysza człowieka jest, tak na łasce polegać, aby ona bez nas weszła w sercach naszych czyniła.

**Z TEMI, KTÓRZY NIE SĄ
NABOŻNI.**

Będą mówić tym, którzy nie są nabożni, i tym którzy rozwie-
zle żyją, albo są skłonni do roz-
P wio-

wiozłego życia, że Bóg od wieków postanowił, albo nas zbawić, albo nas potępić: Ze nie iest w naszej mocy odmieniać wyroki Boskie: Ze te zwyczaje Zakonników, i te umartwienia są przykre, i na nie się nie przydadzą: Ze ieżeli my zostaniemy w łasce Boskiej, ta łaska, a nie nasze uczynki dobre, nam zasługę przynosi (i ieżeli tylko tam się znajduie zasługa) Jeżeli zaś nie zostaniemy w łasce Boskiej, tedy nasze dobre uczynki nie tylko nie są nam pożyteczne, ale ieszcze są grzechami ciężkimi. Będą mówić: że ieżeli Zbór Trydentski twierdzi przeciwnie, ten nie iest uroczysty, który nie był złożony, tylko z Zakonników natarczywych; albo iaką inszą dadzą odpowiedź: Ze wszyscy Janesenisci są ludzie uczeni, i wysokiego dowcipu. Te rzeczy będą im mówić iakno, taiąc ie przed temi, którzy nie są społobni do pojęcia tego: Ze Bóg nie umarł za grzeszników: Ze im Bóg żadney łaski
nie

nie dać
poniewa
złe zaży
ski, ku
i zwyci
teczna b
łożenia
ięta ta
znaczeni
dolci:
my tey
re znak

Z PR

Uczni
uślnie b
z. iak n
Księży S
ferca mi
aby wid
Zakonnik
księży,
należy.
ze niemi
stanie o
wiadania

nie daie , ani nawet dostateczney ,
ponieważ wie dobrze , żeby iey na
złe zażyli : Ze nie ma żadney ła-
ski , któraby nie była skuteczna ,
i zwyciężająca : że ona iest sku-
teczna bez żadnego naszego przy-
łożenia się : że gdy raz bywa przy-
jęta ta łaska , znakiem iest prze-
znaczenia , i wielką przyczyną ra-
dosci : Ze na koniec nie poznaie-
my tey łaski , tylko przez niektò-
re znaki .

*Z PRĄŁATAMI , I KSIĘZMI
SWIECKIEMI .*

Uczniowie ziednoczeni starac się
usiłnie będą , szanować Prałatów
z iak naygłębszą uniżonością ; a
Księży Swieckich z iak naywiększą
serca miłością , i poszanowaniem ,
aby widzieli , że daleko lepiej od
Zakonników znają się na godności
księżey , iak czcić , i poważać przy-
ależy . Przełożą Księży Swieckim ,
że niemi Zakonnicy pogardzają : że
staranie około dułż , i urząd opo-
wiadanja słowa Bożego im sprawie-
P 2 dli.

duwicy przynależy, niż komu innemu, i że Zakonnicy nie służnie to sobie przywłaszczyli. Ze Zakonnicy nie są w porządku Gerarchii: że ich iedyny urząd błagać Boga, i w osobności płakać, a nie kazać: że są próżni, pyśzni, światowi, i zemłty szukający: Ze będąc przywiązani do własnego dobra, ogłażają wprawdzie chwałę Boską, ale ją zakładają na rzeczach niegodziwych; i całe ich staranie, poniżać Księży Swieckich. i obrzydliwemi czynić pospólitwu. Dodawać będą serca Księży Swieckim do miewania kazań, i przednieysze kazalnice dla nich wynajdować będą. Ziednoczą ich razem, według możności, aby tak złączeni w miłości, nakształt pułku niejakiego, mogli się oprzec Zakonnikom. Niech usiłują nadewszystko pozyskać na obronę, i utrzymanie nauki S. Augustyna tych, którzy będą mieli większą wierność u ludzi z pism, i kazań.

JAK

JAK

Uczni
scisle z
ku do
nie mo
wiedzą
przeciw
sley ie
scy, i
naukę,
mi S. A
noczeni
dą uży
to stara
scie, i
ty przep
któremu
aby zad
ba tym
dobrze
tey nau
ciwniko
małą lic
razem,
dzenia,

*JAK SIĘ MAIĄ OBCHODZIC
MIĘDZY SOBĄ.*

Uczniowie ziednoczeni tak będą ściśle złączeni z sobą w tym związku duchownym, żeby żadna rzecz nie mogła ich od siebie rozłączyć, wiedząc dobrze, że całe ich siły przeciw przeciwnikom od tey ścisłej iedności zawisły. Ci wszyscy, którzy wyznają pomienioną naukę, mogą się nazywać Uczniami S. Augustyna. Uczniowie ziednoczeni ci tylko będą, którym będą użyzione te nauki. Będzie o to staranie, żeby w każdym mieście, i w każdej wsi wielkiej, były przepisane te nauki. Tego zaś, któremu będą poleczone, prosimy, aby żadnemu ich nie użyczał, chyba tym, których by widział bydz dobrze ugruntowanych w miłości tey nauki, a w nienawisici przeciwników. Wybierze z tych jaką małą liczbę, i ziednoczywszy ich razem, niby pod pozorem nawiedzenia, albo mimo przechodząc,

P 3

opo-

opowie im to wszystko, co należy do trwałości, postępu, i inszych spraw tej nauki. Oprócz uczniów ziednoczonych, roztropnieysich, i sposobnieysich, mogą iawnie ogłaszać tę naukę, i miewać utarczki z przeciwnikami: Ostatni zaś, którzy się nazywać będą uczniami skrytymi (: iako miał i Syn Bożski :) niech dożyć na tym przestaia, pokazywać się obojętni, a czasem iakby byli z strony przeciwney (: jeżeli potrzeba tego wyciągać będzie :) a to pod czas zgromadzenia ludu, gdzie się znaydować powinni, dla doyscia, i odkrycia skłonności umysłów ludzkich względem tej nauki. Niech się staraia, uczynić składkę pieniężną powszechną dla różnych wydatków potrzebnych, iako to : na drukowanie ksiąg, i innych pism małych : na zapłatę usług tym, którzy nie mają sposobu do pożywienia : albo temu, i tej, którzy już są pozyskami, ale z gorliwości kryjomo mają rozsiewać naukę naszą, dla

dla cz
który
chney
cać nie
będzie
kiedy sk
też po
które
dą. Jeż
Swieczy
sprzeciw
dy przy
nić ha
mo, po
iąc. U
się iak
scach k
sleysze
oprócz
z niemi
ni tego
to skry
leyszy o
nauce na
go dobre
to nie-
trwał za

dla czego należeć będą do tych, którym się z tej składki powiększoney wypłacać będzie, a wypłacać nie zawodnie, ile wystarczać będzie. Niech trzymają w wielkiej skrytości tak tę nauki, iako też postanowienia, i inne sprawy, które na schadzkach czynione będą. Jeżeliby Biskupi, albo Księża Swieccy, albo też wielcy Panowie sprzeciwiali się nauce naszej, tedy przynależy stać cicho, i nie czynić hałasu, ale pracować kryjom, powoli umysły ich uspokajając. Uczniowie ziednoczeni mogą się iaką grą zabawiać na miejscach kryjomych, dla zabrania ścisleyszego między sobą związku, oprócz uczniów skrytych, którzy z niemi iako iawnemi, nie powinni tego czynić, chyba rzadka, i to skrycie. Jeżeliby który podlejszy od Biskupów sprzeciwiał się nauce naszej, starac się ułagodzić go dobrymi sposobami; gdyby zaś to nie pomogło, i on w swoiey trwał zaciętości, tedy zabierać ze-

wiżąd wiadomości o życiu iego ,
pogrozić mu utratą dóbr, i sławy.
Nim jednak miałoby przyjsć do
rzeczy samey , przynależy pierwey
zażyć wszelkiey ostrożności , i nie
nie czynić bez rady , i zdania wszy-
stkich ziednoczonych . Ich Mość
Księży Swieckich (: ktorzyby nie
mogli z przyzwoitością życie pro-
wadzić w swoich Prowincyach :)
prosić , aby się udali do Uczniów
wiadomych w tym stołecznym mie-
ście Paryżu zostających , ci w rze-
czy potrzebne opatrywać będą .

**JAK SIĘ MAJĄ SPRAWOWAĆ
W SZCZEGÓLNOŚCI.**

Mając zostawać na świecie , i
zewszyskami przedstawiać , powinni
bydź przysłownie ubrani , i starać
się o to , aby tak w mowie , iako
i w ułożeniu powierzchownym wy-
dawali się poważnemi , i doskon-
le w obyczajach cwiżonemi . Bę-
dą zażywać wolności świętey w
duchu , iako naywiękfzey , nie obo-
wiązując się żadną rzeczą . Lubo
uma-

umartw-
nia ni-
się Bo-
czajen-
spodzi-
twierd-
kładem
chow-
wszylk-
użyczy-
dnak o-
szego .
pomien-
ciwnik-
wie bę-
iako i n-
czą po-
czony-

KO-

Są pr-
winy o-
zapiecz-
aby ter-
odpiecz-
nowiny

umartwienia, i inne sprawy karania nie są potrzebne dla podobania się Bogu, z tym wszystkim każą czasem ich zażywać tym, których spodziewają się pozyskać, albo utwierdzić w nauce naszej tym przykładem dobrego życia. Będą zachowywać z wielką pilnością tę wszystkie nauki, jeżeli Bóg im użyczy tej łaski, bez żadnego jednak obowiązku grzechu najmniejszego. Jeżeliby jakim przypadkiem pomienione nauki w ręce się przeciwników dostały, wszyscy uczniowie będą się ich zapierać tak uśnie, iako i na piśmie; jeżeli to będzie rzeczą pożyteczną dla dobra zjednoczonych.

KONIEC POMIENIONYCH NAUKI.

Są proszeni Ichność, którzy Nowiny odbierają, aby je odsyłając zapieczętowali takowym sposobem, aby ten który je wezmie, mógł odpieczętować bez podarcia. Te nowiny są to pokład, do którego

wszyscy ci Ichmość mają prawo ; dla czego rzecz przyzwoita aby ie zachować dla powtorzonego czytania , według każdego woli . Raczcie te kilka słów przestrogi iedni drugim podać .

Ten przydatek znajduie się w małym listku osobnym od tego pisma , do którego był przyłączony . Listek nie iest ręką Bonnera pisanym .

Tegoż Roku , którego był wydany List Pasterski w ięzyku Francuskim , był przełożony na ięzyk Włoski , i wydrukowany w Rzymie za pozwoleniem Zwierzchności Duchowney . Potym rozsiłano w Ferrarze , iakoby ten list był zmyslony od iednego z Molinistów . Lecz ta potwarz zaraz zniknęła : kiedy pewny Ksiądz Swiecki nazwiskiem Poli , napisawszy do samiegoż Pisarza tego listu , Biskupa Góry Pessulańskiej , takowe otrzymał swiadełstwo : *Ja Biskup Góry Pessulańskiej daję tę swiadełstwo , że ten list iest odemnie pisanym , i do*
dru.

druka p
dnia 8
skup G
dectwo
w kł
sci Skr
na kan
częścią
WW.
chciał
&c.

Rok
sterski
Janfeni
w Rzym
Zwierzo
iakieyl
podobn
gdys w
many,
czego
wszechn
General
ry inż b
dectwa
tych st
My n

druku podany . w Górze Pessulańskiej
dnia 8. kwietnia 1742. Jerzy Bi-
skup Góry Pessulańskiej . Te swia-
deństwo pomieniony Poli wyraził
w księdze swoiey : *O dostateczno-*
ści Skruchy, w Padwie drukowaney
na karcie 220. a właściwe z pie-
częścią złożył w Domu Zakonnym
WW. XX. Kapucynów , aby kto
chciał dochodzić prawdy , obaczył
&c.

Roku zaś 1750. tenże list Pa-
sterski z przyłączeniem Ultawami
Jansenistkiemi był przedrukowany
w Rzymie , za pozwoleniem także
Zwierzchności Duchowney ; ale dla
jakieysci przyczyny (: podobno dla
podobnegoż podeyrzenia , iako nie-
gdyś w Ferrarze :) był przytrzy-
many , i na widok niewydany . Dla
czego od dwóch Namieślników po-
wzięchnych , iak mówią Wikarych
Generaloych tegoż Biskupa (: któ-
ry już był umarł :) przysłży swia-
deństwa , urzędownie uczynione w
tych słowach .

My niżej podpisani , Namieślnicy

P 6

po-

powołzechni *J. W. Mci X. Jerzego*
Bergera z Charancy, niegdys Bisku-
 pa Góry Pessulańskiej, wyznawa-
 my, i dajemy tę świadectwo: Na-
 przód, że ten list drukowany ma-
 jący ten napis: *List Pasterski J. W.*
J. Mci X. Biskupa Góry Pessulańskiej,
 z okoliczności znalezionej pierwnej
 pisma w swoim Powieście, prawdzi-
 wie był napisany, i rozestany od
 tegoż *J. W. J. Mci X. Jerzego Ber-*
gera z Charancy, Biskupa Góry Pes-
sulańskiej, dnia 24. Września. Roku
 1740. razem z przytączonemi Usta-
 wami *Jansenistkimi*. Powiódre, że
 znamy: że te Ustawy *Jansenistkie*
 przytączone do Listu Pasterskiego,
 są wiernie przepisane z pisma zna-
 lezonego u *J. Mci X. Bonnra Ple-*
bana mieysca nazwanego *Lanfergues*
 tegoż Powiatu Biskupiego, i odwo-
 łującego się od *Bulli Unigenitus*; któ-
 re pismo po śmierci jego przyniesione
 do miasta *Montpellieru*, było uznane,
 iako własną ręką tegoż *Plebana* by-
 ło napisane, i przez nie iaki czas
 też pismo zostawało u *J. Mci Pana*
 Gra-

Grosi
 stolakie
 ryby c
 że jest

N
 N
 Pon
 smie w
 ne o
 da, n
 Pessul
 X. z
 mi: J
 Boskie
 skup
 znaie
 Noir
 mienio
 dzie
 tak by
 pismo
 powat
 w są
 pisaten

Grosu Pfarza Królewskiego, i Apostolskiego, dla wygody każdego, któryby chciał widzieć, i przyznać, że jest prawdziwe.

De San Bonnet.

Namieślnik powszechny Biskupa.

Noir.

Namieślnik powszechny Biskupa.

Pomienione świadectwo, na piśmie wyrażone, było potwierdzone od J. W. J. Mci X. Reynalda, następcy na Biskupstwo Góry Pessulańskiej po J. W. lego Mci X. z Charancy &c. temi słowami: Ja Franciszek Reinald z Łaski Boskiej, i Stolicy Apostolskiej Biskup Góry Pessulańskiej &c. przyznaję, i świadczę, iako Ichmość Noir i Bonnet; którzy podpisali pomienione świadectwo, są wprawdzie oni, którzy to powiadają, że tak było. Dla czego, aby ich podpisom była dana wiara, żadnemu powątpiewaniu niepodpadać, tak w sądach, iako i prócz sądów, podpisatem własną ręką tę ich świadectwo,

stwa, i przykazałem, aby była pieczęć przyłożona, z podpisem mego Sekretarza. W Górze Pustulańskiej, w Pałacu naszym Apostolskim, Roku Chrystusa Pana 1750. dnia 18. Sierpnia.

Franciszek Reinald.

Biskup Góry Pustulańskiej.

Z Rozkazu J. W. J. Mci X. Biskupa.

Canus Sekretarz.

Ale rzecze kto: Daymy to, że List Pastorski jest prawdziwie napisany, i wydany od pomienionego Biskupa Charańczy tego Roku 1780. Pozwolmy i to, że Ustawy Janсенистkie są własną ręką napisane od Bonnera Plebana, odwołującego się przed śmiercią: z tym wszystkim można mówić, że te pismo jest zmyślane od Molinistów, aby Janсенистів u ludzi ohydzić, i w nieślawę ich podać; i Bonnery dostawizy tego pisma, przepisał go dla swojej ciekawości, albo dla inszego jakiego końca, i trzymał go przy sobie. Na to tak odpowiadam,

dam, i pokazuję, że tu żadne podeyrzenie nie ma mieysca. Pismo albowiem Bonnera zamykało w sobie Ustawy, i prawidła, ieszcze Roku 1699. od Kwesneliusza posłane do Rotomagu pewney Pannie Zakonney, wielkiej Jansenistce, a potym nawroconey &c. iako się wyżej mówiło. Ale Ustawy, i prawidła posłane od Kwesneliusza owej Pannie Zakonney niebyły zmysłone od Molinistów, dla ohydzenia u ludzi Jansenistów. Więc ani te Bonnera. Pierwsza część jest prawdziwa. Ponieważ (: iako sam Biskup Góry Pessulańskiej z Charańczy uważa :) czytając Ustawy, i prawidła w piśmie Bonnera wyrażone, i owe Kwesneliusza, Pannie Zakonney posłane, są sobie podobne. Druga część także prawdziwa, i od samey Panny zakonney potwierdzona, wyznając, że Kwesneliusz posłał iey owe ustawy, i prawidła, dla zachowania ich, i wypełnienia. Więc niemożna powątpiewać ani o pierwszym piśmie
od

od Kwefneliusza Pannie Zakonney poſtany, ani o piſmie Bonnera, ale raczey wyznać przynależy, że ſą prawdziwe, i rzeczywiſte.

Zamyslali nakoniec Janſeniſci złączyć ſię z kościołem Angielskim (: iako ſwiadczy Laſiteau w ſwoiey kſiedze o Bulli *Unigenitus* :) i na to wybrany był Dupin Doktor Sorboński, który porozumiał ſię z Arcybiskupem Kantuaryiſkim, naywyższą godnoſcią w kościele Angielskim zatczyconym, często do niego względem tego piſywał. Z początku rozumiano, że takowa między nimi liſtowna wſpołeczność nie zkąd inąd pochodziła, tylko z zwyczajney ludzkoſci; ale potym zaczęli mieć podeyrzenie, i nieco dochodząc, mieli go na oku; aż nakoniec wydało ſię. Dla czego dnia 10. Lutego 1719. w przytomnoſci moiey (: mówi tenże Laſiteau :) z rozkazu Naywyżſzey Zwierzchnoſci zabrano mu wiſyſkie iego piſma, i zanieſiono do Pałacu Królewſkiego, które czy-
tane

tane
wien
naſze
mogły
ſciota
ſzenia
wied
wiece
w Na
by Za
nie ſię
znoſi
dney
dne

(*
razy
kie
iad p
toſć
ſpół
zchno
wzono
oſoby
niący
ską
zgoła

tane były z wielkim moim podziwieniem : On tam wyrażał : że nasze przednie Artykuły wiary , mogłyby się zgodzić z owemi kościelnymi Angielskiego : że bez naruszenia Wyroku Kościelnego spowiedź do ucha mogłaby się znieść : więcej nie mówić o przeistoczeniu w Najświętszym Sakramencie : Słuby Zakonne zgładzić : Pozwolić że nie się księży : Położyć wszystkie poznać : za nic mieć Papieża , i żadney z nim współczesności , i żadnego względu na jego wyroki .

Lafiteau l. 5. p. 228.

(* 21.) *Nowiny kościelne* . Dwa razy na tydzień wychodziły nie jakie Nowiny kościelne , w których iad pełny błędów , i wielka śmiałość buntowników do rokoszu Pościeliwo pobudzała . Tam Zwierzchność Duchowna , i Świecka znieważona , rząd Królów wyszydzony , osoby Biskupów pogardzone , broniący i utrzymujący Bullę Papieską szkalowani , i wysmiani : cwo zgoła , co tylko może być na świecie .

świecie najszyjszego , i naygodnieyszego , tam wniwecz obrócono , i z błotem zmieszano . Ta jednak niegodziwość ze słowami pięknemi upstrzona była , do czytania zachęcała . Szukano , i wszelkiey pilności zażywano do schwytania tych buntownych Pisarzów , ale żadną miarą wynaleść , i do cieć nie podobna było , bądź dla przepłacania , i sypania pieniędzy , bądź dla ciemności nocnych , z których to niegodziwe dzieło wychodziło , i dniem czytane było . Arcybiskup Paryski ie potępił , i Parlament przez ręce katowskie palić rozkazał .

Last. Livr. 6. pag. 225.

(* 22.) Łatwi do rozgrzeszenia . Aby grzesznikowi wyznającemu na spowiedzi grzech iaki ciężki (: ia. kiegożkolwiek rodzaju :) nie dawać zaraz rozgrzeszenia , ale przez nieiaki czas zatrzymać , pierwszy tego nauczał Sancieranus , za nim poszedł Arnald , Kweśnel , i wszyscy prawie uczniowie tych Nauczycielów .

Tak

Tak
czelie
zyku
tokrad
rozdz
smiert
ny do
pełni
bie na

Tra
ze w
nauką
nie l
S. Fr
takow
niektó
dawno
słucha
ną prz
rą grz
zaś roz
divnich
czas d
dobrze
A tcr
odwłok
za dob

Tak Arnald w książce swoiey o częstej Kommunii w łacińskim ięzyku na karcie 299. mówi : *świętokradzko , i bezbożnie byłby kościół rozdzielony , gdyby ten , który grzech śmiertelny popełnił , był przypuszczony do Kommunii Świętej , nie wypełniwszy przez wiele dni pokuty , sobie naznaczonej .*

Trafiło się (: mówi Fontaine :) że w pewney wsi ksiądz Pleban też nauką napełniony , zaprosił na kazanie Niedzielne iednego z Zakonu S. Franciszka ; któremu (: mając takową sposobność :) spowiada się niektórego grzechu ciężkiego , niedawno popełnionego . Zakonnik wysłuchawszy , i uczyniwszy zbawienią przestrogę , naznacza przyzwolitą grzechowi pokutę : Względem zaś rozgrzeszenia po tygodniu , albo dwuch obiecuie powrócić , i natenczas dopiero rozgrzeszyć , jeżeli dobrze przygotowanego znajdzie . A teraz Mości księżu Plebanie tę odwłokę rozgrzeszenia racz ie mieć za dobre , ponieważ ten sposób po-

postępowania z grzesznikami jest pełny mądrości, i miłości, aby im dać czas do upokorzenia się, i poznania istoty prawdziwego grzechu, i proszenia Boga o żal serdeczny, i nadprzyrodzony: i aby zaczęli wypłacać się sprawiedliwości Boskiej, nim się poiedną z Bogiem. Częstoć albo wiem nie wiemy, co to jest grzech, i iaka prawdziwa pokuta, kiedy zaraz chcemy się powrócić do Dóbr owych, z których grzech nas ogołocił. Zadumiały Pleban z takowey niespodzianey surowości, rzecze owemu Zakonnikowi, aby zważył, że grzech nie z nałogu iakiego niegodziwego pochodzi, ale iedynie z ułomności ludzkiej: oprócz tego potrzeba wyciąga, aby miał Mszę (; ponieważ kaznodzieia zaproszony w swoim kościele odprawił, i X. Zakrytiam także ieszcze przed wschodem słońca, została iedynie Miza spiewana:) Iakieby zamieszanie było między ludem (: mówi daley:) Iakie o mnie mowy?

Ja-

Iakie
Iakie
nych
moie
Wszyst
wiednik
popętn
przeż
Kwefne
neńskie
1690.
Czyliż
szac k
popętn
za mia
Święto
wał.
to jest
na od
grzesze
móy
ban;)
spoliteg
waszyn
Na to
dnik:
Kościol

Jakie podeyrzenia ? Iaki wyląd ?
 Jakiey wagi będą miały u poka-
 nych moje słowa na kazaniach ?
 moje napomnienia na spowiedziach ?
 Wszystko to prawda, odpowie Spo-
 wiednik ; ale możeż ia niezbożność
 popełnić , oddalając tę wszystkie
 przeszkody ? Wszakże to Uczeń
 Kweśnelusza w Podaniach Mechli-
 neńskich do przegadywania , Roku
 1690. dnia 26. Stycznia , wyraził :
*Czyliż nie jest niezbożność , rozgrze-
 szac księdza , który niedawno grzech
 popełnił , choćby potrzeba wyciąga-
 ła miania Mszy , to jest aby w
 Święto lud bez Mszy nie zosta-
 wiał . I Kweśnelli mówi : że znik
 to jest niegodziwego życia , którzy
 na odwłokę , albo na niedanie roz-
 grzeszenia narzekują . Surowość ta
 mój Oycze (: mówi daley Ple-
 ban ;) jest daleka od waszego po-
 spolitego Zakonnikom (: osobliwie
 waszym :) ducha , i zwyczajui .
 Na to odpowie spokojnie spowie-
 dnik : Nie nasz jest ten duch , ani
 Kościoła , ani był Chrystusa Pana ,
 ale*

ale wasz iest, i waszych Nauczycielów. Rzecz zas sprawiedliwa iest, abyście sami tę prawa zachowali, które drugim pełnić przykaziecie. Pisarzów albowiem, i Faryzeuszów ta niegodziwa bezbożność była, na drugich ciężary ciężkie, i niezdolne wkładać, których oni ani palcem tknąć się, i ruszyć nie śmieli. Pleban dopiero zważywszy błąd swój. i swoich współuczniów, obiecuie oddać go od siebie, i wcale poprawić się. Jeżeli to nawrócenie Plebana było szczere, i prawdziwe, Bogu wiadomo. Spowiednik iednak widząc go żałującego za to, i wierząc obietnicy jego, dał mu rozgrzeszenie. To iednak pewna, że się napotym już łaskawiej z poddanemi obchodził na świętych spowiedziach. O gdyby tak wszystkim surowym, w grzech ciężki wpadającym, takowi trafiali się Spowiednicy! aby gdy ich cudzy upadek do politowania nie pobudza, przynajmniej własny ich do tego pobudził, i nakłonił. O gdyby przed
oczy-

oczym
stow
odpu
liz ted
wać na
kom się
ktore s
(:mó
Bogiem
łosierdz
nice za
u której
ma nie
nie. R
manie
żyteczn
Tomaś
cie się
nie roz
idzie,
pieniąd
chwiars
dwereżo
stugi st
ptaci,
poiedna
tenczas

oczyna mieli owe Chrystusa Pana
słowa : (: Mat. 18. :) *wszystek dług
odpuszczam ci , i żęć mię prosił : Iza-
liz tedy i ty nie miałes się zmito-
wać nad towarzyszem twym , ia-
kom się ia zmitował nad tobą ? Na
które słowa S. Chryzostom : Sama
(: mówi :) prośba poiednała go z
Bogiem . I. S. Leo w liście 91. Mi-
łosierdziu Boskiemu nie możemy gra-
nice zakładać , ani czasu : naznaczać ,
u którego żadney odwołki odpuszcze-
nia nie cierpi prawdziwe nawróce-
nie . Rzecz prawdziwa , że zatrzy-
manie rozgrzeszenia iest czasem po-
żyteczne , i czasem potrzebne . S.
Tomasz de Villanova mówi : Strzeż-
cie się , abyscie grzesznika w grobie
nie rozwiązywali . Niech pierwszy
idzie , i nadożnice z domu wypędzi ,
pieniądze cudze wróci , umowę li-
chwiarską rozerwie , starwę cudzą na-
dwężoną iak może naprawi , za-
ślugi służącym , i ubogim długi po-
płaci , z Bratem się rozgniewanym
poiedna , i odpuszczenia prosi ; i w
tenczas dopiero do spowiednika niech
się*

się powróci, a rozgrzeszonym będzie. Ten jest sprawiedliwy porządek, ten zachował Chrystus Pan w wskrzeszeniu Łazarza, tego porządku nie przestępuy. Póty Święty. Ale nie o tych tu mowa, lecz o takich, którzy od pospolitego Kościoła, Chrystusowego zwyczaju, niby zbyt łaskawego, odstępuiąc, że przedtym grzesznicy za grzechy oczywiste, i ludziom wiadome, nie bywali rozgrzeszeni, poki przez nie iaki czas pokuty nie czynili (: iako w Dzieiach Kościelnych czytamy:) oni chcą swoią osobną powagą wprowadzić, żeby za każdy grzech, choćby nayskrytszy, i całe wewnętrzny, tymże sposobem potępowano.

Fontaine Tom. 3. Par. 3. Prop.

88. C. 5. p. 1401.

(* 23.) Pokazali się prostytutkami. Wspomnieni wyżej pod liczbą 5. piędziesiąt Prawnicy Paryscy, napisali byli pewne pismo przeciw Zborowi Embruńskiemu, przytaczając w nim różne prawa: Na któ

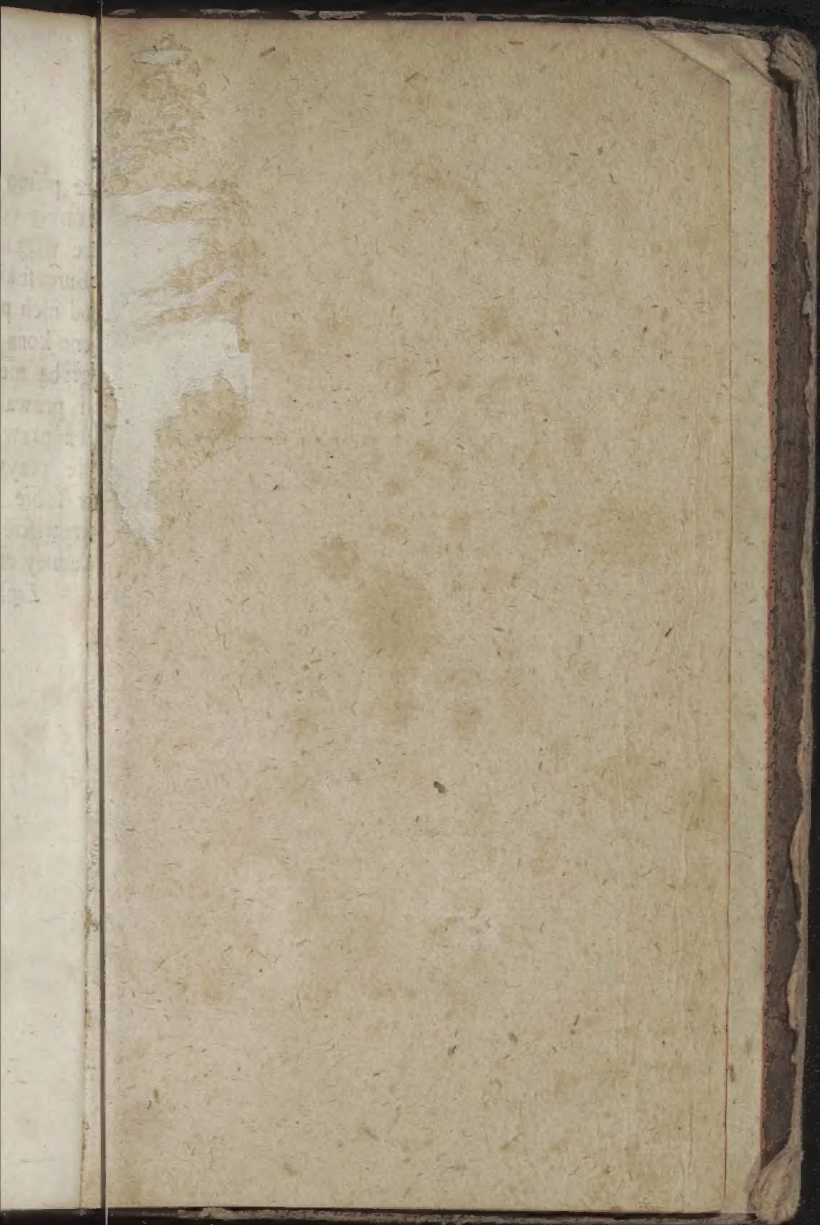
re

re pismo
townie od
ze wszyst
Euroeński
od nich p
cno kona
grubą nie
li prawa
też prawa
nie przyw
w sobie
czywiście
żadney na
Lafite

re pismo niektórzy Biskupi grun-
townie odpisali; ale naygruntowniey
ze wszystkich Le Normand Biskup
Euroeński , który temiż prawami,
od nich przywiedzionemi, ich mo-
cno kona , pokazuiąc , że albo przez
grubą nieumiejętność nie zrozumie-
li prawa, albo przez złość wielką
też prawa pofatścawali, poucinali,
nie przywodząc ie w całości, iak
w sobie zostaią . To zaś tak o-
czywiście pokazał, i dowiódł, że
żadney na to odpowiedzi nie było.

Lafiteau Livr. 5. p. 212.

Philippe-Lichocki





Biblioteka Jagiellońska



stdr0026242

